Gmina Siemień walczy o rządowe pieniądze

Wójt Tomasz Kanak

strona 23

Jabłonianki mistrzyniami

strona 20

Świąteczne zajączki w domu kultury

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

19 - 25 kwietnia 2022 r. ▪ nr 16 (735) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Wójt Lamczyk powołała byłego starostę na wicewójta

„Nie mam długu wdzięczności za zatrudnienie męża”

Dębowa Kłoda: Padły pytania, czy nas na to stać i dlaczego zastępcą wójta została „osoba z zewnątrz”?

STRONA 3

Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda

Zastępca jest niezbędny. Pan Wezgraj jako były starosta był najlepszym kandydatem

Waldemar Wezgraj, zastępca wójta gm. Dębowa Kłoda

To pani wójt jest mózgiem, a ja mam ją wspierać

Mieczysław Chęckiewicz, przewodniczący Rady Gminy

Jesteśmy jedyną gminą w powiecie, która zatrudnia zastępcę wójta

Parczewscy policjanci pomogli Ukraińcom. Zorganizowali zbiórkę żywności

STRONA 5

Dary trafiły m.in. do Lubomla

Przebudują drogę powiatową w gminie Milanów. Umowa podpisana

STRONA 23

To mogło się skończyć tragicznie! Samochód doszczętnie zniszczony po zderzeniu z łosiem

Co zrobić, gdy zauważymy na drodze dzikie zwierzę?

STRONA 3

Samochód został poważnie uszkodzony

Podejrzany o zabicie psa: Chciałem pomóc choremu zwierzęciu

Miał wsadzić psa do worków, schować pod koło zapasowe i przyłożyć akumulatorami – tak twierdzi policja. – Mogę się poddać badaniu wariografem – deklaruje 30-latek.

STRONA 11

Zagrasz w siatkę?

MOSiR zaprasza do udziału w turnieju siatkówki w ramach Otwartych Mistrzostw Parczewa.

STR. 20

Większe dochody, większe wydatki. Są zmiany w tegorocznym budżecie gminy Podedwórze

STRONA 22

Lekcja historii dla uczniów z Kodeńca. Odwiedzili były obóz na Majdanku

STRONA 22

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1755
ISSN 1899-718X
PAR

eprasa.pl faa15a9f29

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ 791 186 007

Piękny gest naszych strażaków. Upamiętnili ofiary katastrofy smoleńskiej

Ofiary katastrofy smoleńskiej upamiętnili parczewscy strażacy.

Fot. PSP Parczew

Strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie upamiętnili ofiary katastrofy symboliczną minutą ciszy

10 kwietnia obchodziliśmy 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej. Strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie upamiętnili ofiary tragedii symboliczną minutą ciszy. O poległych pamiętał też Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Cześć ich pamięci – napisał na Facebooku.

Przypomnijmy, że 10 kwietnia 2010 roku o godz. 8:41 rządowy Tu-154 lecący na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, rozbił się nieopodal lotniska wojskowego Smoleńsk-Siewiernyj. Zginęli wszyscy pasażerowie - 96 osób, wśród nich: prezydent Lech Kaczyński, jego żona - Maria, ostatni prezydent RP na uchodźstwie - Ryszard Kaczorowski, członkowie rodzin katyńskich, kombatanci, wojskowi, duchowni, urzędnicy państwowi, funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu i załoga samolotu.

W katastrofie zginęli też parlamentarzyści, m.in.: Jerzy Szmajdziński, wicemarszałek Sejmu; Maciej Płażyński, marszałek Sejmu III kadencji; posłowie: Grażyna Gęsicka, Przemysław Gosiewski, Leszek Deptuła, Grzegorz Dolniak, Izabela Jaruga-Nowacka, Sebastian Karpiniuk, Aleksandra Natalli-Świat, Arkadiusz Rybicki, Jolanta Szymanek-Deresz, Zbigniew Wassermann, Wiesław Woda czy związany z Lubelszczyzną Edward Wojtas.

– Śmierć prezydenta i pozostałych uczestników tragicznego lotu wywołała powszechne poruszenie i stała się największą tragedią narodową od II wojny światowej. Od 10 kwietnia przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie zaczęli gromadzić się pogrążeni w żałobie mieszkańcy, a ulice wypełniło morze płonących zniczy. Ogłoszona została tygodniowa żałoba narodowa – czytamy w sejmowym komunikacie.

Oficjalną przyczyną katastrofy był błąd załogi podczas lądowania, ale część osób twierdzi, że w Smoleńsku mogło dojść do zamachu. W ubiegłym tygodniu poseł Antoni Macierewicz przedstawił raport ws. przyczyn katastrofy i przekonywał, że w samolocie doszło do wybuchu.

GR

Największa tragedia narodowa

Śmierć prezydenta i pozostałych uczestników tragicznego lotu wywołała powszechne poruszenie i stała się największą tragedią narodową od II wojny światowej. Od 10 kwietnia przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie zaczęli gromadzić się pogrążeni w żałobie mieszkańcy, a ulice wypełniło morze płonących zniczy. Ogłoszona została tygodniowa żałoba narodowa.

NEKROLOGI

Janina Dąbrowska 71 lat
zm. 31 marca, Dębowa Kłoda

Marek Małaszuk 55 lat
zm. 2 kwietnia, Komarówka

Jan Kocyła 92 lata
zm. 3 kwietnia, Parczew

Cecylia Szajda 83 lata
zm. 6 kwietnia, Parczew

Dorota Kępka 58 lat
zm. 7 kwietnia, Parczew

Stanisław Butrym 91 lat
zm. 6 kwietnia, Komarówka

Maria Harasimiuk 72 lata
zm. 11 kwietnia, Parczew
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

Teresa Gładun 81 lat
zm. 1 kwietnia, Parczew

Stanisław Martyniuk 86 lat
zm. 5 kwietnia, Parczew

Marianna Dudzińska 93 lata
zm. 8 kwietnia, Parczew

Jarosław Komar 56 lat
zm. 8 kwietnia, Parczew

Stefania Łotys 95 lat
zm. 10 kwietnia, Wohyń

Teresa Boguszewska 86 lat
zm. 10 kwietnia, Parczew
Usługi Pogrzebowe
Lipka
Tel. 604 28 22 48

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Niedawno pisaliśmy, że lekarz z Parczewa i byli policjanci z parczewskiej komendy zasiądą na ławie oskarżonych. To finał głośnego śledztwa prowadzonego przez lubelską prokuraturę dotyczącego wyłudzania polis NNW. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja dotycząca m.in. zarobków w Polsce.

Jan: W tym kraju nikt się nie dorobi, uczciwie pracując.

Głos rozsądku: To stereotyp, że uczciwie się nie da. Są zawody, w których zarabia się dużo, a nawet bardzo dużo i bez przekrętów. Dziwne to wasze myślenie, że się nie da. Da się. Może nie każdemu jest pisane?

Jan: Masz sporo racji. Są zawody, w których dużo się zarabia (np. prawnicy, lekarze), są ludzie, którzy prowadzą własny biznes i nie tych miałem na myśli. Nie każdy może zostać prawnikiem czy lekarzem, nie każdy ma głowę do interesów. Chodziło mi bardziej o polityków i ich rodziny zatrudnione w zarządach różnych spółek skarbu państwa, którzy zarabiają wielkie pieniądze, w zasadzie nic nie robiąc. Nie jest to uczciwe. Przykre jest też to, że w Polsce pracujący ludzie mają czasem mniej pieniędzy, niż np. wielodzietni bezrobotni żyjący z różnych zasiłków. Jeśli większość Polaków zarabia tak mało, że pieniędzy wystarcza im jedynie od pierwszego do pierwszego, to jest to raczej wegetacja, a nie życie. Mało kto ma obecnie zdolność kredytową, aby kupić sobie mieszkanie (pomijam tych, którym pomagają rodzice), a wynajem pochłania połowę dochodów. Oczywiste jest, że sprzedawca będzie zarabiał mniej niż lekarz czy adwokat, ale powinien zarobić tyle, aby się samodzielnie utrzymać, bo taki jest sens pracy.

Realia: Najniższa emerytura wynosi w tym roku 1338,44 zł, a zarobki Adama Glapińskiego (prezesa NBP – aut.) – 93 tys. zł miesięcznie.

Do wątpiącego: Hanna Gronkiewicz-Waltz (jako prezes NBP – aut.) zarobiła w 2000 roku prawie 555 tysięcy złotych, a przeciętne roczne wynagrodzenie brutto w gospodarce narodowej wynosiło ok. 20 tysięcy złotych, czyli zarobiła niemal 24 razy więcej. Marek Belka w 2021 r. zarobił ok. 777 tysięcy złotych, a przeciętne wynagrodzenie wynosiło ponad 42 tys. zł, czyli zarobił ponad 18 razy więcej. Leszek Balcerowicz w 2001 r. zainkasował ponad 443 tys. zł przy przeciętnym wynagrodzeniu prawie 25 tys. zł, czyli ok. 18 razy więcej. Adam Glapiński w 2021 roku zainkasował ponad milion złotych przy przeciętnym wynagrodzeniu ok. 68 tys. zł, czyli zarobił ponad 16 razy więcej. Przestańcie marudzić.

Wszystkie komentarze przeczytasz na parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl faa15a9f29

Nie każdej gminie podobają się zalecenia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie

Były starosta został wicewójtem. W gminie burza

Swojego zastępcę powołała Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda - stanowisko objął Waldemar Wezgraj, były starosta parczewski. Na niedawnej sesji Rady Gminy wywiązała się burzliwa dyskusja.

Na sesji Rady Gminy wywiązała się burzliwa dyskusja. Padło pytanie, dlaczego zastępcą wójta została „osoba z zewnątrz"

Kilka miesięcy temu pisaliśmy, że Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie na 29 skontrolowanych w 2021 roku gmin w 11 wytknęła nieprawidłowość dotyczącą niezatrudnienia zastępcy wójta. Zalecenie powołania wicewójta dostała np. gmina Milanów. Z diagnozą RIO nie zgadzał się wójt Paweł Krępski.

– W naszym urzędzie nigdy nie było zastępcy wójta i w mojej ocenie nie ma takiej potrzeby. Jesteśmy małą gminą i zatrudnianie kogoś tylko po to, żeby pełnił funkcję, nie ma sensu. W małych samorządach jest to wyrzucanie w błoto pieniędzy, których i tak nie ma – ocenił Krępski.

Najlepszy kandydat

Innego zdania jest Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, która niedawno powołała na swojego zastępcę Waldemara Wezgraja, w latach 2005–2014 starostę parczewskiego. Wezgraj, który objął już obowiązki, będzie zatrudniony na pół etatu.

– Stanowisko zastępcy wójta jest wpisane do regulaminu organizacyjnego naszej gminy, bo takie są wymogi prawne. Kiedy miałam problemy zdrowotne, przekonałam się, że zastępca wójta jest niezbędny. Poza tym jesteśmy największą gminą w powiecie, nie licząc Parczewa. Oczywiście brałam pod uwagę kilka osób z gminy na to stanowisko, ale po konsultacji z pracownikami, częścią radnych, sołtysów i mieszkańców, uznałam, że najlepiej aby była to osoba z zewnątrz, a p. Wezgraj jako były samorządowiec z tak dużym doświadczeniem, będzie najlepszym kandydatem – mówi w rozmowie z nami pani wójt, dodając, że w ostatnim czasie jedna z zatrudnionych w Urzędzie Gminy osób odeszła na emeryturę. W jej miejsce nie został przyjęty nowy pracownik, a zatem w budżecie powstały pewne rezerwy finansowe.

„Nie mam żadnych długów wdzięczności"

Powołanie W. Wezgraja na wicewójta budzi spore emocje. Autor facebookowego bloga Jawny Parczew przypomniał, że w 2009 roku Wezgraj był przewodniczącym komisji rekrutacyjnej, która wybrała męża Grażyny Lamczyk na specjalistę ds. transportu i dróg w starostwie. Małżonek pani wójt pracuje tam do dziś.

– Jest mi bardzo przykro, że zarzuca mi się kumoterstwo, gdybym była mężczyzną, to nikt nie powiedziałby mi takich słów. Nie mam wobec p. Wezgraja żadnych długów wdzięczności, a dodatkowo obraża się mojego męża, który wygrał konkurs, po czym dostał jedno z najniższych wynagrodzeń. Jest wspaniałym człowiekiem i szanuje innych ludzi – mówi pani wójt.

Na niedawnej sesji Rady Gminy wywiązała się burzliwa dyskusja nt. powołania Wezgraja.

– Jesteśmy jedyną gminą w powiecie, nie licząc dużo większego Parczewa, która zatrudnia zastępcę wójta. Skoro już zdecydowaliśmy się na taki krok, to można było postąpić tak, jak np. Niedźwiada w pow. lubartowskim, gdzie jedna osoba jest zatrudniona na pół etatu na stanowisku sekretarza, a na drugie pół etatu na stanowisku wicewójta. Wiązałoby się to z oszczędnościami, zwłaszcza że niedawno musieliśmy znacząco podnieść pensję pani wójt – ocenił Mieczysław Chęckiewicz, przewodniczący Rady Gminy, na co zareagowała G. Lamczyk.

– Wtedy trzeba by pozostałą połówkę etatu sekretarza przydzielić komuś innemu, więc prawdopodobnie efekt byłby identyczny – zauważyła, dodając, że wynagrodzenie Wezgraja nie będzie wysokie.

Głos zabrała też pani sołtys jednej z miejscowości znajdujących się na terenie gm. Dębowa Kłoda.

– Jesteśmy zbulwersowani tą decyzją, są ludzie z terenu naszej gminy, których można by powołać na zastępcę. W dodatku nic nie słyszeliśmy o planach pani wójt – powiedziała.

W podobnym tonie wypowiedział się M. Chęckiewicz. – Byłem za tym, aby powołać wicewójta, ale nie przyszło mi do głowy, że będzie to osoba z zewnątrz – powiedział, zaznaczając, że G. Lamczyk miała prawo podjąć taką, a nie inną decyzję.

„Potrzebowałam fachowca"

Pani wójt wyjaśniła w rozmowie z nami, że Waldemar Wezgraj w pełni odpowiadał wymaganiom. – Pełnił nie tylko najważniejsze stanowisko w powiecie, był też szefem w Zarządzie Dróg Wojewódzkich i szefem Urzędu Rejonowego w Parczewie. Pracowałam z nim przez 12 lat i nigdy mnie nie oszukał. Jest to człowiek, który ma ogromne doświadczenie, a nie potrzebowałam kogoś do nauki, lecz fachowca, zwłaszcza że w planie mamy liczne inwestycje drogowe – wspomina pani wójt. G. Lamczyk oceniła, że „niektórzy zapomnieli, że zatrudnianie i zwalnianie pracowników jest jej wyłączną kompetencją". – Gmina dobrze się rozwija, a ja pracuję bardzo ciężko, w ubiegłym roku przyszłam do urzędu niedługo po operacji. Czyżby zaczynała się już kampania wyborcza, że próbuje się mnie dyskredytować? – zastanawia się pani wójt.

Sam zainteresowany mówi, że objął stanowisko na prośbę G. Lamczyk.

– Znamy się od wielu lat, pomyślałem sobie, że trudno ją zostawić bez pomocy. To pani wójt jest mózgiem, a ja mam ją wspierać. Mam oczywiście pewne pomysły, ale na razie nie chciałbym mówić o szczegółach – powiedział 67-letni Wezgraj, który w 1991 roku ukończył ekonomikę rolnictwa na ówczesnej Akademii Rolniczej w Lublinie (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy).

– Ukończyłem też sześć studiów podyplomowych – dodaje.

Grzegorz Rekiel

Fot.Marek Pietrzela

Waldemar Wezgraj
zastępca wójta gm. Dębowa Kłoda

To pani wójt jest mózgiem

- Objąłem stanowisko na prośbę pani wójt, znamy się od wielu lat i pomyślałem sobie, że trudno ją zostawić bez pomocy. To pani wójt jest mózgiem, a ja mam ją wspierać. Mam oczywiście pewne pomysły, ale na razie nie chciałbym mówić o szczegółach

Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda

Zastępca jest niezbędny

- Stanowisko zastępcy wójta zostało wpisane do regulaminu organizacyjnego naszej gminy przez poprzednie władze. Kiedy miałam problemy zdrowotne, przekonałam się, że powołanie zastępcy wójta jest niezbędne. Poza tym jesteśmy największą gminą w powiecie, nie licząc Parczewa. Brałam pod uwagę kilka osób z gminy na to stanowisko, ale po konsultacji z pracownikami, częścią radnych, sołtysów i mieszkańców gminy uznałam, że najlepiej, żeby była to osoba z zewnątrz, a p. Wezgraj jako były starosta i kierownik ZDW, osoba z dużym doświadczeniem, był najlepszym kandydatem

Mieczysław Chęckiewicz
przewodniczący Rady Gminy

Tylko my mamy zastępcę wójta

- Jesteśmy jedyną gminą w powiecie, nie licząc dużo większego Parczewa, która zatrudnia zastępcę wójta. Skoro już zdecydowaliśmy się na taki krok, to można było postąpić tak, jak np. Niedźwiada w pow. lubartowskim, gdzie jedna osoba jest zatrudniona na pół etatu na stanowisku sekretarza, a na drugie pół etatu na stanowisku wicewójta. Wiązałoby się to z oszczędnościami, zwłaszcza że niedawno musieliśmy znacząco podnieść pensję pani wójt

To mogło się skończyć tragicznie! Samochód doszczętnie zniszczony po zderzeniu z łosiem

Mnóstwo szczęścia miał kierowca osobowego fiata, który zderzył się z łosiem na drodze wojewódzkiej numer 819 w gminie Sosnowica.

Wszystko rozegrało się 12 kwietnia po godzinie 7. Na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie o kolizji na DW-819 między Sosnowicą a Pieszowolą.

– Policjanci ustalili, że przed jadącego osobowego fiata wtargnął łoś. Doszło do zderzenia, w wyniku którego zwierzę padło. Na szczęście kierujący autem 33-letni mieszkaniec Włodawy nie odniósł żadnych obrażeń, choć dach samochodu był mocno uszkodzony, a przednia szyba pojazdu została zbita – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że 33-latek podróżował sam.

– Był trzeźwy. Z powodu uszkodzeń auta policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny – dodaje Semeniuk.

PAR

Fot.Policja Parczew

Samochód był bardzo mocno uszkodzony. To cud, że kierowcy nic się nie stało

Co zrobić, gdy zauważymy na drodze dzikie zwierzę?

Zwierze, kiedy nas zobaczy, powinno zejść z jezdni, jednak nie zawsze tak się dzieje. Czasami światła mogą przykuć uwagę zwierzęcia i „unieruchomić je" przed naszym nadjeżdżającym samochodem. Zmniejszenie prędkości i uważne ominięcie zwierzęcia jest najlepszym rozwiązaniem. Pamiętajmy również, aby w awaryjnych sytuacjach zawsze stawiać swoje bezpieczeństwo na pierwszym miejscu. Nie wychodźmy zatem z pojazdu i nie płoszmy zwierzęcia, bo możemy w ten sposób wzbudzić w nim agresję.

Źródło: Policja

Mundurowi apelują do kierowców o ostrożność. – Zwolnijmy, zwłaszcza w rejonie lasów i pól, nie lekceważmy znaku „uwaga na dzikie zwierzęta". Zderzenie samochodu, np. z łosiem, czasem kończy się tragicznie, nie tylko dla zwierząt, ale też dla ludzi – przypominają.

GR

eprasa.pl faa15a9f29

VIII radzyńska Katyńska Droga Krzyżowa

Fot.M. Malszewski

Po raz ósmy ulicami Radzynia przeszła Katyńska Droga Krzyżowa, przygotowana przez społeczność I Liceum Ogólnokształcącego

Fot.M. Malszewski

Uczestnicy Katyńskiej Drogi Krzyżowej przemaszerowali ulicami Radzynia w kierunku cmentarza komunalnego, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze pod krzyżem upamiętniającym zbrodnię katyńską oraz przy Dębie Pamięci, który został posadzony dla uhonorowania pamięci por. Tadeusza Borkowskiego, urodzonego w Jaskach koło Radzynia Podlaskiego, zamordowanego przez NKWD

Tadeusz Borkowski, ur. 28.06.1913 w Jaskach (gm. Radzyń Podlaski). Został zamordowany w Katyniu strzałem w tył głowy. Miał 27 lat. Porucznik 44. Pułku Piechoty w Równem na Wołyniu

Radzyń Podlaski: Do zbrodni katyńskiej doszło wiosną 1940 roku. Z rozkazu najwyższych władz ZSRR 22 tys. Polaków zostało rozstrzelanych, w tym ponad 10 tys. oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej.

Po raz ósmy ulicami Radzynia przeszła w skupieniu i modlitwie Katyńska Droga Krzyżowa. Zrodziła się z inicjatywy społeczności I Liceum Ogólnokształcącego. W tym roku miała szczególny wydźwięk.

– Zebraliśmy się dzisiaj po to, aby powiedzieć i pokazać, że o Zbrodni Katyńskiej pamiętamy i nigdy nie zapomnimy. Chcemy pamiętać Golgotę, powtarzając za świętym papieżem Janem Pawłem II - Golgotę Wschodu, Golgotę Polskiego Narodu. Oddamy hołd bohaterom Rzeczypospolitej i przypomnimy o bestialstwie, którego doświadczył naród Polski, które znamy z historii Polski, a które obecnie odżywa i dokonuje się na terytorium Ukrainy. Niech więc dzisiejsza lekcja historii będzie też naszym gestem sprzeciwu przeciwko okrucieństwom wojny – mówiła dyrektor I LO w Radzyniu Podlaskim Ewa Grodzka.

mm

Fot.M. Malszewski

- Niech więc dzisiejsza lekcja historii będzie naszym gestem sprzeciwu przeciwko okrucieństwom wojny - mówiła dyrektor I LO w Radzyniu Podlaskim Ewa Grodzka

Fot.M. Malszewski

Robert Gmitruczuk,
wicewojewoda lubelski

Wielka niezabliźniona rana

- To wydarzenie mające miejsce 82 lata temu, to wielka niezabliźniona rana w polskiej historii, w polskiej pamięci. Znamy takie powiedzenie, że „czas leczy rany", ale każda rana pozostawia po sobie ślad. Ten ślad wskazuje, gdzie byliśmy, kim byliśmy i jak cierpieliśmy. Wydawało nam się, że te do tyłu skrępowane ręce, ten strzał w tył głowy nigdy się nie powtórzy. Niestety, historia kołem się toczy. Nie tak dawno, kilka dni temu, identyczne zdjęcia i obrazy widzieliśmy za naszą wschodnią granicą. Pamiętajcie o tych, co odeszli i oddali swoje życie w ofierze naszej Ojczyzny

Kameralne koncerty z Ukrainą

W poświątecznym tygodniu odbędą się w Radzyniu i okolicy dwa koncerty ukraińskich artystów z nurtu singer/songwriter. Będą to kameralne, prawdziwe spotkania z ludźmi, muzyką i życiem.

W środę (20 kwietnia), na domowym koncercie w Świerżach, wystąpi Postman. Trzykrotnie koncertował on już w Radzyniu i okolicy (link do utworów: https://youtu.be/B7vuFO8Wpdc).Natomiast w piątek, 22 kwietnia, w pubie Warszawska 34 w Radzyniu Podlaskim wystąpi Mariya John (utwory: https://youtu.be/TGJzR4nToVg).

Ta sama artystka wystąpi na domowym koncercie w Bordziłówce k. Białej Podlaskiej w niedzielę 24 kwietnia.

Więcej o artystach:

POSTMAN jest muzykiem, multiinstrumentalistą, kompozytorem, piosenkarzem i songwriterem. Od 2017 roku jeździ po całej Europie z koncertami, od Ukrainy po Holandię, grał jako support przed Warhaus, Seafret, Flunk, Pustkami, Happysad, Lao Che czy duetem Paula i Karol, gościł na wielkich festiwalach (Zaxidfest, Hedonism, Wianki, Ars Cameralis, Opole Songwriters Festival) oraz w małych klubach – miasteczkach i wsiach. Przed rokiem ukazała się druga studyjna płyta Postmana zatytułowana „City Freak". Artysta śpiewa w języku angielskim i ukraińskim. Postman jest jednym z najciekawszych przedstawicieli fali nowej ukraińskiej muzyki, jest też wnikliwym obserwatorem codziennego życia, wrażliwym na relacje międzyludzkie. Umiejętnie przenosi te obserwacje do tekstów swoich piosenek, które dopełnia muzyką, tworząc idealną całość. Swoje koncerty prowadzi w języku polskim, a jest mistrzem opowieści – potrafi rozbawić do łez, ale też wzruszyć i dać do myślenia... Ten koncert to coś dla fanów grania spod szyldu Boba Dylana...

To będą kameralne, prawdziwe spotkania z ludźmi, muzyką i życiem

MARIYA JOHN to „ukraińskie dziecko" Patti Smith, Nirvany i Oasis.

A poważnie - to niegroźne monstrum muzyczne, próbujące przetrwać, pomimo że ciężko jest być sobą. Jej muzyka nie ma celu, celem jest samo jej istnienie. W świecie, w którym żyjemy człowiek musi być tu i tam, robić to i tamto - jeśli przynosi to owoce. Ale zdaniem Maryi John, jej muzyka może nigdy nie przynieść owoców. Mimo to nie zamierza przestać grać. Wielu ludzi nie chce wojny, ale nie znaczy to, że jej nigdy nie będzie. I właśnie się ona dzieje.Mariya John pisze piosenki od 2014 roku, kiedy zamieszkała w Portugalii. W 2018 roku, w Hiszpanii, stworzyła zespół i nagrała kilka utworów. Pandemia położyła kres projektu, a artystka wróciła na Ukrainę na dalsze, solowe próby. Tam powstała piosenka o Odessie, mieście jej narodzin - Suslik Youth.W 2021 roku dostała się na studia muzyczne w Berlinie (BIMM Institute), które z powodów finansowych, musi odłożyć do początku roku akademickiego 2022/2023. Dzisiejsza sytuacja - wojna na Ukrainie - rozbiła zupełnie jej rodzinę.W bardziej odległych planach Mariya John ma wyjazd do Stanów Zjednoczonych, założenie zespołu i pracę jako songwriter - również dla innych artystów.

Jakub Jakubowski

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Parczewscy policjanci pomogli Ukraińcom. Zorganizowali zbiórkę żywności

Zbiórkę żywności dla mieszkańców ogarniętej wojną Ukrainy zorganizowali policjanci z parczewskiej komendy.

Wojna na Ukrainie trwa od ponad miesiąca, a do Polski wjechało już ponad 2,6 mln uchodźców. Część Ukraińców została jednak w swoim kraju, im także trzeba pomóc.

To prawdziwa rzeka darów

Starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie mówi, że miejscowi funkcjonariusze zorganizowali kolejną zbiórkę najbardziej potrzebnych artykułów spożywczych.

– Wraz z Powiatowym Centrum Zarządzania Kryzysowego przeanalizowaliśmy, jakie produkty są najbardziej potrzebne. Ustaliliśmy listę rzeczy, których zapasy są już na wyczerpaniu. Policjanci zebrali i przekazali żywność długoterminową, a produkty trafiły do zorganizowanego przez Starostwo Powiatowe magazynu, skąd dalej są przekazywane potrzebującym Ukraińcom – tłumaczy Semeniuk.

Artykuły żywnościowe, np.: mąka, cukier, pasztety i konserwy zostały zawiezione do Lubomla, niewielkiego miasta położonego na zachodzie Ukrainy, z którym Parczew ma podpisane porozumienie o współpracy. Jednym z organizatorów wyjazdów z pomocą humanitarną za naszą wschodnią granicę jest Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego.

Do tej pory miały miejsce cztery wyjazdy do Lubomla. Zieliński wraz z towarzyszącymi mu osobami zawiózł do Lubomla dary zebrane nie tylko przez wolontariuszy, ale też produkty zgromadzone przez dwóch księży (m.in. mąkę, cukier, chemię i pampersy) oraz pudełka konserw z hotelu Orion.

– Dostarczamy również od prywatnych ludzi-darczyńców na Ukrainę środki czystości, artykuły spożywcze, ciepłe ubrania oraz śpiwory. Za drugim razem pan Lipka przekazał mi dwa kosze chleba, które rozdawałem na ulicach Lubomla. Z kolei mer miasta, kiedy do niego zadzwoniłem i przekazałem informację, że przekażę dary, rozpłakał się ze wzruszenia – mówił niedawno w rozmowie z nami Zieliński.

Fot. Policja Parczew

Uchodźcom pomagają też policjanci

St. sierż. **Ewelina Semeniuk**
z parczewskiej policji

Ważna jest każda pomoc

- Nasi pracownicy nie są obojętni na los drugiego człowieka i za każdym razem starają się dołożyć wszelkich starań, aby organizowane zbiórki przyniosły efekty. Ważna jest każda, nawet najmniejsza pomoc

Artykuły żywnościowe zostały zawiezione do Lubomla, z którym Parczew ma podpisane porozumienie o współpracy

Oddolna pomoc nie ustaje

W Parczewie cały czas działa centrum logistyczne przy ul. Tartacznej, którego członkowie pomagają osobom uciekającym przed wojną. Z kolei grupa facebookowa „Parczew Uchodźcom !!" liczy 2,2 tys. członków.

„Nadal pomagamy, zderzamy się z rzeczywistością i w dalszym ciągu prosimy o przynoszenie żywności, np.: konserw, pasztetów czy płatków" – napisała niedawno na Facebooku pani Weronika, jedna z koordynatorek centrum.

Mieszkańcy cały czas oferują pomoc. Pani Elżbieta napisała na grupie, że szuka domu, w którym mogłyby zamieszkać na dłużej matka z córką z Ukrainy.

„Najlepiej, gdyby były to okolice Jabłonia. Będę wdzięczna za pomoc" – napisała kobieta, na co zareagował p. Marcin, podając numer kontaktowy.

GR

Mężczyzna podejrzany o próbę gwałtu na żonie. Obrońca nie składał zażalenia na przedłużenie aresztu

Co najmniej do 9 maja będzie przebywał w areszcie mieszkaniec gm. Sosnowica, któremu włodawska prokuratura zarzuca próbę gwałtu na swojej żonie i znęcanie się nad kobietą. Obrońca mężczyzny nie składał zażalenia na decyzję o przedłużeniu aresztu.

Przypomnijmy. Mieszkaniec gm. Sosnowica usłyszał trzy zarzuty. Najpoważniejszy dotyczy wydarzeń, jakie miały się rozegrać 10 listopada ubiegłego już roku. Zdaniem Prokuratury Rejonowej we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica), mężczyzna próbował zgwałcić swoją żonę. Kobiecie, zdaniem śledczych, udało się oswobodzić.

Ponadto, zdaniem prokuratury, przez ponad dwa lata (od października 2019 r. do listopada 2021 r.) znęcał się fizycznie oraz psychicznie nad małżonką. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty. Mężczyzna miał także grozić zabójstwem innej z kobiet.

W połowie listopada włodawska prokuratura złożyła do miejscowego sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące, który został uwzględniony. Obrońca złożył zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale to z kolei uwzględnione nie zostało.

Niedawno Sąd Rejonowy we Włodawie na wniosek prokuratury przedłużył tymczasowe aresztowanie mężczyzny do 9 maja.

– Na postanowienie sądu nie zostało złożone zażalenie, dlatego decyzja jest prawomocna – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Mówiąc prościej – podejrzany spędzi w areszcie jeszcze co najmniej kilka tygodni, o ile śledczy ponownie nie będą się domagać przedłużenia aresztu.

W winę mężczyzny nie wierzy część okolicznych mieszkańców, którzy kilka miesięcy temu, przed rozpoznaniem grudniowego „odwołania", składali podpisy pod tzw. poręczeniem społecznym. Wpłynęło ich wówczas 69.

Za usiłowanie gwałtu grozi taka sama kara jak za gwałt, czyli od dwóch do 12 lat więzienia. Za znęcanie się fizyczne lub psychiczne nad osobą najbliższą grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności, a za groźby karalne można trafić za kratki na maksymalnie dwa lata.

Grzegorz Rekiel

Zdaniem Prokuratury Rejonowej we Włodawie

mężczyzna próbował zgwałcić swoją żonę. Kobiecie, zdaniem śledczych, udało się oswobodzić. Ponadto, zdaniem prokuratury, przez ponad dwa lata znęcał się fizycznie oraz psychicznie nad małżonką. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty

PAR

Śmiertelny wypadek w gminie Siemień. W środę poznamy wyrok?

W środę, 20 kwietnia, możemy poznać wyrok ws. kierowcy dostawczego fiata, który - zdaniem prokuratury - latem ubiegłego roku śmiertelnie potrącił 55-letniego mężczyznę. Sąd miał podjąć decyzję dwa tygodnie temu, ale potrzebował więcej czasu do namysłu.

Dramat rozegrał się w połowie lipca ubiegłego roku w Woli Tulnickiej (gm. Siemień). Było południe. Zdaniem śledczych 29-letni obecnie Kamil D. cofał dostawczym fiatem ducato i potrącił idącego prawidłową stroną jezdni 55-latka.

Wezwano karetkę pogotowia. Okazało się, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne.

– Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie – relacjonowała Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Niestety, 55-latek zmarł w szpitalu, a śledztwo ws. wypadku wszczęła parczewska prokuratura. Śledczy zarządzili sekcję zwłok ofiary, powoływali też biegłych. Dopiero kilka miesięcy po wypadku kierowca usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, a niedawno Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko kierowcy akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Do aktu oskarżenia został dołączony wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy. Posiedzenie ws. wydania orzeczenia w tym trybie zostało wyznaczone na środę, 6 kwietnia. Decyzji jednak nie poznaliśmy, bo sąd potrzebował więcej czasu do namysłu.

– Posiedzenie ws. wydania wyroku zostało odroczone do środy, 20 kwietnia – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Nie oznacza to jednak, że na pewno w środę poznamy orzeczenie, bo sąd może podjąć decyzję o rozpatrzeniu sprawy w „normalnym trybie" i „skierować ją na rozprawę", na której przesłuchiwani będą świadkowie (tak się stało np. w przypadku kierowcy, który jesienią 2020 roku potrącił starszego mężczyznę na al. Jana Pawła II w Parczewie).

Kamilowi D. grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Wobec mężczyzny zastosowano jedynie tzw. zabezpieczenie majątkowe.

– Zdarzenie miało charakter typowo nieumyślny – tłumaczy Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Grzegorz Rekiel

Sąd potrzebuje więcej czasu

Do aktu oskarżenia został dołączony wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy. Posiedzenie ws. wydania orzeczenia w tym trybie zostało wyznaczone na środę, 6 kwietnia. Decyzji jednak nie poznaliśmy, bo sąd potrzebował więcej czasu do namysłu

eprasa.pl faa15a9f29

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sprzedawca, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Operator urządzeń rębalni drewna, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Stolarz/ monter mebli, Biała Podl./ Meble u Adama	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela w przedszkolu, Międzyrzec/ OLIMP	1	3010 zł/umowa o pracę
Koordynator, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Logopeda/ neurologopeda, Wisznice/ Szpilewicz		55 -60 zł/godz./umowa zlecenie
Fizjoterapeuta, Wisznice/ Szpilewicz		55 -60 zł/godz./umowa zlecenie
Mechanik samochodów osobowych, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Dekorator wyrobów cukierniczych, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Zakalinki Kol. Międzyrzec, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Konserwator, Nosów/ Kociuk Logistic	1	3010 zł/umowa o pracę
Malarz budowlany, Biała Podl.	1	3400 zł/umowa o pracę
Pomoc księgowej, Międzyrzec	0,5	1600 – 1700 zł/umowa o pracę
Pracownik cmentarza, Biała Podl./ HADES	1	4800 zł/umowa o pracę
Balsamista, Biała Podl./ HADES	1	4800 zł/umowa o pracę
Recepcjonista/ka, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik dociepleń, Biała Podl/ KRAS -BUD		20 zł/godz./umowa zlecenie
Spedytor, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Kamieniarz, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Piekarz, Konstantynów/ GS	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Biała Podl./ PUH INSAT	1	3500 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Biala Podl./ PUH INSAT	1	3700 zł/umowa o pracę
Elektryk budowlany, Biała Podl./ IGPOL	1	3010 – 4000 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Fryzjer, Parczew/ Marlena	0,75	2258 zł/umowa o pracę
Zacierowy aparatowy, Milanów/PIOTRKOWSKI	1	3010 zł/umowa o pracę
Wulkanizator, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Milanów	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Sosnowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Sosnowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Parczew	1	6000 zł/umowa o pracę
Serwisant, Opole/MK Mikro Energia	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz, Opole/MK Mikro Energia	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Opole/MK Mikro Energia	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Pracownik biurowy, Radzyń	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Kancelista, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Radzyń/ Stary Cap	0,75	19,8 zł/godz./umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Żabików	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Radzyń	1	3184 zł/umowa o pracę
Magazynier, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Olszewnica	1	3200 zł/umowa o pracę
Pracownik ekspedycji, Wohyń/ Zemat	1	3020 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Wohyń/ Zemat	1	3200 zł/umowa o pracę
Magazynier, Wohyń/ Zemat	1	3100 zł/umowa o pracę
Mechanik, Białka/ Rolmax	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Radzyń/ GFN	1	3200 zł/umowa o pracę
Monter instalacji i urządzeń sanitarnych, Radzyń/ Zbigniew Gil	1	3010 – 4500 zł/umowa o pracę
Operator wędzarni, Wohyń/ Zemat	1	3100 zł/umowa o pracę

Ks. prałat Mirosław Łubik został Honorowym Obywatelem Łukowa

ŁUKÓW Ks. Mirosław Łubik, emerytowany proboszcz łukowskiej parafii pw. NMP Matki Kościoła, decyzją Rady Miasta otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Łukowa. Ks. Mirosław brał czynny udział w walce z reżimem komunistycznym i pomagał uwięzionym członkom Solidarności i ich rodzinom.

Honorowy Obywatel Łukowa- Ks. Prałat Mirosław Łubik związany jest z Łukowem od 1978 r. kiedy jako wikariusz przybył do parafii pw. Przemienienia Pańskiego

Wniosek w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Łuków Ks. Mirosławowi Łubikowi złożyli do Urzędu Miasta radni PiS. Burmistrz Piotr Płudowski go poparł, a Komisja Skarg, Wniosków i Petycji uznała, że osoba Ks. Mirosława zasługuje na uczczenie poprzez nadanie Honorowego Obywatelstwa. Uchwała w tej sprawie została przyjęta podczas sesji 1 kwietnia.

Od 44 lat

Ks. Mirosław Błażej Łubik urodził się w 1946 r. w Międzyrzecu Podlaskim.

Jest związany z Łukowem od 1978 r. kiedy jako wikariusz przybył do parafii pw. Przemienienia Pańskiego. Jako wikariusz przyczynił się m.in. do powstania Klubu Integracji Katolickiej skupiającej osoby, które oprócz prawd wiary pragnęły rozwijać wiedzę, np. o społecznym nauczaniu Kościoła Katolickiego.

Czasy Solidarności

W okresie poprzedzającym transformację ustrojową było ważne, by przygotować społeczeństwo do podjęcia zadań w nowej rzeczywistości Polski.

- Ks. Łubik włączył się także w powstanie w Łukowie struktur NSZZ Solidarność, obejmując członków tej organizacji opieką duszpasterską, organizując między innymi „Msze za Ojczyzną". W swoim mieszkaniu przechowywał maszynę drukarską, służącą do produkcji materiałów informacyjnych dotyczących stanu wojennego. Materiały te rozprowadzał wśród łukowian. Przechowywał także członków Solidarności, którym groziło uwięzienie przez reżim komunistyczny - napisali radni wnioskujący o tytuł dla ks.prałata.

Ks. Łubik działając w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, odwiedzał i wspomagał darami uwięzionych członków Solidarności w więzieniach, m.in. osadzonych w więzieniu we Włodawie, a także organizował materialną pomoc ich rodzinom, pozbawionym środków do życia.

Budowniczy kościołów

Pracując duszpastersko w parafii Przemienienia Pańskiego, włączył się aktywnie w powstanie parafii w Krynce Łukowskiej. Stał na czele komitetu budowy świątyni w Krynce. Przewodniczył komitetowi budowy świątyni w Rolach. W 1989 r. został proboszczem nowopowstałej łukowskiej parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. Rozpoczął i doprowadził do wybudowania nowej świątyni oraz obiektów przyparafialnych. Przyczynił się do wyposażenia świątyni w 22-głosowe organy piszczałkowe, które wykorzystywane są przy różnych uroczystościach religijnych, patriotycznych i kulturalnych.

Udzielał wsparcia

Jest także współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Łukowie, goszcząc w świątyni artystów i udostępniając organy. Dzięki jego staraniom powstała biblioteka parafialna, z której korzystali nie tylko parafianie, lecz także inni mieszkańcy miasta. Włączył się także, na prośbę byłego dyrektora szpitala powiatowego doktora Andrzeja Rogalińskiego, w finansowe wsparcie szpitala. Przez 30 lat pełnił posługę kapelana DPS w Łukowie przy ul. Broniewskiego.

Honorowi Obywatele Łukowa:
kompozytor Franciszek Maklakiewicz,
Ks. prof. dr hab. Stanisław Zięba,
Ryszard Kaczorowski,
Andrzej Bączkowski,
Lech Wałęsa,
Stanisław Musielak - pierwszy burmistrz Łukowa po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.,
Eugeniusz Kwiatkowski,
Bronisław Chąciński
i ks. prałat Mirosław Łubik.

W swoim mieszkaniu przechowywał maszynę drukarską, służącą do produkcji materiałów informacyjnych dotyczących stanu wojennego

Otrzymał odznaczenia

Za działalność duszpastersko -społeczną był wielokrotnie nagrodzony i odznaczony: „Złotym Łukowskim Niedźwiedziem", odznaczeniem NSZZ Solidarność za pomoc rodzinom internowanym w okresie stanu wojennego z okazji 12, 20 i 25-lecia powstania Solidarności, Złotym Krzyżem Zasłużonych dla Województwa Lubelskiego, Odznaką Honorową „Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych", Medalem Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, Odznaczeniem Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej: Krzyżem Wolności i Solidarności, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta".

Przywłaszczyła złoty łańcuszek. Wpadła dzięki nagraniu

Łuków: 65-latka znalazła na ulicy złoty łańcuszek. Zabrała go do domu. Ale wszystko zarejestrowały kamery.

Na policję zgłosiła się kobieta, która w Łukowie na ulicy Staropijarskiej zgubiła złoty łańcuszek z zawieszką, warty ok. 12 tys.zł. 15 marca tego roku miała go zanieść do jubilera.

- Wchodząc na chodnik na ulicy Staropijarskiej, wyjmowała z kieszeni kluczyk do samochodu, w której znajdował się również łańcuszek. Wówczas wypadł jej łańcuszek z zawieszką - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik, z policji w Łukowie. - Dopiero u jubilera zorientowała się, że go nie ma. Po kilku dniach dowiedziała się, że całe zdarzenie zarejestrowała kamera przy ulicy Staropijarskiej i powiadomiła policję. Z zapisu monitoringu wynikało, że łańcuszek przywłaszczyła kobieta przechodząca chodnikiem, która podniosła go i schowała do kieszeni. Potem poszła w kierunku postoju taksówek. Nie skontaktowała się z policją, aby zgłosić cenne znalezisko. Policja opublikowała nagranie. W niespełna dwie godziny później kobieta, która znalazła łańcuszek, skontaktowała się z policjantem łukowskiej dochodzeniówki. O tym, że jest poszukiwana, dowiedziała się od sąsiadki, która rozpoznała ją na publikowanym w internecie materiale. - 65-latka przyznała się, że znalazła leżący na chodniku łańcuszek i schowała do kieszeni. Mimo tego, że później poszła do sądu i przechodziła nawet w pobliżu Komendy Policji, nie pomyślała, aby go zwrócić. Od zdarzenia upłynął już miesiąc i przywłaszczony łańcuszek kobieta traktowała jak swoją własność - dodaje Józwik. - Usłyszała zarzut, za przywłaszczanie cudzej rzeczy grozi jej kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Policjanci odzyskali łańcuszek z zawieszką, a wkrótce zwrócą go właścicielce.

mst

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Placówka w Wojcieszkowie naucza największą liczbę dzieci z Ukrainy w powiecie

Dzieci ze wschodu Ukrainy są najbardziej przestraszone

Fot.Monika Stępniak

Młodsza grupa to dzieci od 6. do 12. roku życia

Dzieci, które przyjechały z Ukrainy i mieszkają na terenie gminy Wojcieszków od 6 marca uczęszczają do oddziałów przygotowawczych w miejscowym Zespole Szkół.

Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Wojcieszkowie stworzył dwa oddziały przygotowawcze dla dzieci z Ukrainy. Jeden dla klas I-III a drugi dla klas VII-VIII.

Uczniowie przyjechali z różnych stron Ukrainy: Kijowa, Łucka, Doniecka i Kowla. Teraz mieszkają w różnych miejscowościach w gminie Wojcieszków, u rodzin w Ciężkim, Woli Burzeckiej, część w wolnych pomieszczeniach nad ośrodkiem zdrowia i w Centrum Usług Społecznych w Wojcieszkowie.

- W sumie do tych oddziałów zapisanych jest 20 osób, ale wiem, że od środy troje z nich wraca na Ukrainę. Dwoje wyjechało gdzieś i nie mamy z nimi kontaktu. Są to grupy łączone i rozbieżność wiekowa jest odczuwalna. Dzieci są z różnych rejonów Ukrainy. Te ze wschodu Ukrainy są bardziej przestraszone - mówi Renata Swędra, dyrektor Zespołu Szkół im. H. Sienkiewicza w Wojcieszkowie. - Jedna z dziewczynek nie chciała wejść do szkoły, dopiero zgodziła się chodzić do grupy ze swoim młodszym bratem, chociaż powinna być w klasie 5. Ale cieszę się, że w ogóle chce chodzić i może zaklimatyzować się między dziećmi - dodaje.

Organizacja oddziałów

Starsi uczniowie, w ramach oddziału przygotowawczego, mają po 8 godzin języka polskiego tygodniowo prowadzonego przez nauczyciela polskiego. Ponadto mają matematykę i język angielski. Tych przedmiotów uczą ich nauczyciele specjaliści, którym towarzyszy Anna Aniszewska, nauczycielka prowadząca młodszą grupę, która ukończyła filologię ukraińską i pomaga tłumaczyć to, czego jeszcze nie rozumieją. Na pozostałe przedmioty uczniowie chodzą normalnie do naszych klas odpowiednich wiekowo, również po to aby nawiązywali kontakty z tutejszymi dziećmi.

- Największy problem uczniom sprawia czytanie. Oni piszą cyrylicą, my mamy znaki łacińskie. Polskie sz, cz, dż sprawiają dzieciom najwięcej trudności, aczkolwiek radzą sobie coraz lepiej - mówi dyrektor. - U nas dostają obiady na stołówce, zorganizowaliśmy im ubrania, plecaki, przybory szkolne. Dzieci dowozi autobus szkolny. Na razie nie wiem czy będziemy zgłaszać uczniów do egzaminu klas 8. Decyzję będą podejmować rodzice. Nie ma też jeszcze planów na wrzesień, nie uwzględniłam tych zajęć w arkuszu na przyszły rok, jeśli wejdzie takie rozporządzenie oczywiście to uwzględnimy.

Wspólna integracja

Dzieci młodsze również integrują się z polskimi poprzez wspólne zajęcia artystyczne. Nauczyciele starają się dobierać je w pary mieszane, żeby poprzez wspólne zajęcia pokonywały bariery językowe i kulturowe.

Młodsza grupa liczy 10 uczniów. Ich nauczanie trwa od 8 do 12:25. Prowadzi ją Anna Aniszewska. Dzieci uczą się głównie na kserówkach ze względu na brak podręczników. Według planu mają edukację polonistyczną i przyrodniczą.

- Najtrudniejsza jest różnica wieku i brak podręczników. Nie da się tego samego robić z uczniem 7- i 10-letnim. Trzeba dostosować materiał do wieku - mówi Anna Aniszewska. - Dzień leci bardzo bardzo szybko. Najważniejsze jest, aby poznali język polski na tyle, żeby mogli odnaleźć się w sklepie, aptece i innych miejscach, gdzie trzeba użyć polskich zwrotów. Dzieci świetnie uczą się też naszego pisma. 70 procent słów mamy podobnych, ale czasem mają inne znaczenie. U nich sklep papierniczy to „kancelaria", która u nas kojarzy się przede wszystkich z kancelarią prawniczą.

Monika Stępniak

Fot.Monika Stępniak

Anna Aniszewska
nauczycielka

- Studiowałam filologię ukraińską w Lublinie właściwie z przypadku, bo nie dostałam się na rosyjską. W trakcie studiów byłam na wymianie studenckiej we Lwowie. Ukończyłam studia podyplomowe z pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej także mam uprawnienia do pracy z dziećmi. Potem pracowałam w salonie obuwniczym, gdzie organizowałam targi w Kijowie i często wyjeżdżałam na Ukrainę. Władam językiem ukraińskim w mowie i w piśmie. Rozumiem kiedy moi uczniowie mają jakiś problem i płaczą, i wtedy potrafię im pomóc. Bardzo się ze sobą zżyliśmy

Fot.Monika Stępniak

- Mam już swoje koleżanki w Polsce i bardzo dobrze się dogadujemy. Podoba mi się tutaj w szkole i bardzo lubię panią Anią, jest jak druga mama - powiedziała nam po polsku 8-letnia Wiktoria

Tłumaczył się niskimi zarobkami

Okradł dwie drogerie

Policja zatrzymała mężczyznę, który okradł dwie drogerie. Straty oszacowano na ponad 1 tys. zł.

Pod koniec marca łupem złodzieja padły m.in. perfumy i artykuły drogeryjne.

- Funkcjonariusze ustalili personalia podejrzewanego mężczyzny. To 27-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego. W miejscu jego zamieszkania znaleźli część skradzionych przedmiotów. Funkcjonariusze zabezpieczyli też od mężczyzny pieniądze w kwocie 2 tysięcy złotych na poczet przyszłych kar i grzywien - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

W środę (13 kwietnia) 27-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. Swoje postępowanie tłumaczył niskimi zarobkami.

Joanna Niećko

Zebrali ponad 8 tys. zł dla uchodźców

Fot.UM Międzyrzec Podlaski

Utarg z kiermaszu trafi na potrzeby uchodźców z Ukrainy

8 530 zł to utarg z kiermaszu charytatywnego, który został zorganizowany tuż przed świętami w Międzyrzecu Podlaskim pod hasłem „Z Wielkanocą dobro płynie - pomagamy Ukrainie". Inicjatorkami wydarzenia były członkinie grupy Babski Międzyrzec.

W przygotowywanie produktów zaangażowało się bardzo wiele osób. Baby wielkanocne na kiermasz upiekł nawet wiceburmistrz Paweł Łysańczuk.

karo

70 tys. papierosów... na własny użytek

Dzięki współpracy łukowskiej policji i celników z Białej Podlaskiej udało się przechwycić prawie 70 tysięcy sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy. 49-letni mężczyzna z gminy Serokomla ukrył je u siebie w domu, który został przeszukany.

Mężczyzna tłumaczył, że to towar zakupiony na „własny użytek". 49-latek został zatrzymany, a papierosy zabezpieczone. Wkrótce mężczyzna usłyszy zarzuty.

- Za naruszenie przepisów karno-skarbowych grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz przepadek nielegalnego towaru - informuje Marcin Józwik, rzecznik prasowy Policji w Łukowie.

Gdyby udało się je wprowadzić w obieg Skarb Państwa straciłby na podatkach i akcyzie 65 tys. zł.

mst

Mieszkaniec Mięrzyrzeca wjechał w ciężarówkę. Zginął

W nocy z soboty na niedzielę na DK-2 w powiecie bialskim pomiędzy miejscowościami Żabce - Międzyrzec Podlaski kierowca renaulta, 33-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego, najechał na tył jadącego przed nim samochodu ciężarowego marki Man z naczepą.
- W wyniku tego wypadku mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. 33-latek nie posiadał uprawnień do kierowania. Drugim pojazdem kierował 35-letni obywatel Białorusi. Mężczyzna był trzeźwy - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, z bialskiej policji. Od soboty do poniedziałku rano, na drogach województwa lubelskiego doszło do 7 wypadków, w których pięć osób zostało rannych, zaś dwie zginęły. - Odnotowaliśmy również do 64 kolizji drogowych, a z ruchu wyeliminowaliśmy 47 nietrzeźwych kierowców - podaje policja

Zderzenie dostawczaka z osobówką

POWIAT ŁUKOWSKI/
GMINA TRZEBIESZÓW

We wtorek, 12 kwietnia, ok. godziny 16:40 w Dębowicy doszło do zderzenia samochodu dostawczego z osobowym.

Osobówką podróżowała kobieta, a dostawczym dwaj mężczyźni. Jeden z nich doznał lekkiej rany prawego kolana - ratownicy odkazili ranę i założyli opatrunek osłaniający.

Mężczyzna jadący samochodem dostawczym zranił się w kolano, a kobieta z osobówki uskarżała się na ból placów i szyi (fot. KP PSP Łuków)

Kobieta uskarżała się na ból pleców, w związku z tym został założony jej kołnierz ortopedyczny. Dalsze działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów oraz uprzątnięciu jezdni z pozostałości po kolizji. Po przybyciu karetki przekazano poszkodowanych pod opiekę ratowników medycznych. Na miejscu zdarzenia interweniowały dwa zastępy z JRG Łuków, OSP Karwów, policja oraz pogotowie.

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Ranga tego czynu nie jest taka, by uzasadniała orzeczenie kary eliminacyjnej - stwierdzili sędziowie

Zadał ojcu kilkadziesiąt ciosów nożem. Sąd: nie było to wybitne okrucieństwo

POW. LUBARTOWSKI: Artur P. ze Starego Uścimowa spędzi w więzieniu kilkanaście lat za zadźganie własnego ojca. Prokurator i najbliżsi oczekiwali, że kara będzie jeszcze surowsza. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał jednak w mocy wyrok sądu pierwszej instancji. - Sam czyn, sposób jego popełnienia, jest w pewien sposób typowy - uzasadnili sędziowie.

Fot. Archiwum

Artur P. (na zdj.) nie został doprowadzony z aresztu na ogłoszenie wyroku. Sąd Apelacyjny nie zasądził mu surowszej kary, czego domagała się rodzina oskarżonego.

Najbliżsi chcieli najsurowszej kary

Kilkadziesiąt ciosów nożem otrzymał od Artura P. jego ojciec. Starszy mężczyzna nie miał szans, zmarł w wyniku poniesionych obrażeń. Do tragedii doszło 12 lutego 2019 roku w rodzinnym domu oskarżonego i pokrzywdzonego. Mężczyzna odpowiadał nie tylko za zabójstwo ojca, ale też i za szereg innych zarzutów, m.in. naruszanie nietykalności cielesnej członków rodziny czy stosowanie gróźb karalnych wobec najbliższych. W czerwcu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie wymierzył karę 18 lat pozbawienia wolności z zastrzeżeniem, iż o przedterminowe warunkowe zwolnienie Artur P. będzie mógł ubiegać się najwcześniej po 12 latach odsiadki. Apelację od tego wyroku wnieśli prokurator i najbliżsi Artura P., występujący w sprawie jako oskarżyciele posiłkowi. Według prokuratora czerwcowy wyrok był rażąco łagodny.

- 25 lat pozbawienia wolności, a warunkowe przedterminowe zwolnienie nie wcześniej niż po 18 latach - artykułował swoje oczekiwania prokurator Robert Czochra. Jeszcze ostrzejszej kary oczekiwali najbliżsi Artura P. Apelowali, by oskarżony został skazany na 25 lat pozbawienia wolności lub nawet na dożywocie, chcieli też surowszego zastrzeżenia w kwestii warunkowego przedterminowego zwolnienia z więzienia.

Obrońca Artura P. postulował, by wyroku nie zmieniać.

sędzia Elżbieta Jóźwiakowska
Jest to zabójstwo przy wymierzeniu dużej liczby ciosów, ale nie powiązane z jakimś wybitnym okrucieństwem, z czynnościami świadczącymi o wybitnej demoralizacji.

Nie wymaga aż tak długiej izolacji

Sąd Apelacyjny w Lublinie nie przyznał im racji, uznając, że zasądzony wyrok jest odpowiedni i nie ma tu rażącej niewspółmierności kary. Swoją decyzję ogłosił 6 kwietnia.

- Oskarżony nie był wcześniej karany. Ranga tego czynu nie jest taka, by uzasadniała orzeczenie kary eliminacyjnej. Czyn był drastyczny i dokonany z błahych przyczyn, ale jego ciężar gatunkowy nie powoduje, by zastosować aż taką sankcję. Kara ma nie tylko aspekt wybitnie odwetowy, ale i resocjalizacyjny. 18 lat pozbawienia wolności w pełni czyni zadość temu wymogowi - uzasadniła sędzia Elżbieta Jóźwiakowska. - Orzeczenie kary 25 lat czy też dożywotniego pozbawienia wolności spowodowałoby, że aspekt represyjny wyprzedziłby aspekt resocjalizacyjny. Postawa i sylwetka oskarżonego nie powodują, by wymagał aż tak długiej izolacji - dodała. Zdaniem sędziów było to „typowe zabójstwo". - Sąd tego nie bagatelizuje, ale sam czyn, sposób jego popełnienia, jest w pewien sposób typowy. Jest to zabójstwo przy wymierzeniu dużej liczby ciosów, ale nie powiązane z jakimś wybitnym okrucieństwem, z czynnościami świadczącymi o wybitnej demoralizacji. Nie klasyfikuje to sprawcy jako osoby, o której można by stwierdzić, że nie mogła by już funkcjonować w społeczeństwie - powiedziała sędzia Elżbieta Jóźwiakowska. Artur P. ma odbywać karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym - biegli stwierdzili u niego osobowość schizoidalną. Na poczet kary zaliczono mu ponad trzyletni pobyt w areszcie. Wyrok jest prawomocny.

Sm chciał dla siebie dożywocia

Do tragedii doszło, bo 34-latek wpadł w szał. A to dlatego, że matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Mężczyzna nakazał kobiecie milczeć, po czym ją popchnął. Ta zadzwoniła po pomoc do swego męża, który niezwłocznie zadzwonił po policję i sam jak najszybciej udał się w drogę do domu. Na miejscu stawił się jeszcze przed mundurowymi. Między mężczyznami doszło do sprzeczki, której efektem były śmiertelne, jak się później okazało, ciosy nożem.

Artur P. zadawał ciosy w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany kłute głowy i klatki piersiowej. 34-latka powstrzymali dopiero wezwani na interwencję policjanci, którzy go obezwładnili. Ojciec Artura P. zmarł wskutek krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych.

Ten tragiczny atak był ostatnim aktem dramatycznych wydarzeń, do których dochodziło w domu Artura P. od kilku miesięcy. Według ustaleń śledczych mężczyzna terroryzował najbliższych, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Zdarzyło mu się pobić ojca i brata, czy grozić rodzinie śmiercią.

Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: oczekiwał dla siebie możliwie najsurowszej kary.

Dominik Smagała

Były wiceprezydent Puław z nową robotą w stolicy. U Czarnka

Jest prawnikiem, wcześniej był zastępcą prezydenta miasta oraz prezesem w spółce komunalnej. Paweł Szabłowski objął nową funkcję wicedyrektora biuro Ministra Nauki i Edukacji w stolicy.

Paweł Szabłowski od kilku tygodniu pełni funkcję wicedyrektora biura poselstwa Ministerstwa Nauki i Edukacji w Warszawie. Wcześniej pracował m.in. jako wiceprezydent Puław czy prezes Miejskiego Zakładu Komunalnego w Kazimierzu Dolnym

41-letni Szabłowski pochodzi z Puław i jest absolwentem prawa na UMCS oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Przez trzy lata prowadził własną kancelarię radcy prawnego. Paweł Szabłowski to dawny wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego od momentu jego powstania.

W marcu 2019 r. z ramienia PiS objął funkcję wiceprezydenta Puław, ale we wrześniu 2020 r. został odwołany ze stanowiska, ponieważ radni miejscy PiS w trakcie jednej z sesji zagłosowali przeciw udzieleniu Pawłowi Majowi wotum zaufania, co w konsekwencji koalicja Maj-PiS została zerwana. Po odejściu z urzędu pod koniec tego samego roku Szabłowski był prezesem Miejskiego Zakładu Komunalnego w Kazimierzu Dolnym, ale tę funkcję pełnił jedynie przez rok.

Obecnie były wiceprezydent jest wicedyrektorem biura Ministra Nauki i Edukacji. O nowej funkcji mogliśmy się dowiedzieć 8 kwietnia podczas otwarcia obserwatorium na ul. Filtrowej, podczas którego Szabłowski pojawił się na miejscu. Biuro Ministra odpowiada za koordynowanie spraw związanych z zapewnieniem obsługi Ministra oraz pozostałych członków Kierownictwa Ministerstwa.

Dominik Kęsik

Rodzinna tragedia w Baranowie. Nie żyje 65-latek

Najpierw rzucił się z siekierą na syna, potem sam popełnił samobójstwo.

Tragiczne wydarzenia rozegrały się w niedzielne przedpołudnie 3 kwietnia. Policję o zajściu w jednym z domów w Baranowie zawiadomiła mieszkająca tam kobieta.

- Z treści zgłoszenia wynikało, że mąż zaatakował siekierą 31-letniego syna, po czym popełnił samobójstwo - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce na posesji pojawił się policyjny radiowóz i karetka pogotowia.

- Mąż zgłaszającej nie dawał oznak życia. Lekarz stwierdził zgon. Na miejscu, pod nadzorem prokuratora, policjanci przeprowadzili oględziny, zabezpieczyli ślady - mówi podkom. Rejn-Kozak.

Zakrwawiony syn mieszkanki Baranowa, przytomny, z obrażeniami ciała został przewieziony do puławskiego szpitala.

Decyzją prokuratora ciało 65-latka przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie została przeprowadzona sekcja zwłok.

Śledztwo w sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach.

- W kierunku usiłowania zabójstwa. Aktualnie trwają ustalenia co do przebiegu zdarzenia. Czekamy również na wyniki sekcji zwłok - tłumaczy prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

Śledczy już przesłuchali zranionego przez ojca 31-latka, jednak ze względu na charakter sprawy i dobro śledztwa nie chcą wyjawiać szczegółów.

Z ich wstępnych ustaleń wynika, że w rodzinie wcześniej nie dochodziło do podobnych sytuacji. Potwierdza to też policja.

- Nie było interwencji policji, jak również nie była prowadzona procedura Niebieskie Karty - dodaje rzecznik KPP w Puławach.

Marta Pietroń

REG

Odpowiedzą za kradzież alkoholu

Do 5 lat pozbawienia wolności grozi parze 22-latków, którzy ukradli alkohol w sklepach w Lubartowie i Lublinie.

We wtorek (12 kwietnia) pracownik marketu w Lubartowie poinformował policję o kradzieży. Funkcjonariusze na miejscu ustalili, że za kradzieżą stoi dwójka 22-latków. Kobieta i jej kolega zostali przyłapani na gorącym uczynku kradzieży wyrobów alkoholowych na łączną kwotę prawie 400 złotych.

- Dodatkowo w samochodzie, którym przyjechali do sklepu, mundurowi znaleźli inne przedmioty pochodzące z przestępstwa. W aucie znajdowało się 15 butelek wódki i 4 butelki whisky. Oboje zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Lubartowscy kryminalni ustalili, że pozostałe rzeczy zostały skradzione z innego marketu, tym razem w Lublinie.

Joanna Niećko

eprasa.pl faa15a9f29

Atak na dwie kobiety: 72-latka dźgnięta nożem przed blokiem, 27-latka pobita na bulwarze nad Krzną

Podejrzany o atak nożem na 72-latkę usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa (fot.KPP Łuków)

Do ataku nożownika doszło przed blokiem nr 19 na ulicy Elizy Orzeszkowej w Łukowie.

ŁUKÓW Kobiety zostały napadnięte znienacka, kiedy się tego nie spodziewały. Jedna myła okna, druga spacerowała. Policja zatrzymała 39-latka.

Do obu zdarzeń doszło w Łukowie we wtorek 12 kwietnia.

Uderzał pięścią w głowę

Tego dnia przed godziną 12.00 dyżurny łukowskiej komendy został powiadomiony o młodej kobiecie, która została pobita w pobliżu Bulwaru nad Krzną. Bulwar to uczęszczana spacerowa ścieżka, ciągnąca się od centrum miasta wzdłuż rzeki, obok boisk i ogródków działkowych. Jedno z ulubionych miejsc wypoczynku łukowian.

- Policjanci dowiedzieli się od pokrzywdzonej 27-latki, że zaatakował ją rowerzysta, który najpierw zaczął ją szarpać za ubranie, a później uderzył ją kilkakrotnie pięścią w głowę. Mimo że młoda kobieta przewróciła się na ziemię, agresywny mężczyzna w dalszym ciągu ją bił. Później, jak gdyby nic się nie stało, wsiadł na rower i odjechał w kierunku centrum miasta – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Pokrzywdzona kobieta została odwieziona do szpitala. Na szczęście okazało się, że jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. To Ukrainka mieszkająca w Łukowie, która była przypadkową ofiarą napastnika.

Atak nożem

Gdy funkcjonariusze ustalali dokładne okoliczności ataku nad rzeką, policja została zaalarmowana o kolejnym zdarzeniu, do którego doszło na ulicy Orzeszkowej.

- Ze zgłoszenia wynikało, że idący w pobliżu bloku mężczyzna ranił kobietę w momencie, kiedy 72-letnia łukowianka myła okna w piwnicy budynku. Przechodzący w pobliżu mężczyzna kilkukrotnie ostrym narzędziem zadał jej ciosy, a później poszedł w kierunku torów kolejowych - mówi Józwik.

Dźgnął w szyję

Udało nam się dotrzeć do relacji sąsiadów poszkodowanej kobiety z bloku nr 19 na ul. Orzeszkowej w Łukowie. Ludzie są zszokowani napadem na lubianą 72-latkę.

- Ta pani na święta myła takie małe okienka od piwnicy. Stała na chodniku od strony ulicy. Jakiś mężczyzna przechodził, mówiła, że wyższy, ubrany na czarno: czarna bluza i kaptur na głowie. Nagle ją dźgnął w szyję po lewej stronie i powiedział „Nic się nie stało".

Nagle ją dźgnął w szyję po lewej stronie i powiedział „Nic się nie stało"

Ona się próbowała bronić, miała w butelce płyn do mycia szyb, zaczęła nim wymachiwać, ale on ją dźgnął jeszcze raz w plecy. Chyba chciał w serce, ale ona się zdążyła odwrócić – opowiadają sąsiedzi.

Pomoc sąsiadów

Mężczyzna po zadaniu ciosów uciekł, a starsza pani wbiegła na klatkę schodową i zaczęła krzyczeć: „Ratunku, dostałam nożem!".

Jej krzyk usłyszały sąsiadki, zaprowadziły ją do swojego mieszkania i wezwały karetkę.

Miała całą bluzkę zakrwawioną, leciała jej krew z szyi i z pleców

- Miała całą bluzkę zakrwawioną, leciała jej krew z szyi i z pleców. Była w szoku, strasznie blada, cały czas mówiła, że ją ktoś ugodził nożem, że nie wie dlaczego, że nikomu nic nie zrobiła - mówią kobiety.

Szybko przyjechało pogotowie i ratownicy zabrali 72-latkę do szpitala. Do karetki doszła o własnych siłach. Otrzymała co najmniej 3 ciosy nożem.

- Do tej pory czuliśmy się tu bezpiecznie, to spokojna okolica. Ludzie w bloku są zszokowani, strasznie przejęci, nie wiemy, co się dzieje. Ranna sąsiadka była lubiana. To miła i przyjemna osoba, zawsze dbała o porządek pod blokiem, sprzątała, zamiatała – mówią mieszkańcy bloku nr 19 przy ul. Orzeszkowej.

Zatrzymali sprawcę

Na miejscu ataku zaraz była także policja. Mundurowi ruszyli w pościg za sprawcą.

- Do działań zaangażowali się łukowscy kryminalni, policjanci z dochodzeniówki oraz pozostali policjanci pełniący tego dnia służbę. Przekazano im najistotniejsze informacje i opis odzieży poszukiwanego mężczyzny. W niespełna trzy godziny od zdarzeń policjanci z łukowskiej drogówki zauważyli idącego chodnikiem poszukiwanego mężczyznę. Przed godziną 15: 00 zatrzymali 39-letniego łukowianina, który miał związek z tymi zdarzeniami – relacjonuje Józwik.

Zatrzymany przez drogówkę 39-letni łukowianin, nie chciał rozmawiać, nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Noc spędził w policyjnej celi. Jeszcze tego samego dnia odnaleziono rower, którym poruszał się sprawca jednego ze zdarzeń. Następnego dnia kilkaset metrów od ulicy Orzeszkowej kryminalni odnaleźli nóż, którym została ugodzona 72-latka.

- Skrupulatność policjantów z dochodzeniówki, a także determinacja kryminalnych doprowadziły do ustaleń pozwalających na stwierdzenie, że sprawcą obydwu zdarzeń, do jakich doszło we wtorek, jest ten sam mężczyzna. To właśnie zatrzymany przez policjantów z drogówki 39-letni łukowianin. Szereg czynności procesowych, zabezpieczone ślady i inne dowody pozwoliły na to, aby prokurator przedstawił 39-latkowi zarzuty i przesłuchał podejrzanego – informuje rzecznik łukowskiej policji.

Ma zarzuty

Prokurator postawił zatrzymanemu 39-latkowi zarzut usiłowania zabójstwa. W czwartek 14 kwietnia sąd go aresztował na trzy najbliższe miesiące. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności.

mo

REG

W Skokowie BMW uderzyło w drzewo

Fot.Policja

13 kwietnia około godziny 16 kierowca BMW 21-letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego jechał, od Skokowa w kierunku obwodnicy.
- 21-latek na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwną stronę drogi i bokiem uderzył w drzewo – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim. BMW podróżowały dwie pasażerki. Cała trójka trafiał do szpitala. Kierujący był trzeźwy.

Agnieszka Ciekot

Odpowie za jazdę po narkotykach i posiadanie podrobionych banknotów

POWIAT LUBARTOWSKI: Za jazdę pod wpływem narkotyków i posiadanie fałszywych banknotów odpowie 42-letni mieszkaniec gminy Ostrówek.

W ubiegłą sobotę tuż przed godziną 23 w miejscowości Górka, policjanci z Komisariatu Policji w Kocku zatrzymali do kontroli drogowej samochód Opel, którym kierował 42-latek. Mężczyzna podróżował z 34-letnim kolegą. Kierowca był trzeźwy. Jego zachowanie budziło wątpliwości policjantów co do jego stanu psychofizycznego. Został przewieziony do komisariatu, by wykonać test na zawartość narkotyków w organizmie. Badanie wykazało, że zażywał metaamfetaminę.

Dodatkowo podczas sprawdzania 42-latka w policyjnych bazach danych ustalono, że mężczyźnie zostało w styczniu tego roku zatrzymane prawo jazdy, również za kierowanie po zażyciu narkotyków.

- Podczas przeszukania 42-latka funkcjonariusze znaleźli przy nim fałszywe banknoty o nominałach 10, 20, 50, 100 i 200 złotych. Banknoty nosiły ślady podrobienia, posiadały różną wielkość oraz niejednakową barwę - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie

Mężczyzna odpowie za wprowadzenie do obiegu podrobionych banknotów, a także za kierowanie samochodem pod działaniem środków narkotyków.

(McM)

Graficiarz zniszczył drzwi do bloków

Fot.KWP Lublin

Graficiarz zniszczył drzwi do bloków

PARCZEW: Policja zatrzymała mężczyznę, który w połowie marca zniszczył drzwi do klatek schodowych bloków. Do tego uszkodził banery reklamowe i słupki ogrodzeniowe.

- Mężczyzna czarnym markerem chciał „wyrazić swoją duszę artystyczną", zostawiając specyficzny podpis. Uszkodzeniu oprócz drzwi wejściowych do klatek schodowych uległy również słupki ogrodzeniowe, banery reklamowe na terenie miasta. Straty właściciele wycenili na kwotę 5 tysięcy złotych - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Wandal policjantom tłumaczył, że nie miał zamiaru niczego uszkodzić, działał spontanicznie pod wpływem impulsu i prawdopodobnie to nadmierna ilość spożytego alkoholu kierowała jego zachowaniem.

W środę (13 kwietnia) 38-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do ich popełnienia. Zobowiązał się do naprawienia szkód, pokrycia kosztów naprawy oraz przeproszenia właścicieli. Za uszkodzenie mienia grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

eprasa.pl faa15a9f29

Króliki to też uchodźcy.

Z Ukrainy do Hemmy w Lublinie

Lublin: Weronika Gawełczyk troskliwie bierze na ręce jednego z trójki białych, puchatych króliczków z Kijowa. Zmierzwione zwierzaki z Ukrainy przyjechały do Lublina w Wielki Czwartek. Kolejne są już w drodze.

Weronika, studentka zootechniki na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, sześć lat temu odkryła swoją życiową pasję.

– Zaczęło się od uratowania dwóch kawii (świnek morskich – dop. red.) wystawionych na OLX. Gryzonie i króliki stały się moją pasją – opowiada Weronika.

Oprócz tego, że jest studentką zootechniki, jest również technikiem weterynarii. Pięć lat temu rozszerzyła działalność.

– Stworzyłam Hemmę, dom tymczasowy dla małych zwierząt. Ratujemy życie i zdrowie małym gryzoniom oraz porzuconym króliczkom. Rocznie pomagamy dwustu zwierzakom – wyjaśnia.

W Hemmie działa także okno życia.

– Jeśli ktoś ma zamiar wyrzucić małego gryzonia na ulicę, śmietnik czy do lasu, wystarczy do nas zadzwonić pod numer 732 188 933. Przyjedziemy i bez zbędnych pytań zaopiekujemy się zwierzęciem – dodaje studentka UP.

Teraz Weronika Gawełczyk stanęła przed nowym wyzwaniem – zaopiekowała się króliczymi uchodźcami z Ukrainy.

– W czwartek przed świętami do Lublina dotarły pierwsze trzy króliczki z Ukrainy. W kijowskim ZOO niechybnie skończyłyby jako przekąska dla drapieżników – nie ma wątpliwości Weronika.

Małe, białe, lekko kudłate króliczki odpoczywają po męczącej podróży. Przechadzają się po klatce, przeciągają się i zajadają marchewkę. Jeden jest ślepy, ale świetnie sobie radzi. Małe ssaki sprowadziła do Polski toruńska Fundacja Azyl dla Królików. W sumie z Kijowa, z tamtejszego ZOO, przyjechało kilkadziesiąt zwierząt, które trafiły do różnych miejsc w całej Polsce.

Fot. Paweł Puzio

Weronika Gawełczyk stanęła przed nowym wyzwaniem – zaopiekowała się króliczymi uchodźcami z Ukrainy

Fot. Paweł Puzio

W czwartek przed świętami do Lublina dotarły pierwsze trzy króliczki z Ukrainy. W kijowskim ZOO niechybnie skończyłyby jako przekąska dla drapieżników

Małe, białe, lekko kudłate króliczki odpoczywają po męczącej podróży. Przechadzają się po klatce, przeciągają się i zajadają marchewkę

Te, które zawitały do Lublina, czeka dwutygodniowa kwarantanna, badania weterynaryjne i szukanie nowego domu. W Lublinie spodziewają się kolejnych króliczków z Ukrainy – trzy kolejne są już w drodze. Jednak codzienna opieka nad zwierzętami kosztuje.

– W ubiegłym roku pomogliśmy około 200 gryzoniom. Niestety jest to kosztowne. Bywają miesiące, że rachunki za usługi weterynaryjne i leki wynoszą nawet 5 tysięcy złotych - dodaje Weronika Gawełczyk.

Każde zwierzę po przywiezieniu do Hemmy bada lekarz weterynarii. Jeżeli jest taka potrzeba, to nowy podopieczny przechodzi leczenie. Dopiero kiedy jest zdrowy, odrobaczony, bez pasożytów, rusza procedura szukania nowego domu. Hemma gorąco prosi o pomoc. Na Facebooku organizacji są zamieszczone linki do zbiórek. Wystarczy ich poszukać i wpłacić parę złotych, aby wspomóc obrońców sympatycznych zwierzątek.

Paweł Puzio

Trzy osoby zginęły jednego dnia na drogach

Fot. KWP Lublin

Trzy osoby zginęły jednego dnia na drogach

13 kwietnia, na drodze nr S-17 w Dąbrowicy w rejonie węzła Sławinek (powiat lubelski) 32-latek kierujący Toyota jechał prawym pasem w kierunku Lublina i uderzył przodem w stojącego na prawym pasie ruchu opla. Kierowca opla zmarł w szpitalu.

Na drodze powiatowej w miejscowości Pociecha (powiat lubelski) kierujący skodą, jadąc w kierunku Lublina, na prostym odcinku zjechał na pobocze i uderzył w drzewa. 46-letni mieszkaniec gminy Puławy zmarł na miejscu zdarzenia.

W Urszulinie (powiat włodawski) na drodze krajowej numer 82 doszło do zderzenia motorowerzysty i kierującej mercedesem. 71-latek z gminy Urszulin kierujący jednośladem poniósł śmierć na miejscu, natomiast 44-latka z powiatu lubelskiego z obrażeniami ciała została przetransportowana do szpitala.

Joanna Niećko

CBA w muzeum w Kazimierzu Dolnym

Funkcjonariusze wzięli pod lupę ostatnie remonty kilku obiektów w Muzeum Nadwiślańskim. Ujawnili nieprawidłowości, które zaskutkowały kilkumilionowym wzrostem kosztów inwestycji.

Chodzi o zakończoną niedawno dużą inwestycję, realizowaną przez Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym. Remont przeszło pięciu zabytkowych budynków - Dwór z Gościeradowa, Dwój Wójtowski z Modliborzyc, Willa Marii i Jerzego Kuncewiczów, Kamienica Celejowska oraz Spichlerz Ulanowskich.

Projekt, którego całkowity koszt przekroczył 23 mln zł, zakładał przeprowadzenie kompleksowych prac konserwatorskich, restauratorskich oraz robót budowlanych przy muzealnych obiektach zabytkowych oraz w ich otoczeniu. Przewidywał również zakup trwałego wyposażenia do prowadzenia działalności kulturalnej, w tym edukacji artystycznej oraz stworzenie i modernizację muzealnych wystaw stałych. 14 mln zł do inwestycji dołożyło

Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, reszta to wkład Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

Na początku lutego marszałek chwalił się efektami prac. Gdy te jeszcze trwały kilkumilionowej inwestycji zaczęli się przyglądać funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Lublinie. Kontrola trwała 9 miesięcy - od 24 maja ubiegłego roku do 21 lutego bieżącego roku. - Postępowanie obejmowało lata 2015-2021. W toku kontroli ujawniono nieprawidłowości polegające m.in. na dokonaniu odbioru dokumentacji projektowej pomimo występujących w niej błędów, co spowodowało konieczność przeprowadzenia robót dodatkowych, powodujących czasowe wstrzymanie inwestycji i znalezienia dodatkowych środków na dokończenie jej realizacji w wysokości ponad 12 mln zł. Ponadto w kosztorysach ujęto roboty dodatkowe i zamienne rozliczenia niezgodne z umową, ofertą wykonawcy i cennikami, co skutkowało zawyżeniem robót dodatkowych o kwotę co najmniej 158 tys. zł - informuje lubelska delegatura CBA.

Jak czytamy dalej w komunikacie, w związku z ujawnionymi nieprawidłowościami na początku kwietnia Centralne Biuro Antykorupcyjne skierowało do Marszałka Województwa Lubelskiego i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wystąpienia pokontrolne, zawierające zalecenia pokontrolne.

Marta Pietroń

REG

Tragiczny wypadek i pożar w Stasinowie

W piątek (15 kwietnia) w miejscowości Stasinów w powiecie radzyńskim zderzyły się dwa samochody, a potem jeden z nich spłonął. - Jak wynika ze wstępnych ustaleń, kierujący samochodem osobowym marki Fiat Seicento na prostym odcinku drogi podjął manewr wyprzedzania ciągnika rolniczego poruszającego się z przyczepą rolniczą. W jego trakcie osobówka zderzyła się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwka samochodem ciężarowym marki Scania - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim. Po zderzeniu fiat zapalił się, a osoba nim kierująca zginęła na miejscu.

Joanna Niećko

Fot. KWP Lublin

eprasa.pl faa15a9f29

Kota można zaszczepić w niemal każdym gabinecie weterynaryjnym. Koszt spoczywa na właścicielu

Wlepili mandaty za niezaszczepienia kota. Nie pomoże „to nie mój”

Od 50 do nawet 500 zł grozi za niezaszczepienie kota przeciwko wściekliźnie. - Nakładamy takie mandaty - przyznaje Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Na początku roku przepis wprowadził wojewoda w związku z wykryciem wścieklizny u lisów na terenie powiatu ryckiego. Wynika z niego, że na zaszczepienie kota jest 30 dni od momentu ukończenia przez zwierzę trzech miesięcy. To, że należy szczepić koty, znalazło się w sprawozdaniu powiatowego lekarza weterynarii w Lubartowie, które składał podczas obrad Rady Powiatu Lubartowskiego.

- To trudny do spełnienia warunek, bo ludzie nie są do tego przyzwyczajeni - komentował Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. - W ubiegłym roku w powiecie lubartowskim zaszczepiono ponad 8 tys. psów. Myślę, że kotów może być więcej, choć nie mam takich danych. Do tego koty powinny być trzymane w zamknięciu.

- Co zrobić z dzikimi kotami, gdy się je dokarmia? Żeby je złapać i zawieźć do weterynarza, trzeba by zastosować metody syberyjskich łowców zwierząt futerkowych... Trudno też określić wiek takiego kota - mówił na sesji radny Jerzy Zwoliński. - Stwierdzenie wieku kota nie będzie dla lekarza weterynarii problemem. Koty, które bytują stale w osiedlach ludzkich, gdzie są dokarmiane, stają się własnością gminy. Wtedy to zadanie gminy, by wyłapywać te zwierzęta, przekazywać je do schroniska. Tam już jest zazwyczaj lekarz weterynarii, który na koszt gminy może wykonać szczepienie - odpowiedział Konrad Saweczko.

Już wypisują mandaty

Za niewypełnienie obowiązku zaszczepienia kota przeciwko wściekliźnie grożą mandaty w wysokości od 50 do 500 zł, jest to bowiem wykroczenie. - Taki mandat mogą nałożyć policjanci czy przedstawiciele powiatowego inspektoratu weterynarii - zaznacza w rozmowie ze „Wspólnotą” powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. - Nakładamy takie mandaty, w granicach do 100 zł. Przeprowadzamy kontrole gospodarstw, które często dotyczą innych spraw niż szczepienie kotów. Niejako przy okazji sprawdzamy szczepienia kotów. Psów zresztą też - podkreśla. I dodaje, że mandaty dostają właściciele zwierząt, którzy nie zastosują się do uprzednich upomnień. - Jeśli w trakcie kontroli ustalamy się, że szczepienia nie było, właściciel jest pouczony. W przypadku, gdy w trakcie kontroli sprawdzającej dowiadujemy się, że nadal nie zastosował się do przepisów, wtedy nakładamy mandat - informuje szef PIW-etu w Lubartowie.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie

„To nie mój kot, po prostu przyszedł do mnie na podwórko”, takie tłumaczenia się zdarzają. Wtedy sprawę trzeba już rozstrzygnąć na miejscu

Czyj to ko t?

Koty to zwierzęta domowe o zupełnie innej charakterystyce, niż choćby psy. Jak więc sprawdzić, czy dany kot należy do danej osoby? - Takie problemy zawsze istniały i istnieć będą. Ludzie mogą się przecież nie przyznawać do zwierząt. „To nie mój kot, po prostu przyszedł do mnie na podwórko”, takie tłumaczenia się zdarzają. Wtedy sprawę trzeba już rozstrzygnąć na miejscu, należy rozważyć „za” i „przeciw”. To indywidualna decyzja kontrolującego - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Wiedzieliście o tym?

O tym, że takie przepisy obowiązują, informowaliśmy już na łamach „Wspólnoty”. Wydaje się jednak, że taka wiadomość nie dotarła jeszcze do wszystkich zainteresowanych.- Publikowaliśmy to na naszej stronie internetowej. Rozporządzenie przekazywane jest prezydentom, burmistrzom i wójtom. Ta wiedza w poszczególnych gminach powiatu na pewno jest. Gminy powinny umieszczać taką informację na swoich stronach internetowych i przekazywać mieszkańcom - mówi Konrad Saweczko.

Szczepić trzeba regularnie

Kota można zaszczepić w niemal każdym gabinecie weterynaryjnym. Koszt spoczywa na właścicielu zwierzęcia. Za szczepienie trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. Weterynarz wystawia po wszystkim zaświadczenie o zaszczepieniu kota, które należy okazać podczas kontroli. - Szczepienie kotów powinno być powtarzane tak, jak to jest w przypadku psów: raz na rok. Szczepionka działa przez około 12 miesięcy - zaznacza powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie. Obowiązek szczepienia kotów, a w związku z tym groźba otrzymania mandatu za niedopełnienie tego obowiązku, obowiązuje do momentu uchylenia przepisu przez wojewodę. - Trudno powiedzieć, ile to potrwa. O tym decyduje wojewoda na podstawie stanu chorób zakaźnych zwierząt w danym regionie. Myślę, że co najmniej pół roku - mówi Konrad Saweczko. Ostatni przypadek wścieklizny u zwierząt na terenie powiatu lubartowskiego odnotowano 20 lat temu.

Dominik Smagała

NAKAZ WOJEWODY

Na obszarze zagrożonym (część powiatu ryckiego oraz Borowa, Skoki, Matygi, Borowina, Nieciecz w gminie Puławy) oraz na terenie powiatów kraśnickiego, lubelskiego, lubartowskiego, łukowskiego, opolskiego i radzyńskiego nakazuje się:

1) trzymanie psów na ogrodzonym terenie zamkniętym, a kotów w zamknięciu;

2) szczepienie kotów przeciwko wściekliźnie w terminie 30 dni od dnia ukończenia przez kota trzeciego miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od dnia ostatniego szczepienia;

3) pozostawienie zwierząt gospodarskich, z wyjątkiem jedwabnika morwowego i pszczoły miodnej w okólnikach i na zamkniętych wybiegach

Podejrzany o zabicie psa: Chciałem pomóc choremu zwierzęciu

Miał wsadzić psa do worków, schować pod koło zapasowe i przyłożyć akumulatorami – tak twierdzi policja. 30-latek podejrzany o niedawne zabicie czworonoga przekonuje, że nie zrobił zwierzęciu krzywdy. – Mogę się poddać badaniu wariografem – zapewnia.

Podejrzany:
Wsadziłem go żywego w trzy worki po brykiecie, ale miały one dziurki. Pies był chory: ropiały mu m.in. oczy. O wszystkim powiedziałem właścicielowi, dodając, że powinien kupić leki dla swojego pupila i się nim zaopiekować.

Policja:
Właściciel podszedł do pojazdu, w którym znalazł szczelnie zawiniętego w worki foliowe zawiązane sznurkiem, martwego psa. Zwierzę znajdowało się pod kołem zapasowym, które z kolei było przyłożone dwoma akumulatorami.

Do zdarzenia doszło pod koniec marca w jednej z miejscowości w gm. Dębowa Kłoda. Na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie, że na jednej z posesji w bagażniku auta został znaleziony martwy pies. Na miejsce pojechali funkcjonariusze zespołu patrolowo-interwencyjnego.

Mundurowi rozmawiali z właścicielami i ustalili, że psa mógł zabić przebywający kilka godzin wcześniej na posesji 30-latek, który pomagał przy naprawie samochodów.

– Przez około pół godziny był na posesji sam, bo właściciele wyjechali do pobliskiej apteki. Po powrocie zauważyli, że mężczyzna jest nerwowy i dziwnie się zachowuje, po czym bez słowa poszedł w kierunku swojego domu – relacjonuje straszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

W tym czasie nikt nie zwrócił uwagi, że na podwórku nie widać pupila. Właściciel zwierzęcia kilka godzin później otrzymał od 30-latka SMS-a. W wiadomości stwierdził, że w nieużywanym bagażniku stojącego na posesji pojazdu zamknął psa, ponieważ ten go ugryzł. Dodał, że zapomniał go wypuścić.

– Właściciel podszedł do pojazdu, w którym znalazł martwego psa – szczelnie zawiniętego w worki foliowe zawiązane sznurkiem. Zwierzę znajdowało się pod kołem zapasowym, które z kolei było przyłożone dwoma akumulatorami – dodaje Semeniuk.

30-latek usłyszał zarzut zabicia psa ze szczególnym okrucieństwem. Został objęty dozorem policji.

W ubiegłym tygodniu, po tym, jak opisaliśmy sprawę, mężczyzna zadzwonił do naszej redakcji. Przekonywał, że nie zabił psa.

– Wsadziłem go żywego w trzy worki po brykiecie, ale miały one dziurki. Pies był chory: ropiały mu m.in. oczy. O wszystkim powiedziałem właścicielowi, dodając, że powinien kupić leki dla swojego pupila i zaopiekować się nim, a nie mogłem znaleźć medykamentów w swoim domu – mówi 30-latek i dodaje, że „włożył psa do bagażnika, a akumulatory położył na klapę, a nie na psa”.

– Klapa sama się otwierała – przekonuje i dodaje, że może się poddać badaniu wariografem, choć nie jest to uznawane za twardy dowód w postępowaniu sądowym.

– Wynajmę adwokata i będę się bronił. Zmartwiły mnie nienawistne komentarze pod moim adresem – przyznaje nasz rozmówca, któremu grozić będzie kara do 5 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

REG

Kradli i podpalali

Podpalali pustostany, samochody i kradli

Od lutego do bialskiej komendy wpływały zgłoszenia dotyczące podpaleń pustostanów, samochodów i kradzieży, do których doszło na terenie miasta i gminy Biała Podlaska.

- Dokonali między innymi podpalenia budynku gospodarczego w miejscowości Sitnik, gdzie w wyniku pożaru spaleniu uległy też znajdujące się wewnątrz samochody marki BMW oraz Mazda. Do kolejnych zdarzeń doszło w miejscowości Styrzyniec oraz Rakowiska. Pod koniec marca, w Białej Podlaskiej podpalili też osobowe BMW, z którego kilka dni wcześniej skradzione zostały wartościowe przedmioty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policja ustaliła personalia osób podejrzanych o udział we wszystkich zdarzeniach. Okazało się, że są to dwaj 20-latkowie z gminy Janów Podlaski oraz 20-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. Funkcjonariusze ustalili, że sprawcy typowali pustostany, które podpalali.

- Ich łupem padały również znajdujące się wewnątrz wartościowe przedmioty, między innymi maszyny rolnicze i części samochodowe. Łączna wartość powstałych strat oszacowana została przez pokrzywdzonych na kwotę nie mniejsza niż 120 tysięcy złotych - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty.

Joanna Niećko

eprasa.pl faa15a9f29

ROZMOWA Z Michałem Skwarkiem, organistą i piłkarzem Kujawiaka Stanin

Gra w kościele, a potem biega za piłką. Rywale krzyczą: Kryj organistę

29-letni Michał Skwarek z Kosut w gminie Stanin po grze na kościelnych organach biegł na boisko, żeby zagrać w drużynie piłki nożnej.

Michał Skwarek ma 29 lat. Pochodzi z Kosut w gminie Stanin. Obecnie reprezentuje barwy Kujawiaka Stanin. Wcześniej grał w: Bizonie Jeleniec, Orlętach Łuków oraz Unii Krzywda. Przez kilka lat przestał grać i skupił się na pracy sędziego. Kiedy tylko może siada za...sprzęt grający i jest organistą

W Skąd u Ciebie wzięła się miłość do piłki nożnej?

- Zaczęło się we wczesnych latach szkolnych. Od zawsze lubiłem rywalizować, więc większość wolnego czasu w dzieciństwie spędzałem na boisku z kolegami. Rodzice dostrzegli zamiłowanie do piłki i na działce obok domu zrobili trawiaste boisko, na którym w wakacje codziennie graliśmy mecze, dopóki było widać piłkę.

W A kiedy zacząłeś treningi w klubie?

- W dzieciństwie poza podwórkiem nie trenowałem w żadnym klubie w profesjonalny sposób. Regularnie trenować zacząłem dopiero w wieku 19 lat w Bizonie Jeleniec u trenera Przemysława Trybonia. Wcześniej grałem w Klasie B, w ówczesnym GLKS-ie Stanin, ale było to typowe niedzielne granie bez treningów. Jeśli chodzi o aspekt taktyczny, to sporo nauczyłem się, grając na studiach w drużynie AZS Uniwersytetu Warszawskiego.

W Marzysz jeszcze o karierze piłkarskiej?

- W moim wieku to już oczywiście niemożliwe, jednak patrząc z perspektywy czasu, mam satysfakcję z drobnych rzeczy, które osiągnąłem w piłce. Z Klasy B dotarłem do IV ligi i w żadnym zespole nie miałem problemów z grą w pierwszym składzie. Z drużyną UW awansowałem do finałów Akademickich Mistrzostw Polski. Jedynym niespełnionym „drobnym" marzeniem jest posiadanie profilu na 90minut.pl. Żeby tak się stało, musiałbym zagrać choćby minutę w III lidze lub w Pucharze Polski na szczeblu krajowym, co raczej się już nie wydarzy.

W Dlaczego zdecydowałeś się na szkołę muzyczną?

- To była inspiracja rodziców. Chcieli, abym oprócz zwykłej szkoły podstawowej miał dodatkowe zajęcie w postaci zajęć w szkole muzycznej. Zdecydowanie większy zapał miałem do piłki nożnej, ale z perspektywy czasu doceniam umiejętność gry na instrumencie.

W Organista. To mało popularny zawód?

- Nie zgodzę się, że zawód jest mało popularny. Przecież w Polsce mamy około 10 000 parafii i można założyć, że w większości z nich jest zatrudniony organista. Dodatkowo jest wielu takich jak ja, którzy nie pracują w parafii na stałe, lecz grają tylko w ramach zastępstw. Wcześniej pracowałem w kościele w Tuchowiczu. Obecnie mam zastępstwa najczęściej w parafii w Staninie. Czasami też ktoś z rodziny poprosi o zagranie na ślubie. Zdarzyło się, że moje umiejętności można było usłyszeć w różnych miejscach w Polsce. Natomiast faktycznie nie jest to zawód, który często pojawia się w odpowiedziach dzieci na pytanie „kim chcesz zostać w przyszłości?".

W Dlaczego zdecydowałeś się na granie w czasie nabożeństw?

- Głównym motywatorem był kolega, który potrzebował zastępcy. Wiedział, że uczę się w szkole muzycznej i wprowadził w świat muzyki kościelnej. Od razu po pierwszych próbach gry na mszach świętych bardzo polubiłem to zajęcie. Dodatkową satysfakcję przynosi fakt służby Panu Bogu w kościele, czego niewiele świeckich osób może doświadczyć.

W Miałeś jakieś nietypowe sytuacje związane z graniem?

- Jak zaczynałem grać, każda msza święta wiązała się z mniejszym lub większym stresem. Musiałem mieć przygotowane i przećwiczone wszystkie pieśni, które danego dnia miałem zagrać. W trakcie mszy przygotowując już do zagrania pieśni na komunię, zacząłem ją w złym momencie mszy, przed „Baranku Boży". Zorientowałem się przy drugiej albo trzeciej zwrotce, że coś jest nie tak i momentalnie przerwałem grę, ksiądz odmówił modlitwę i zagrałem inną pieśń. Dziś pewnie zachowałbym więcej zimnej krwi, dokończył pierwszą pieśń i udawał, że tak miało być.

W Czy jako organista dbasz o głos?

- Mój ideał organisty to taki, który wcale nie śpiewa, a grą na organach prowadzi śpiew ludu. W związku z tym dbanie o głos dla takiej wersji organisty nie ma dużego znaczenia. W praktyce głosu używam bardzo często, czy to w zwykły dzień poza niedzielą, gdzie śpiew ludu nie jest tak donośny, czy np. podczas śpiewu psalmu. Natomiast nie stosuję specjalnych ćwiczeń ani zabiegów, które w szczególny sposób wpływałyby na jakość mojego głosu.

W Jak trenerzy podchodzą do tego, że czasami nie możesz być obecny na meczu?

- Terminarz ligowy zazwyczaj jest znany na kilka miesięcy do przodu, więc nie grając na stałe w parafii, a tylko w ramach zastępstw, mogę tak ustawić terminy, aby nie kolidowały z rozgrywkami. Zdarzyło się, że związek w ostatniej chwili zmienił godzinę meczu, a ja zobowiązałem się wcześniej do zagrania na mszy. Wtedy starałem się dojechać choćby na 45 minut spotkania. Miałem też sytuację w drugą stronę. Pewnej niedzieli zastępowałem organistę w parafii u wujka, który jest księdzem, ale również zapalonym piłkarzem. Po porannych mszach tego dnia graliśmy w jednej drużynie w towarzyskim turnieju i szło nam nieźle. Dotarliśmy do finału. Niestety mecz finałowy czasowo pokrywał się z mszą wieczorną, jednak razem z wujkiem zdecydowaliśmy, że nie mogę odpuścić rywalizacji i wyjątkowo msza może się odbyć bez organisty. Zagrałem w finale. Zdobyliśmy pierwsze miejsce. Nabożeństwo się odbyło, a my wracaliśmy z pucharem dla najlepszych.

W Rywale wiedzą, że jesteś organistą?

- Niektórzy z drużyn najbliżej Stanina na pewno wiedzą, bo zdarzało się słyszeć okrzyki w stylu „kryj organistę". Na mszach niedzielnych gromadzi się wiele osób, więc organiści zazwyczaj są znani przez lokalne społeczności.

W Zawsze zastanawiałem się, jak organista przyjmuje komunię świętą, skoro w tym czasie gra na organach...

- Można bez problemu przyjąć komunię po mszy świętej, na której się gra. Moim zdaniem organistom jest trudniej dbać o relację z Panem Bogiem niż „standardowemu" wiernemu, pomimo że wiele czasu spędzają w kościele. Przychodząc do kościoła jak do pracy, można czasami się zbytnio rozluźnić. Grając na stałe w parafii zdarzało się, że chodziłem dodatkowo wieczorem na mszę świętą, aby uczestniczyć w niej nie jako pracownik, ale zwykły wierny.

W Masz ulubioną pieśń kościelną?

- Lubię tradycyjne pieśni, szczególnie wielkopostne i wielkanocne, a moim ulubionym śpiewanym nabożeństwem są Gorzkie Żale.

W Jak żona, a wcześniej dziewczyna i narzeczona zapatrywała się na to, że spotyka się z organistą?

- Śmiałem się kiedyś, że dziewczyny dzielą się na takie, które wolą muzyków i takie, które wolą sportowców, więc moja żona ma szczęście, bo ma dwa w jednym. A tak poważnie to nie było dla Oli szokiem, że jestem organistą. Raczej czymś ciekawym. Przykładowo mogła zobaczyć bliska na chórze, jak wygląda ta praca. Co więcej, na pewno woli, jak spędzam czas w kościele niż na meczach.

W Twoje dzieci odziedziczą zdolności po tacie i będą grać w kościołach, gdy ty będziesz już na emeryturze?

- Mój synek ma nieco ponad rok i na razie trudno powiedzieć, czy będzie zainteresowany grą na instrumencie. Na pewno będę starał się zaszczepić w nim pewną wrażliwość muzyczną, ale ostatecznie sam zdecyduje, czy będzie chciał się rozwijać w tym kierunku, czy postawi na inne pasje np. piłkę nożną.

Śmiałem się kiedyś, że dziewczyny dzielą się na takie, które wolą muzyków i takie, które wolą sportowców, więc moja żona ma szczęście, bo ma dwa w jednym

W Rola organisty to taka praca jak moja dziennikarska. Weekend to dzień wytężonej pracy. Nie mam czas na wyjścia, urodziny, wyjazdy...

- Zgadza się, jest to praca typowo weekendowa. Wielu organistów oprócz gry w kościele również pracuje od poniedziałku do piątku w innym zawodzie, więc czasu wolnego zostaje wtedy bardzo mało. Z tego powodu zrezygnowałem ze stałej pracy jako organista i gram wtedy, kiedy mogę, zastępując kolegów.

W Organista pije alkohol?

- Organista tak jak i piłkarz jest człowiekiem, więc zdarza się wznieść toast przy dobrej okazji. Najważniejsze, aby to robić z umiarem i docierać w formie na poranną mszę.

W Ile minut przed mszą musisz być w kościele?

- To zależy od tego, ile jest schodów na chór i ile zajmuje uspokojenie oddechu po wspięciu się na górę (śmiech - przyp. red.). A poważnie to oczywiście na początku grania przychodziłem wcześniej, żeby o niczym nie zapomnieć, przygotowując się do mszy. Mając już ileś lat doświadczenia, można przyjść praktycznie równo z dzwonkiem rozpoczynającym mszę i zacząć grać, o ile wcześniej nie trzeba ustalać specjalnego przebiegu nabożeństwa z księdzem, z chórem czy psałterzystą.

W Słowa pieśni. Umiesz czy patrzysz w śpiewnik?

- Raczej zawsze pomagam sobie śpiewnikiem. Oczywiście są pieśni, które gram często i nie byłby on niezbędny, ale czuję się pewniej, mając przed sobą nuty i słowa. Czasem też zna się np. pierwsze dwie zwrotki, ale trzeba grać kolejne i wtedy śpiewnik jest niezbędny.

mp
REG

eprasa.pl faa15a9f29

Po wybuchu wojny ...

Świątynie prawosławne zapełniły się uchodźcami

O nowych wiernych, opiece nad uchodźcami, o tym, dlaczego nasze cerkwie nie są „moskiewskie", gościnności katolików i prawosławnym świętowaniu Wielkanocy z prawosławnym arcybiskupem lubelsko-chełmskim Ablem rozmawia Zbigniew Smółko.

W - Ekscelencjo, ilu wiernych liczyła prawosławna diecezja lubelsko-chełmska pod koniec 2021 roku? Czy ta liczba malała w ostatnich latach, czy rosła?

Diecezja sprawuje opiekę duszpastersko – administracyjną na terenie kilku województw: lubelskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego (jedna parafia) i podkarpackiego (jedna parafia). Sami mamy ogromny problem, aby sprecyzować, ilu wiernych zamieszkuje na tym terenie. Uważamy, że rodzimych prawosławnych jest tu ponad 12 tys. Ale już od dziesięciu lat sporo się zmienia.

W Mówi Władyka o migracji ze wschodu?

Oczywiście, poczynając od niemalże 10 lat, kiedy nastąpiła aneksja Donbasu, liczba wiernych Kościoła Prawosławnego na terenie naszej diecezji poczęła znacznie się zwiększać. Coraz częściej zaczęli pojawiać się nowe osoby wyznania prawosławnego, nie tylko z Ukrainy, ale i z Białorusi czy też z Mołdawii, Macedonii, a także innych krajów. Na skutek konfliktu zbrojnego na Ukrainie, związanego z nim masowego przybycia do Polski uchodźców liczba wiernych zwiększyła się znacząco: jednym słowem w naszych świątyniach, szczególnie miejskich pojawiły się tłumy.

W No właśnie, wśród uchodźców z Ukrainy znaczną grupę stanowią osoby, mniej czy bardziej ściśle, związane z prawosławiem. Czy wielu z nich poszukuje kontaktu z cerkwią i odwiedza świątynie? Czy Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny prowadzi jakieś statystyki?

Oczywiście tak liczne grono uchodźców z Ukrainy w znacznej większości stanowi potencjał wyznaniowy związany z Cerkwią Prawosławną. Nasi bracia z Ukrainy, dotknięci wojną na ich Ojczystej ziemi, bardzo często w tej skomplikowanej sytuacji życiowej, szukają kontaktu z duchownym, aby rozwiązać swoje najtrudniejsze problemy życia rodzinnego. Są to problemy bardzo trudne i złożone. Ksiądz w takich przypadkach powinien być przede wszystkim przywódcą duchowym, filozofem, psychologiem czy nawet członkiem tej rodziny. Święty Ojciec Kościoła Wschodniego Jan Chryzostom (Złotousty) poucza nas: *duchowny powinien odnajdować się w życiu społecznym, umieć płakać z płaczącymi i radować się z uszczęśliwionymi,* jest to zasada posługi duszpasterskiej. Nasze świątynie, szczególnie miejskie odwiedzają na nabożeństwach, jak wspomniałem, tłumy uchodźców, ale i poza nabożeństwami wiele osób korzysta z kontaktów z duchownym. W tej sytuacji bardzo trudno nam przeprowadzić statystyki.

W - Czy księża, zwłaszcza w północnej części diecezji, nie mają w kontaktach z bieżeńcami problemu z barierą językową?

Duchowni mojej diecezji nie powinni mieć bariery językowej z uchodźcami z Ukrainy. Nasze duchowieństwo rodzinnie wywodzi się z Podlasia, gdzie tradycyjnie społeczność Kościoła Prawosławnego posługuje się gwarą języka ukraińskiego. Znaczna część uchodźców, która przybyła na nasz teren ze wschodniej bądź centralnej Ukrainy, jest rosyjskojęzyczna, ale i w tym przypadku nie stanowi to problemu.

W - Czy z wiernymi przyjechali z Ukrainy też ich duchowni?

Oczywiście na terenie naszej diecezji pojawiło się kilka osób duchownych, ze swoimi wielodzietnymi rodzinami. Takie przypadki mamy na terenie miasta Lublina, Puław, Kazimierza Dolnego, w Monasterze św. Onufrego w Jabłecznej czy w Sławatyczach. Księża, którzy w tej sytuacji znaleźli się u nas, są mile widziani i kiedy mają unormowany swój status dyscypliny kanonicznej, otrzymują dyspozycje do niesienia pomocy duszpasterskiej w tej trudnej sytuacji.

W - Pod jedną z cerkwi słyszałem, jak jedna z pań z Ukrainy upewniała się, czy to aby na pewno nie „moskiewska cerkiew"? Czy mógłby Ekscelencja wyjaśnić i rozwiać obawy?

Podział Prawosławia na Ukrainie *(Kościół Prawosławny Ukrainy uznawany przez Konstantynopol nie jest uznawany przez większość innych Cerkwi Prawosławnych w tym polską. Za jedyny legalny uznają one, posiadający dużą autonomię, Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego. Jego zwierzchnik, metropolita Onufry od początku potępił rosyjską napaść na Ukrainę* - przyp. ZS) jest procesem przejściowym i na dzień dzisiejszy jest problemem globalnym dla wszystkich Kościołów Prawosławnych. Kościół Prawosławny w Polsce przeszedł niełatwą drogę, szczególnie w okresie międzywojennym, jak też po II wojnie światowej dążąc do swojej suwerenności kościelnej (tzw. autokefalii). My duchowni Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, można powiedzieć, jesteśmy ekspertami w sensie doradczym dla naszych braci z Ukrainy. Kilka tygodni temu, podczas ostatniej wizyty w Polsce Jego Świątobliwości, Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola Bartłomieja, w prywatnych rozmowach dużo uwagi poświęcono problemom jurysdykcyjnym Prawosławia na Ukrainie. Jestem w pełni przekonany, że człowiek wierzący, wyznania prawosławnego, będący dziś na uchodźstwie w Polsce, w łonie naszej Cerkwi Prawosławnej odnajdzie swoją tożsamość i dostąpi duchowej radości, kontynuując rodzinne przywiązanie do Prawosławia.

Fot. Grażyna Hankiewicz

Arcybiskup Abel (w życiu świeckim Andrzej Popławski) jest zwierzchnikiem diecezji lubelsko - chełmskiej od samego jest wskrzeszenia w 1989 roku. Wcześniej był zwierzchnikiem monasteru w Jabłecznej. Na terenie naszej diecezji posługuje 33 duchownych, sprawując opiekę nad 50 cerkwiami.
- Świątynie w większości są obiektami zabytkowymi i w ostatnich latach były rewitalizowane. Zawdzięczając Opatrzności Bożej Prawosławna Diecezja Lubelsko – Chełmska skorzystała z różnych możliwości, aby pozyskując środki finansowe przeprowadzić kapitalne remonty naszych cerkwi, świadczących o dziedzictwie duchowo – kulturowym naszej małej Ojczyzny, jaką jest teren województwa lubelskiego - podkreśla Arcybiskup Abel. Na naszych łamach mieliśmy wiele okazji, żeby relacjonować te, niezależnie od orientacji religijnej, ważne dla kultury regionu wydarzenia, np. remonty cerkwi w Horostycie, Sławatyczach, Kobylanach, Holi

Dziękuję biskupom katolickim za zgodę na odprawianie prawosławnych nabożeństw dla uchodźców w świątyniach katolickich

W Dla wielu, nie tylko prawosławnych, informacje o tym, że rosyjscy księża błogosławią napadające na Ukrainę oddziały, są źródłem niepokoju, rozczarowania, a nawet – tak jest, przyznam, w moim wypadku – zwykłego, prostego, chłopskiego gniewu. Czy z tym coś się da zrobić?

Dla nas prawosławnych w Polsce jest to bardzo trudne zjawisko do zaakceptowania. Podczas ostatniego posiedzenia Świętego Soboru Biskupów PAKP, została wystosowana odezwa naszego Kościoła do Prezydenta Federacji Rosyjskiej, jak też apel do Zwierzchnika Moskiewskiego Patriarchatu o powstrzymanie zbrodniczych działań. Ogarniamy tę tragedię swoją modlitwą, solidaryzujemy się z cierpiącym narodem ukraińskim. Angażujemy się w miarę naszych możliwości w niesienie pomocy i duchowej i humanitarnej uchodźcom z Ukrainy. Angażujemy się w kierowaniu pomocy braciom dotkniętym tragedią wojny na Ukrainie.

Już od dziesięciu lat przybywa wiernych, to nie tylko Ukraińcy, ale też Białorusini czy Mołdawianie

W Wiem, że monaster w Jabłecznej przyjął liczną grupę uchodźców z dziećmi, czy inne ośrodki też prowadzą jakąś akcję pomocy?

Tak, nasz diecezjalny Prawosławny Dom Pomocy Społecznej w Lublinie udostępnił swoje pokoje gościnne dla uchodźców. W domu parafialnym w Puławach, Siedlcach zamieszkują wielodzietne rodziny z Ukrainy.

W - Za kilka dni chrześcijanie prawosławni będą tydzień po rzymskich katolikach świętować Paschę. Czy uda się dotrzeć z posługą do wszystkich potrzebujących?

Uchodźcy z Ukrainy bardzo często przemieszczają się. Dzisiaj zbliżają się święta Paschy Chrystusowej, okres Wielkiego Tygodnia, wielu bieżeńców decyduje się wracać do swojego miejsca zamieszkania, na tereny, gdzie jest bardziej spokojnie. W najgorszej sytuacji są uchodźcy z Charkowa, Sum, Mariupola czy miast przylegających do Kijowa – Irpienia, Borodianki, Buczy czy Kramatorska. Jest to ogromny dramat społeczny. Ale mimo to duchowni mojej diecezji wszelkimi sposobami starają się dotrzeć do każdego potrzebującego.

W To chyba dość trudne przy takiej ich liczbie i rozrzuceniu?

Zorganizowane zostały specjalne dodatkowe nabożeństwa w gościnnych kościołach rzymskokatolickich bądź w innych pomieszczeniach, aby umożliwić uchodźcom uczestnictwo w Sakramentach. Takie nabożeństwa odbyły się w Kraśniku, Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym, Parczewie, Dęblinie, Wojsławicach, Rejowcu, Międzyrzeczu Podlaskim. Przy tej okazji pragnę podziękować hierarchom siostrzanego Kościoła Rzymskokatolickiego w osobach J.E. arcybiskupa Stanisława Budzika, Metropolity Lubelskiego i ks. biskupa Kazimierza Gurdy, Ordynariusza Diecezji Siedleckiej za ekumeniczną wyrozumiałość i udostępnienie swoich świątyń na sprawowanie nabożeństw prawosławnych. Dziękuję także lokalnym przedstawicielom samorządów za ogromną życzliwość i pomoc w organizacji posługi duszpasterskiej.

W - Ekscelencjo, rozmawiamy w samej końcówce Wielkiego Postu, przed Niedzielę Palmową (Wierbną Paschą). Porozmawiajmy chwilę o tym, jak prawosławni przeżywają Zmartwychwstanie. Jakie nabożeństwa odprawia się w Wielkim Tygodniu, czy ich sens i treść jakoś szczególnie różnią się od tych u rzymskich katolików?

Tradycja liturgiczna Kościoła Prawosławnego jest bardzo podobna do tradycji łacińskiej związanej z Triduum Paschalnym, jednak różnimy się dyscypliną postu, jego surowością i mnogością nabożeństw, szczególnie w Wielkim Tygodniu.

W W Poście Cerkiew, jak się wydaje, wymaga od swoich wiernych bardzo dużo. Czterdzieści dni bez mięsa i nabiału, jak to tak?

Tradycja Cerkwi Prawosławnej jest stanowcza i konserwatywna w temacie dyscypliny postu i wstrzemięźliwości, które każdego wiernego prawosławnego przygotowują do Święta ponad wszystkie święta, czym jest radość poranka Wielkanocnego.

W - Czy wymaga się w tym czasie spowiedzi, czy są rekolekcje, jakieś szczególne przygotowania?

Nieodzowną potrzebą jest korzystanie przez wiernych z bogactwa duchowości prawosławnej – Świętych Sakramentów Spowiedzi i Eucharystii. Wierny ten sposób przygotowany do świętowania Paschy Chrystusowej zupełnie inaczej przeżywa tajemnicę Krzyża Pańskiego i Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek. Inaczej przeżywa uświęconą Tajemnicę Grobu Pańskiego w Wielki Piątek i zupełnie inaczej przyjmuje Zwiastowanie Anioła dla świętych Niewiast Niosących Wonności do namaszczenia złożonego do grobu Ciała Chrystusa w Wielką Sobotę. Tragicznym zjawiskiem w sensie duchowym dla wiernego Cerkwi prawosławnej jest świętowanie Paschy Chrystusowej ogranicza się do tradycyjnego poświęcenia pokarmów wielkanocnych.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl faa15a9f29

Janusza Aleksandra Sanguszki (1712 - 1775) dzieje publiczne i prywatne

Homoseksualny skandal książątka z Lubartowa (cz. II)

Małżeństwo syna Pawła Karola Sanguszki z Konstancją Denhoffówną nie miało szans na sukces w postaci dziedzica. Młody książę nie interesował się młodą małżonką, przedkładając nad jej towarzystwo dnie, wieczory i noce spędzane w towarzystwie jednego ze swoich urzędników, Kazimierza Chylińskiego. Nie on pierwszy i nie on jedyny w Rzeczypospolitej, ale tylko on tak jawnie.

Związek z Chylińskim był najdłuższym i najpoważniejszym w życiu Janusza Aleksandra Sanguszki, ale bynajmniej nie jedynym. Pomny złych doświadczeń z kolejnymi się już tak bardzo nie afiszował, acz i tak potrafił na przykład obdarować jednego z kochanków miasteczkiem i siedemnastoma wsiami

Po latach trudno z całą pewnością ocenić, co w związku księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z Kazimierzem Chylińskim bardziej wzburzyło współczesnych. Możliwości była cała paleta. Sama jego homoseksualność nie czyniła go przecież wyjątkowym - takie historie zdarzały się wcześniej i później, także samemu księciu Januszowi, z częstotliwością równą jak w każdej innej epoce i pod każą szerokością geograficzną. W oficjalnej komunikacji społecznej stanowiły w dawnej Polsce raczej tabu, kwitowane najwyżej cienką aluzyjką na marginesie. Mocy nabierały, jeśli trzeba było komuś przywalić w polemice politycznej. Wtedy nie było zmiłuj: swoje usłyszeli nawet Michał Korybut Wiśniowiecki czy Jakub Sobieski. Sanguszko przekroczył inną granicę: on, jako jeden z pierwszych, zupełnie swojego związku nie skrywał. Większym problemem było już to, że relacja miała charakter mezaliansu - wybranek pochodził z innej zupełnie sfery. Owszem, szlachcic, ale nie ta półka co Sanguszkowie. Największym kamieniem obrazy było jednak to, że Chyliński z woli księcia zaczął szybko piąć się po drabinie społecznej i, dość bezczelnie, wykorzystywać całą sytuację.

Kim był pan Chyliński?

Kim był Sanguszko, tłumaczyć nie trzeba. Potomek Giedymina, krewniak Jagiellonów, syn Pawła Karola Sanguszki, wybitnej postaci polskiej polityki połowy XVIII wieku. Arystokrata i magnat w pełnym tego słowa znaczeniu. Formalnie polska szlachta była sobie równa niezależnie od statusu majątkowego i pełnionych urzędów, szlachetka co szablę na sznurku nosił, miał pełne prawo tytułować Sapiehę „bratem", jednak teoria sobie a praktyka sobie: pamiętamy z „Potopu", skierowany do pana Kmicica wykład księcia Bogusława Radziwiłła o tym, co sądzi o wszelkiej maści Piekłasiewiczach...

A cóż Chylińscy? Zdaje się, że ród korzenie miał gdzieś w Wielkopolscie, jakaś część rozsiadła się na Rusi i Litwie, jeśli kiedykolwiek była zamożna, to w opisywanym przez nas momencie była już wyraźnie zubożała. Nie ten rozmiar nie tylko kapelusza, ale i sakiewki.

Od ucznia i patrona do pary kochanków

Z księciem Januszem spotkali się zapewne ok. roku 1740, autor obszernego artykułu na ten temat p. Jarosław Pietrzak, twierdzi, że nawet wcześniej. Być może zdarzyło się, tak, że rodzice Chylińskiego oddali go jako młodzieńca na dwór Sanguszków, by nabrał tam wiedzy i ogłady. Dość szybko zaczęto mu powierzać jakieś zadania w administrowaniu dobrami, był ustanowiony plenipotentem (pełnomocnikiem) Janusza w sprawach majątkowych przed litewskimi trybunałami. Na pewno była to dobra szkoła finansowej zręczności, bo magnat trwonił pieniądze na prawo i lewo, mimo fortuny potrafił się zadłużać i cały sztab oficjeli musiał pracować nad zaspokojeniem albo chociaż udobruchaniem wierzycieli. Bez ryzyka błędu można też przyjąć, że większość takich plenipotentów wykorzystywała okazję i przy okazji spory kawałek tortu odcinała dla siebie. Chylińskiemu taki zarzut stawiano wielokrotnie. Mimo to, około 1746 roku jest już głównym zarządzającym majątkiem Sanguszki. Poszczególni administratorzy dóbr raporty przesyłają bezpośrednio jemu.

Okręcił księcia wokół palca

Książę bez jego aprobaty nic nie postanawiał, za to Kazimierz bez książęcej i owszem. Omotał Janusza doszczętnie. Nie chodzi nawet o to, że znał wszystkie jego tajemnice, bo one wcale skrywane akurat nie były, ale prowadząc korespondencję książęcą, miał przeogromną wiedzę o sprawach politycznych, gospodarczych, prywatnych i półprywatnych wielu osób, z którymi Sanguszko pisał. Opinia, że wobec braku energii księcia, w wielu sprawach politycznych to on inicjował i przeprowadzał działania na jego rachunek, wydaje się prawdopodobna. Ba, zdarzało się nawet, że, ku przerażeniu i zniesmaczeniu świadków, publicznie źle odnosił się do księcia, a nawet mu groził. Jeszcze więcej: Chyliński notorycznie zdradzał Janusza, na przykład z podczaszym nowogrodzkim, niejakim Siedleckim. Swoją drogą Sanguszko też nie był wzorem wierności, ale on był księciem, więc jemu było wolno.

Jak sprytnie pozbyć się kłopotu?

Otoczenie księcia stanęło przed poważnym wyzwaniem. Że Chylińskiego się trzeba pozbyć, to było oczywiste. Jasne było też, że, zaślepiony uczuciem, książę Janusz nie uczyni tego dobrowolnie. Ponadto trzeba było dbać o to, żeby w czasie afery nie pojawił się wątek obyczajowy, rzucający cień na samego magnata: jak się rzekło, nader liberalne te czasy w warstwie oficjalnej dbały o pruderię.

Książę Paweł Karol obawiał się, że kiedy majątek rodowy i dzierżona po małżonce ordynacja ostrogska przejdą na Janusza, który z kolei dzieci zapewne mieć nie będzie, całość i pomyślność fortuny Sanguszków może być, poważnie zagrożona. Liczył po cichu, że odsunięcie Chylińskiego sprawi, że Janusz zainteresuje się swoją żoną Konstancją, że może jakimś cudem (z rozpaczy? z nudów?) przysporzy jednak rodowi dziedzica... Stary książę namotał więc dość skomplikowaną intrygę, z której wynikało, że Chyliński, przy zakupie kilku wiosek miał „przygarnąć" część przeznaczonych na to pieniędzy. Operacja była skuteczna, gagatka przyłapano z książęcą forsą w skrzyniach i zamknięto w gdańskim więzieniu. W 1748 roku przeniesiono go do „domu poprawczego" (coś pośredniego między lekkim więzieniem, szpitalem dla obłąkanych i miejscem nieformalnego internowania) co świadczyć może, że zarzuty nie stały jednak na zbyt solidnych fundamentach. Było to idealne miejsce, by odizolować go od Janusza, a gdyby go tam, jakimś niefortunnym zdarzeniem losu, co niedobrego spotkało, to nikt nie byłby zdziwiony.

Niespodziewana pomoc

Z więzienia Chyliński pisał listy do patrona, zapewniając go nie tylko o uczciwości, ale i niewygasającym uczuciu. Chylińskiego wyciągnęła, dość niespodziewanie, Barbara Duninówna Sanguszkowa, trzecia żona Pawła Karola, macocha Janusza. Jedna z najwybitniejszych dam swojej epoki, o której rozumie, talentach i roztropności świadczy nie tylko ówczesna świetność Lubartowa, dała się przekonać gorącym listom Chylińskiego i, niedługo po śmierci męża, kazała go wypuścić. Co więcej: wykorzystała jego, niewątpliwe skądinąd talenty administracyjne i dawała mu zatrudnienie w swoich dobrach, jak się wydaje, nie mając powodów, żeby żałować swoich decyzji.

A Janusz żył dość długo, szczęśliwie i całkiem wesoło

Janusz Aleksander zaś dalej żył w swoim ulubionym stylu. Działalnością publiczną, obowiązkową w jego klasie społecznej, zajmował się, kiedy nie miał za bardzo innego wyjścia. Majątkiem zarządzał koszmarnie, pieniądze przelatywały mu między rękami, zwłaszcza jeśli w tychże zasięgu pojawiał się jaki przystojny młodzian. Na przykład Karolowi Szydłowskiemu podarował miasto Koźmin i 17 wsi. Całego majątku roztrwonić nie zdołał tylko z racji na jego wielkość, acz w 1753 musiał (a może po prostu wpadł na taki pomysł...) rozwiązać ordynację ostrogską i podzielić ją między wierzycieli, co wywołało ogromny skandal.

Zmarł, rzecz jasna bezdzietnie, w 1775 roku w Dubnie, tam też został pochowany.

Zbigniew Smółko

REG

Arcyciekawym źródłem do badania staropolskich skandali jest „Liber generationis pleabanorum" Waleriana Nekanda - Trepki. Mąż ów poświęcił lata życia, żeby wytropić i spisać przypadki, gdzie za szlachcica podawał się ktoś, kto do tego nie miał prawa (stąd potoczna nazwa księgi „Liber Chamorum"). Przy okazji jednak bezlitosny pan Walerian wyciągał swoim „bohaterom" inne, w jego mniemaniu dyskwalifikujące przywary i zachowania. W kilku wypadkach jest to homoseksualizm. Choć np. głównym przedmiotem wypominania burgrabiemu Janowi Rogozińskiemu, że swojemu partnerowi zapisał za dużo w spadku...

Jędrzej Kitowicz, współczesny wydarzeniom pamiętnikarz i historyk o Sanguszce i Chylińskim:

Obmiotem pasji jego był jaki hoży młodzieniec, na którego wysypywał niemal wszystkie skarby swoje; ten władał sercem jego, odzierał księcia z pieniędzy z klejnotów i z tego wszystkiego, co mu się podobało; nic nie powściągało faworyta od takowych grabieży tylko jedna bojaźń podwrotu szczęścia, na niebezpiecznych fundamentach stojącego

Roman Marcinek w artykule o Januszu w Polskim Słowniku Biograficznym:

Rezydował w Lublinie podczas kadencji trybunału. Niechętnie pojawiał się na jego sesjach, wydawał natomiast wystawne uczty, organizował parady. Miał dwie własne kapele, nadworną i góralską, trzecią pożyczył od Stanisława Lubomirskiego.

eprasa.pl faa15a9f29

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Okrzeja - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. III)

Wola Okrzejska, rodzinne gniazdo Cieciszowskich i Lelewelów, długo przed urodzeniem Henryka Sienkiewicza była miejscem istotnym dla polskiej kultury. Tu swoje pasje budził Joachim Lelewel, stąd poszła gałąź, która zaowocowała Deotymą. Tu też zaczęła się droga krzyżowa genealogów: klan Cieciszowskich trzymał się wąskiej grupy imion i miał predylekcję do zawierania małżeństw w gronie dość bliskiej rodziny.

Po okolicach i pokojach dworku Teresy Cieciszowskiej z domu Lelewelówny, siostry Karola i wdowy po Adamie Józefie, na przełomie XVIII i XIX wieku uganiało dwóch a może i trzech bratanków. Choć może w wypadku najstarszego Joachima z tym uganianiem się to lekka przesada: po latach wspominał, że mając lat 13 tutaj, pod wpływem wygrzebanych na strychu ksiąg biskupa Naruszewicza porzucił ambicje zostania matematykiem na rzecz zajmowania się historią. Prot, późniejszy dzielny żołnierz Napoleona, tańcować potrafił będzie z damami po trzy doby z rzędu więc pewnie i dziesięciolatkiem będąc, nieźle dokazywał. Najmłodszy, Jan Paweł, później wzięty inżynier, bywał jeśli już to rzadko, na razie siedział przy matce. On jednak z tej samej gliny: już jako nastolatek będzie zdobywał szlify w administracji i jako adiutant polsko-francuskiego generała Jeana Malleta.

Joachim Lelewel zmarł w biedzie w Paryżu w 1861 roku. Pierowotnie pochowany na Montrmarte, 1929 roku przewieziony został na cmentarz na Rossie w Wilnie. Prot dożył 94 lat i pochowany został w ulubionej Woli Cygowskiej. Najmłodszy z braci Jan Paweł umarł w 1847 na emigracji w Bernie

Poszli w posły

Prot swoje ponapoleońskie czasy związał ze, stosunkowo nieodległą od Woli Okrzejskiej, Wolą Cygowską (dziś to powiat wołomiński). Nie chcąc służyć w armii niedawnego przeciwnika, złożył dymisję, przekuł miecz na lemiesz i zaczął gospodarzyć. Pchało go do życia światowego, od 1825 roku został posłem na Sejm Królestwa Polskiego. Dynastia z Woli Okrzejskiej próbowała zmonopolizować miejscowe życie polityczne. Kiedy w 1827 roku zmarł Adam Cieciszowski (brat pani Teresy), poseł, ani w głowie nikomu nie stanęło, żeby rzucić sprawę na wolny los. Ponieważ bezpośredni potomek, też Adam, miał zaledwie kilka lat, zaczęto szukać innego rozwiązania. Ściągnięto z Warszawy Joachima. Pomieszkiwał w stolicy, bo z Wilna, na wyraźne życzenie władz moskiewskich musiał wyjechać. Mający ambicje polityczne chętnie wziął udział w sejmikowym wyścigu.

Stolicą okręgu wyborczego był Żelechów (dziś powiat Garwolin). Nie był to teren łatwy. Miasteczko przeżywało swój rozkwit, było siedzibą powiatu, wielkością dorównywało Siedlcom, cieszyło się opinią dobrze prosperującego ośrodka handlowego. Miało nawet ratusz! Ale ponieważ zamieszkane było równo po połowie przez polskich mieszczan i Żydów, poparcia politycznego trzeba było szukać w okolicznych dworkach.

Joachim na wygnaniu

Joachima poprzedzała sława opromienionego sukcesami naukowymi uczonego mistrza samego Mickiewicza, natchnionego wykładowcy i wielkiego erudyty. Może i gdzie indziej zapewniłoby to łatwą elekcję, ale tu sprawa nie była oczywista. Wybory były dość skomplikowane: ustrój Królestwa, zaprojektowany w najbardziej liberalnym momencie życia Aleksandra I dawał prawa wyborcze dość znacznej liczbie osób i kampanię wyborczą trzeba było prowadzić starannie. Ale od czego miał Prota, mocno już tu osiadłego, doświadczonego w polityce i powszechnie lubianego! To on, z warszawskiego „spadochroniarza" wykreował na posła. Światowcowi Joachimowi oczywiście nie stanęło w głowie, żeby, na przykład, zacząć mieszkać w swoim okręgu wyborczym. Owszem, jeśli jechał do Woli Okrzejskiej do krewnych albo był w okolicy u brata, wstępował i do Żelechowa. Po powstaniu i przymusowej emigracji oczywiście do kraju i okręgu wyborczego powrócić nie mógł. Pracownikiem rządu powstańczego był też Prot, ale jemu udało się od Moskali uzyskać amnestię i zgodę na powrót do Woli Cygowskiej, gdzie starannie pielęgnował pamięć po przodkach i skrupulatnie odnotowywał sukcesy obu braci.

Genealogia - trudna sprawa...

Szwagierka pani Teresy, Aleksandra, wyszła za mąż za Jana Pawła Łuszczewskiego. Biografowie Sienkiewicza podkreślają mocno jej zaangażowanie w masonerię (członkiniami tej samej loży co ona miały być Izabela Czartoryska i Izabela z Czartoryskich Lubomirska), jednak nie miało to innej realnej treści niż nadęta zabawa towarzyska. Wolnomularzami byli za to oczywiście trzej bracia Lelewelowie. Kiedy Aleksandra zmarła na suchoty (powszechne w tej rodzinie) Teresa musiała wyjechać do Warszawy, by opiekować się dziećmi. Z tej linii rodu pochodzić będzie m.in. słynna Jadwiga Łuszczewska, znana historykom literatury jako Deotyma, swoimi improwizacjami w salonie Niny Łuszczewskiej potrafiła wprawić w osłupienie całą literacką Warszawę połowy stulecia. Piekielnie zdolna to była rodzina.

W 1806 roku ślub biorą dziadkowie autora Trylogii: syn Adama i Teresy Adam oraz hrabianka Felicjanna Rostworowska z, położonego dzisiaj w powiecie ryckim, Kłoczewa. Znowuż dała tu o sobie znać skłonność do żenienia się w ramach, dość może i odległej, ale jednak rodziny. Kiedy mama Felicjanny porzuciła z wielkim hukiem swojego męża Konstantego dla jakiegoś przystojniaka w dobrze odprasowanym mundurze (ten rychło też otrzymał srogie rogi), porzucony Rostworowski ożenił się z Anna Cieciszewską, córką Teresy. Felicjanna wyszła więc za brata swojej macochy. Nie jesteśmy pewni, ale chyba została w ten sposób własną ciotką.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac Lubomirskich w Niezdowie, zdjęcie z lat dwudziestych, zbudowany przez Aleksandra Lubomirskiego dla jego żony, Rozalii z Chodkiewiczów, słynnej „Różyczki z Czernobyla", jednej z najpiękniejszych kobiet epoki. Nie udało się jej utrzymać w domu: wywędrowała do Paryża, gdzie została ścięta na gilotynie w czasie Rewolucji Francuskiej. jej córka przekazała w 1865 roku domostwo Wydyrychiewiczowi, potem trafiło do Kleniewskich. Gościli tu m.in. Prus i Reymont. Po II wojnie światowej mieściła się tu szkoła. Uwagę zwraca efektowny park: na pierwszym planie mamy tu palmy!

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Cielepała i niedźwiedź ogólnoradzyński

W 2015 roku Rada Gminy Radzyń Podlaski (tzw. „wiejskiej") przyjęła uchwałę o ustanowieniu gminnych insygniów. To dla każdego samorządu dość niebezpieczny moment. Na szczęście tym razem udało się wybrać rozsądnie.

Sprawa była dość trudna, bo sama gmina ma nietypową strukturę: stanowi podkowę owiniętą wokół miasta Radzyń i na jej terenie krzyżuje się kilka rozmaitych tradycji. Dlatego podchwycono to, co jest wspólne: radni poszli za głosem heraldyka pana Roberta Szydlika, członka Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Zaproponował on głowę niedźwiedzia białą z jęzorem złotym, nad kłodą z dwoma sękami złotą. Że będzie niedźwiedź, to sprawa oczywista: znajduje się on w tarczy zarówno miasta jak i powiatu, a wywodzi się od herbu Rawicz (czyli panna na niedźwiedziu), jaki nosił Grot z Ostrowa, uważany za założyciela miasta. Dlatego też jego znak stał się podstawą kolejnych uszczerbień (czyli zmian pozwalających na odróżnienie zbliżonych herbów): w herbie miasta zniknęła panna, w herbie powiatu (ustalonym w 2005) niedźwiedź stanął na tylne łapy, wcisnął szyję w koronę i wziął w łapy Pilawę Potockich (tu już dużo się zadziało...). W herbie gminy Radzyń Podlaski mamy już tylko głowę niedźwiedzia, za to dodano kłodę (czyli w heraldyce: Cielepałę!) która pieczętował się Mikołaj Cebulko, właściciel dzisiejszej wsi Biała w gminie Radzyń. Odpuścić sobie nie można było, bo każda okazja, żeby przypomnieć radzyniakom, że Biała jest starsza, musiała być wykorzystana.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl faa15a9f29

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy" wreszcie się przełamali

Na taki mecz kibice zielono-czarnych czekali od lutego. Górnik wreszcie wygrał. W sobotę podopieczni trenera Marcina Prasoła pokonali u siebie Radomiaka.

W Wielką Sobotę łęcznianie podejmowali u siebie w ramach 29. kolejki PKO Ekstraklasy Radomiaka.

Pierwsza połowa spotkania nie była porywającym widowiskiem, choć kilka okazji do strzelenia gola stworzyli sobie radomianie. Choćby Karol Angielski, który w dobrej sytuacji strzelił wprost w Macieja Gostomskiego.

Więcej w ofensywie obie drużyny zaczęły dawać z siebie dopiero po zmianie stron. W 57 minucie bliski strzelenia gola był Maurides, ale piłkarz Radomiaka nie trafił w bramkę Górnika z bliska, próbując dobić strzał kolegi z drużyny. Później futbolówka nieznacznie minęła słupek bramki Gostomskiego po mocnym uderzeniu Luisa Machado.

Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się bezbramkowym remisem, w 86 minucie decydujące trafienie na swoje konto zapisał najskuteczniejszy piłkarz Górnika - Bartosz Śpiączka. 30-letni napastnik otrzymał prostopadłe podanie od Janusza Gola, który chwilę wcześniej odebrał piłkę rywalowi w środku boiska. Popularny „Śpiona" najlepiej wiedział, co zrobić w tej sytuacji.

Górnik wygrał z Radomiakiem 1:0 i było to pierwsze zwycięstwo łęcznian od 26 lutego i jednocześnie premierowe pod wodzą trenera Marcina Prasoła.

GÓRNIK ŁĘCZNA – RADOMIAK RADOM 1:0 (0:0)

Bramka: Śpiączka 86`.

Górnik: Gostomski – Goliński (80` Mak), Szcześniak, Gerson, Leandro, Dziwniel, Lokilo (55` Wędrychowski), Gol, Serrano, Gąska (80` Banaszak), Śpiączka (90` Rymaniak).

Radomiak: Majchrowicz – G. Silva, Rossi, Cichocki, Abramowicz, Leandro (73` Matos), Łukasik (87` Sokół), Luizao (73` F. Nascimento), Machado (87` Rondon), Angielski, Maurides (73` Radecki).

Żółta kartka: Luizao.

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).

Widzów: 2092.

Dominik Smagała

STATYSTYKI
GÓRNIK - RADOMIAK
10 - STRZAŁY - 13
4 - STRZAŁY CELNE - 2
49% - POSIADANIE PIŁKI - 51%
2 - SPALONE - 1
4 - RZUTY ROŻNE - 6
14 - FAULE - 10
419 - PODANIA - 427
72% - PODANIA CELNE - 73%
109,06 KM - DYSTANS - 111,18 KM
źródło: ekstraklasa.tv

ZATRZYMAJĄ „KOLEJORZA"?

Czy zielono-czarni będą w stanie pójść za ciosem i sprawić niespodziankę na stadionie przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu? „Kolejorz" u siebie gra jak z nut. Ze stolicy Wielkopolski wygraną zdołali w tym sezonie wywieźć jedynie piłkarze Rakowa Częstochowa, które walczy o mistrzostwo. W pierwszym spotkaniu zielono-czarnych z Lechem w tym sezonie, w Łęcznej, „Górnicy" zdołali urwać jeden punkt - było 1:1

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Na to zwycięstwo pracowała cała drużyna

- Wszyscy w dzisiejsze zwycięstwo włożyli dużo serca i zdrowia. Pokazaliśmy na boisku dużo zaangażowania, nie brakowało też jakości. Na pewno nie było tyle konkretów w polu karnym, ile byśmy sobie tego życzyli. Szukaliśmy bramek po strzałach i dośrodkowaniach, ale wciąż czegoś brakowało, np. ostatniego podania. Cieszy nas bramka. Dużo czasu poświęciliśmy na treningach na kreowanie i wykańczanie sytuacji strzeleckich. Jedną z takich akcji wykończył Bartek Śpiączka. Na to zwycięstwo pracowała cała drużyna

Wielka Sobota Wisły Puławy

Gracze Mariusza Pawlaka wracali z Elbląga w znakomitych nastrojach. Wisła po raz pierwszy raz w historii ograła miejscową Olimpię.

W pierwszej części spotkania to goście prezentowali się lepiej. I w 18. minucie potwierdzili to zdobycie bramki. W polu karnym o piłkę walczył Emil Drozdowicz, ta ostatecznie trafiła do Krystiana Bracika. Młodzieżowiec Wisły strzałem z bliskiej odległości pokonał Mateusza Dudka.

Olimpia do odrabiania strat przystąpiła dość niemrawo. Najgroźniejszą sytuację żółto-biało-niebiescy mieli w 32. minucie. Marcin Czernis rozpoczął tę akcję posyłając piłkę do przodu, tę przejęli piłkarze Wisły Następnie trafiła do Huberta Krawczuna, który silnym strzałem z dystansu był bliski wyrównania. Niestety, na posterunku był Bartłomiej Grądecki, który wysłał piłkę poza obszar gry.

Początkowe minuty drugiej części wyglądały zachęcająco. Olimpijczycy atakowali. Dobrą sytuacje w 54. minucie miał Marcin Bawolik. Strzał napastnika z ostrego kąta został obroniony przez bramkarza gości. W 68. minucie Marcin Bawolik próbował doprowadzić do remisu strzałem z dystansu. I znów na posterunku był Bartłomiej Grądecki.

Goście także nie zamierzali poprzestać na jednej bramce. I tylko dobrej postawie Mateusza Dudka Olimpijczycy zawdzięczają, że niemal do końca przegrywali jedną bramką. Bramkarz gospodarzy obronił m.in. trudne strzały Emila Drozdowicza i Kacpra Kondrackiego.

W 75. minucie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwona kartkę zobaczył Kamil Wenger i Olimpia musiała grać w dziesięciu. Nie mając nic do stracenia gospodarze próbowali zaatakować odważniej. W doliczonym czasie gry Bartłomiej Grądecki złapał piłkę po strzale z rzutu wolnego. Wznowił grę, Wisła rozpoczęła kontrę. A sfinalizował ją Adrian Paluchowski strzelając gola na 2:0.

Tak wyglądała radość z trzech punktów graczy Wisły. Puławianie po raz pierwszy w historii ograli Olimpię Elbląg

OLIMPIA ELBLĄG - WISŁA PUŁAWY 0:2 (0:1)

Bramki: Bracik 18`, Paluchowski 90+1`.

Olimpia: Dudek - Guilherme, Piekarski, Czarny, Wenger, Ostrowski (46` Senkievicz), Kurbiel (82` Kozera), Czernis (72` Winsztal), Krawczun, Bawolik, Stanisławski (46` Sarnowski).

Wisła: Grądecki - Flak, Cyfert, Bracik, Wawszczyk, Kondracki (86` Paluchowski), Puton, Kona, Daniel, Bartosiak (65` Ryszka), Drozdowicz.

Żółte kartki: Wenger, Stanisławski, Piekarski, Sienkiewicz – Cyfert, Kondracki, Kona.

Czerwona kartka: Wenger 75`, za dwie żółte kartki.

Sędziował: Szypuła (Bielsko -Biała).

mp

Wyniki 29. kolejki:
Górnik - Radomiak 1:0
Stal - Warta 0:1
Termalica - Raków 0:3
Płock - Lech 0:1
Jagiellonia - Pogoń 1:2
Cracovia - Zagłębie
(po zamknięciu wydania)
Zabrze - Lechia (po zamkn. wyd.)
Legia - Piast (po zamkn. wyd.)
Śląsk - Wisła (po zamkn. wyd.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	29	59	55-20
2.	Pogoń Szczecin	29	59	56-25
3.	Raków	29	59	52-26
4.	Lechia Gdańsk	28	46	42-31
5	Radomiak Radom	29	43	36-30
6.	Wisła Płock	29	42	41-41
7.	Piast Gliwice	28	41	36-31
8.	Górnik Zabrze	28	37	39-40
9.	Legia Warszawa	28	36	34-37
10	Warta Poznań	29	36	28-31
11	Cracovia	28	35	34-38
12	Jagiellonia	29	34	34-45
13	Stal Mielec	29	33	33-41
14	Śląsk Wrocław	28	31	35-40
15	Zagłębie Lubin	28	31	31-49
16	Wisła Kraków	28	28	31-44
17	**Górnik Łęczna**	**29**	**27**	**25-49**
18	Bruk-Bet Nieciecza	29	24	28-52

Następna kolejka (22-24.04.):
Lech - Stal, Lechia - Warta, Piast - Jagiellonia, Pogoń - Legia, Radomiak - Cracovia, Raków - Górnik (24.04., godz. 15), Śląsk - Termalica, Wisła - Płock, Zagłębie - Zabrze

II LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Olimpia - Wisła 0:2
Radunia - Znicz 5:0
Stal - Ruch 0:2
Sokół - Śląsk II 1:1
Wigry - Hutnik 5:1
KKS Kalisz - Pogoń S. 2:3
Chojnicz. - Motor 1:0
Garbarnia - Lech II 1:2
Pogoń G. - GKS Bełchatów 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	28	65	60:27
2.	Chojniczanka	28	58	58:25
3.	Ruch Chorzów	28	56	46:25
4.	Motor Lublin	28	51	43:22
5.	Wigry Suwałki	28	45	42:33
6.	Lech II Poznań	28	45	32:33
7.	Olimpia Elbląg	28	41	30:26
8.	Garbarnia Kraków	28	40	38:32
9.	Radunia Stężyca	28	40	46:43
10	Pogoń Siedlce	28	38	38:44
11	Wisła Puławy	28	36	46:45
12	Znicz Pruszków	28	35	36:40
13	Śląsk II Wrocław	28	33	42:46
14	KKS Kalisz	28	33	34:42
15	Hutnik Kraków	28	25	28:45
16	Pogoń Grodzisk	28	24	29:45
17	Sokół Ostróda	28	15	21:57
18	GKS Bełchatów	28	18	17:56

NASTĘPNA KOLEJKA (22.04., godz. 18:00): Znicz - Wisła, Garbarnia - Olimpia, Lech II - Pogoń G., Motor - KKS Kalisz, Pogoń S. - Wigry, Hutnik - Sokół, Śląsk II - Stal, Ruch - Radunia, GKS Bełchatów - Chojniczanka 0:3 (wo).

REG

eprasa.pl faa15a9f29

PIŁKA NOŻNA W środę niezwykle ważne starcie z Wisłą Sandomierz, zaś w sobotę z Chełmianką Chełm

Pozostał niedosyt. Podlasie z porażką

Gracze z Białej Podlaskiej zaprezentowali się bardzo dobrze, a przegrali. Biało-zieloni ulegli jednemu z faworytów do awansu do II ligi - Podhalu Nowy Targ.

Pierwsza połowa bezbramkowa. W jej doliczonym czasie gry stu procentową sytuację miał dla nowotarżan Damian Lepiarz. Po zagraniu z lewej strony od Mateusza Szymorka wzdłuż linii bramkowej, napastnik Podhala uderzał z najbliższej odległości, nie trafił jednak czysto w piłkę i bramkarz Podlasia instynktownie zatrzymał ją nogami na linii bramkowej. Wcześniej nieznacznie pomylił się też po rzucie wolnym - Przemysław Lech. Z kolei w szeregach gości największe zagrożenie defensywie Podhala sprawiał Maciej Wojczuk. Dwa jego uderzenia z dystansu bliskie były powodzenia. Za pierwszyzn razem z trudem interweniował Jakub Szymajda, za drugim piłka o centymetry minęła bramkę gospodarzy. Groźnie w polu karnym Podhala, było też po rzucie rożnym i główce Mateusza Jarzynki.

Druga połowa zaczęła się od „główki" po rzucie rożnym Tomasza Andrzejuka, po której piłka zatrzymała się na słupku bramki Podhala. W odpowiedzi, także głową po dograniu od Jakuba Kowalskiego, uderzał z 5 metra Juliusz Molis, ale wprost w ręce bramkarza Podlasia. Bramkarz gości poradził sobie także z uderzeniem w 65 minucie Dawida Flaszki. W 69 minucie piłka znalazła się w bramce Podhala, ale arbiter dopatrzył się faulu Andrzejuka i nie uznał trafienia Krzysztofa Salaka.

Akcja która jak się okazało rozstrzygnęła losy tego spotkania miała miejsce w 83 minucie. Adrian Rakowski posłał w pole karne Podlasia prostopadle podanie do Juliusza Molisa, ten przyjął futbolówkę po czym przerzucił ją nad wybiegającym z bramki Krystianem Bartoszkiem.

- Trudno pogodzić się ze stratą punktów. Przez niemal całe spotkanie konsekwentnie realizowaliśmy nasze założenia. Wystarczył jeden błąd i wracamy bez punktów. Jest rozczarowanie i niedosyt. Przejechaliśmy tyle kilometrów z nastawieniem zdobycia trzech punktów. Jeśli jedzie się po remis, najczęściej się przegrywa. Rozegraliśmy bardzo dobry mecz. Mieliśmy więcej okazji. Nie było widać różnicy pomiędzy obiema ekipami. Jest żal - mówi Rafał Borysiuk.

Feralny moment meczu. Juliusz Molis strzałem z „czuba" zapewnił trzy punkty Podhalu (fot. Maciej Zubek)

Szkoleniowiec przyznaje, że nie ma czasu na rozmyślanie. - W poniedziałek wielkanocny mieliśmy trening, a w środę podejmiemy Wisłę Sandomierz. Moi gracze byli źli. Mogliby i dzień później wyjść na boisko i zmierzyć się z kolejnym przeciwnikiem. Nie możemy myśleć o przeszłości, a skupić się na kolejnym rywalu. W sobotę przyjedzie do nas Chełmianka Chełm. W każdym ze starć chcemy punktować i to za maksymalną liczbę punktów - dodaje.

PODHALE NOWY TARG - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:0 (0:0)

Bramka: Molis 83`.
Podhale: Szymajda - Kapuścinski, Lech, Pierzchała, Kowalski, Żołądź (19` Molis), Serafin (70` Rakowski), Płatek (70` Furtak), Szymorek, Szynka (56` Flaszka), Lepiarz.
Podlasie: Bartoszek - Szatała (88` Kobyliński), Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Bahonko (46` Nieścieruk), Andrzejuk, Kosieradzki (68` Kocoł), Wojczuk, Chmielewski
Żółte kartki: Szymorek, Kowalski, Lech - Bohonko, Chmielewski, Kot.
Sędziował: Piszczek (Katowice).

mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Arkadiusz Kot
Podlasie

Jestem spokojny o punkty

Popełniliśmy jeden błąd i nie mamy punktów. Do tego czasu kontrolowaliśmy starcie, rozbijaliśmy akcje przeciwników. Nie wiem dlaczego sędzia nie uznał nam bramki. Nie było faulu. Musimy z tym żyć. Chcieliśmy wybierać się w drogę powrotną w dobrych humorach, ale się nie udało. W środę gramy. Jeśli wyjdziemy tak jak na Podhale, jestem spokojny o punkty.

Środa: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wólczanka Wólka Pełkińska 1:1 (0:1) Sobota: Orlęta - Korona Rzeszów 4:2 (2:1)

Świąteczne granie, świąteczny wynik

Orlęta w tym tygodniu grały coraz lepiej: w pierwszej połowie środowego meczu z Wólczanką nudno i nieporadnie, w drugiej połowie meczu z Koroną mogły strzelić nawet i pięć bramek...

Orlęta w środę zagrały bez obu podstawowych bocznych obrońców, zawieszonych za kartki. W wypadku Pawła Chaliadki był to jeden mecz, Patryk Szymala pokutuje trzy spotkania. To właśnie brak możliwości grania skrzydłami związał w środę biało-zielonym nogi. W drugiej połowie trener Mikołaj Raczyński odważnie delegował na prawą obronę Dominika Rycaja, który pierwszy raz w życiu grał na tej pozycji i sprawił się świetnie. Udało się odrobić straty, chociaż dopisanie sobie tylko jednego punktu po domowym meczu z ostatnią drużyną w tabeli na pewno nie jest sukcesem.

W Wielką Sobotę do gry wrócił Chaliadka, biało-zieloni po raz pierwszy też w tym sezonie zagrali z dwójką równorzędnych napastników Przemysław Zdybowicz - Sebastian Kaczyński, których wspierali Piotr Ćwik, Przemysław Koszel i Mateusz Ozimek.

Nie stracili rezonu

Orlęta od początku przeważały, ale gola strzeliła Korona: z boku pola karnego strzałem z wolnego w długi róg (w stylu Patryka Szymali...) popisał się Eryk Galara. Gospodarze ruszyli do odrabiania strat i jeszcze przed przerwą wyszli na prowadzenie: najpierw dobrze akcję rozprowadził Chaliadka, dośrodkował Koszel i w polu karnym Zdybowicz uprzedził stoperów, zaś w doliczonym czasie gry po dość podobnej akcji z drugiego skrzydła dośrodkowanie Ozimka sfinalizował Kaczyński.

Radosny futbol

Kiedy w drugiej połowie Kaczyński idealnie niemal powtórzył strzał Galary wydawało się, że jedyną zagadką są rozmiary wygranej. W kolejnych minutach obie drużyny zaprezentowały jednak wyjątkowy „luz w obronie": gospodarze zmarnowali dwie „setki", goście zaś zdołali zdobyć gola kontaktowego. Zdaniem wielu obserwatorów w tej akcji był spalony, ale sędzia nie gwizdnął. Co więcej, chwilę potem Robert Nowacki popisał się obroną w sytuacji sam na sam, Wymianę ciosów zakończył dopiero Zdybowicz, który w 61 minucie z 15 metrów spokojnie podwyższył wynik.

W ostatnich dwóch kwadransach goście dłużej utrzymywali się przy piłce, ale okazje mieli miejscowi: dwa raz po kontratakach w dogodnych sytuacjach znalazł się Ernest Skrzyński, ale pomocnikowi Orląt zabrakło zimnej krwi i wynik do końca nie uległ zmianie.

Komentarz

Wygrana z pewnością poprawiła nie najlepsze ostatnio humory. Potwierdziło się, że Orlęta dysponują z przodu dużą siłą ognia (a może jeszcze doczekamy się, aż kontuzje wyleczy Michał Kobiałka...). Gra w defensywie wymaga jednak dużej poprawy, co dotyczy zarówno bramkarza, jak i nominalnych obrońców. Kibice powodów do zmartwienia nie mają, byt ligowy z pewnością zagrożony nie będzie, a jak tak dalej pójdzie, to kolejne mecze też będą obfitować w emocje i bramki. A chyba po to właśnie na trzecią ligę się chodzi...

Kolejnym rywale w sobotę 23 kwietnia będzie Avia Świdnik. Przeciwnik po dość nieudanym początku rundy wszedł na wysokie obroty i w sobotę wygrał na wyjeździe z Cracovią II, jednego z goli strzelił oczywiście niestrudzony Wojciech Białek...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA 1:1 (0:1)

Bramki: Ozimek (55) – Dolinski (21).
Orlęta: Nowacki – Kuszaj (46 D. Rycaj), Chyła, Kamiński, Myszka (62 Skrzyński), Korolczuk, Mnatsakanyan (46 Ćwik), Ozimek, Kaczyński, Koszel, Kuźma (46 Zdybowicz).
Wólczanka: Wierzchowski – Przybycień, Petryk, Baran, Wach (86 Kędzior), Durda, Podstolak, Soboń (86 Kalemba), Dolinski - Twardowski (70 Diumasumbu), Pietluch (81 Lorek).
Żółte kartki: Myszka, Korolczuk – Podstolak, Twardowski.
Sędziowała: Adamska
Widzów: 500

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - KORONA RZESZÓW 4:2 (2:1)

Bramki: Zdybowicz 27, 61, Kaczyński 45+2, 51 - Galara 13, Piątek 57
Orlęta: Nowacki - Chaliadka, Chyła, Kamiński, D. Rycaj (64 Myszka)- Koszel, Korulczyk, Ćwik (81 (Mnatsakanyan), Ozimek (81 K. Rycaj) - Zdybowicz (70 Skrzyński), Kaczyński
Korona: Pawlus - Rygiel, Kalisz (25 Nieckarz), Galara, Kocój, Persak (70 Wiktor), Kardyś, Karwacki, Maślany, Kałaska (70 Kowal), Piątek
Sędziował: Chmielewski
Widzów: 300

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Podhale - Podlasie 1:0
Bramka: Molis 83`.
Orlęta - Korona 4:2
Bramki: Zdybowicz 27`, 61`, Kaczyński 45+2`, 51` - Galara 13`, Piątek 57`.
Wisłoka - Czarni 3:1
Bramki: Palonek 32`, Siedlik 51`, Żmuda 54` - Gębalski 8`.
Tomasovia - KSZO 0:1
Bramka: Nawrot 58` (k).
Sokół - Wólczanka 4:1
Bramki: Pisarek 51`, 60`, Pikiel 70`, Ochał 90` - Diumasumbu 55`.
Siarka - Unia 5:1
Bramki: Agudo 31`, Jacenko 33`, 64`, Józefiak 60`, Mróz 80` - Nytko 78`.
Cracovia II - Avia 1:2
Bramki: Kanach 13` (k) - Białek 10` (k), Kursa 28`.
ŁKS Łagów - Stal 3:0
Bramki: Imiela 23`, Orlik 90`, Waniek 90+2`.
Chełmianka - Wisła 4:3
Bramki: Kahsay 11`, 48`, Dziubiński 26`, Piekarski 76` - Rak 43`, Mażysz 45`, Stańczyk 61`.

MECZE ZALEGŁE
Orlęta - Wólczanka 1:1
Bramki: Ozimek 55` - Dolinski 21`.
KSZO - Siarka 1:0
Bramka: Żurek 23`.
Wisłoka - Tomasovia 2:1
Bramki: Zygmunt 72`, Palonek 87` - Kycko 23`.
Sokół - Czarni 2:1
Bramki: Feret 22`, Ochał 23` - Kramarz 76`.
Chełmianka - Avia 0:1
Bramka: Poleszak 90`.

MECZ ZALEGŁY (20.04., godz. 16:00): Podlasie - Wisła.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	24	48	49:22
2.	Cracovia II	24	47	48:24
3.	Podhale Nowy T.	24	47	50:29
4.	ŁKS Łagów	24	47	41:21
5.	Chełmianka	24	46	41:25
6.	Avia Świdnik	24	38	33:24
7.	Wisłoka Dębica	24	38	43:40
8.	Orlęta Radzyń	24	34	42:36
9.	Stal Stalowa Wola	24	34	32:29
10	KSZO Ostrowiec	24	33	26:25
11	Unia Tarnów	24	33	35:35
12	Podlasie Biała P.	23	29	26:28
13	Sokół Sieniawa	24	25`	27:47
14	Czarni Połaniec	24	24	30:47
15	Korona Rzeszów	24	22	31:48
16	Wisła Sandomierz	23	19	29:49
17	Tomasovia Tom.	24	15	26:45
18	Wólczanka Wólka	24	11	19:54

NASTĘPNA KOLEJKA (23.04., godz. 17:00): Podlasie - Chełmianka, Avia - Orlęta, Podhale - Wisłoka, Wisła - ŁKS Łagów, Stal - Cracovia II, Korona - Siarka, Unia - Sokół, Wólczanka - Tomasovia, KSZO - Czarni.

mp

eprasa.pl faa15a9f29

Huragan walczy o mistrza? "Orlęta utrzymają IV ligę?

Zgoła odmienne cele mają piłkarze IV ligi. Huragan przed startem grupy mistrzowskiej otwiera tabelę, chociaż przewaga jest nieznaczna. Gracze z Łukowa muszą mocno popracować, by uchronić się przed spadkiem.

Rywalizacja na całego

Podopieczni Damiana Panka są w gronie faworytów do wygrania ligi. - Nasz plan minimum, czyli zapewnienie sobie utrzymania osiągnęliśmy i to w dobrym stylu. Teraz czas na przyjemności - mówi Mateusz Konaszewski. Obrońca Huraganu wie, że każdy spodziewa się jasnej deklaracji, o co gramy. Nasze ustalenia są takie, byśmy w każdym meczu prezentowali się jak najlepiej i wygrywali mecze. Co do przyniesie sezon, zobaczymy w końcowym rozrachunku. Na pewno nie jesteśmy zespołem, który odpuści, bo osiągnął swój cel. Wydaje mi się, że nasze rezultaty dobitnie pokazują, iż Huragan od kilku sezonów jest w czubie ligi, a to zobowiązuje do rywalizacji na całego - dodaje.

Przed Huraganem szereg meczów z dobrymi zespołami. - Cieszymy się, że będziemy mieli możliwość rywalizowania z mocnymi zespołami. Tak jak zawsze wspominałem, przy optymalnej kadrze możemy sporo namieszać. Część zespołów znamy z poprzedniego sezonu, ale jest to mniej istotne. Chcemy bić się z najlepszymi i na tle tych ekip prezentować dobrą formę - dodaje.

Konaszewski wie, że miejsce na podium będzie bardzo dobrym wynikiem. Prowadzimy w tabeli. Wygląda to pięknie. Kadrowo czujemy się zespołem bardzo mocnym, więc będziemy chcieli to udowodnić nie tylko na papierze, ale również na boisku - przyznaje.

Jaki spadek?

Orlęta Łuków muszą wywalczyć miejsce w pierwszej „czwórce", by uchronić się przed degradacją do Klasy Okręgowej. - Jaki spadek? Nie dopuszczamy innej możliwości, niż pozostanie w gronie czwartoligowców. Mamy fajną ekipę i mam nadzieję, że w końcu pokażemy, na co nas naprawdę stać. Rywalizacja będzie bardzo ciekawa. Większość drużyn się wzmocniła i na pewno czekają nas wymagające mecze - mówi Radosław Szustek.

Pomocnik żółto-czerwonych przyznaje, że kluczowe były mecze z Lutnią i Motorem II. - W starciu z Piszczacem byliśmy o wiele lepszą drużyną, a zdołaliśmy tylko zremisować. Z zespołem z Lublina pokazaliśmy umiejętności, ale skończyło się przegraną. Zabrakło nam pewności w kluczowych momentach, a do tego nie potrafiliśmy wykorzystać swoich szans. Kolejną przyczyną braku awansu do grupy mistrzowskiej były problemy kadrowe. Mamy sporo kontuzji i na każde spotkanie brakowało jednego, dwóch czy trzech kluczowych zawodników - dodaje.

Łukowianie po raz drugi z rzędu zagrają w grupie spadkowej. - Wszyscy czują odpowiedzialność za sytuację, w jakiej się znaleźliśmy. Teraz zrobimy wszystko, żeby się zrehabilitować i dać naszym kibicom oraz mieszkańcom trochę więcej radości na lokalnym podwórku - dodaje Szustek.

MECZE 21. KOLEJKI

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 4:1 (3:0)

Bramki: Łukanowski 16`, Zogkos 27`, 60`, Radziszewski 31` - Szustek 63` (k).

Huragan: Krzewski - Panasiuk (62` Warda), Konaszewski, Grochowski, Łukanowski, Komar, Sobolewski (82` Olszewski), Lukhanin (62` Siudaj), Grochowski, Krzewski, Łęcki (74` Pakuła), Zogkos (74` Weręgowski)

Orlęta: Czarnecki (20` Dąbrowski) - Jaworski, Rybka, Miszta (46` Mielnik), Machniak (69` Goławski), Ebert, Szustek, Sowisz, Kalińki (46` Niedziółka), Korol.

Żółte kartki: Komar - Niedziółka, Rybka, Korol.

LUTNIA PISZCZAC - POM ISKRA PIOTROWICE 2:0 (1:0)

Bramki: Czarnecki 43`, Całka 62`.

Lutnia: Domownik - Szabat, Kurowski, Skrodziuk, Czarnecki, Całka, Domownik, Giś (86` Kryczka), Piątkowski (68` Łukasiewicz), Artymiuk (74` Krzewski), Tuttas, Zabielski (81` Rombek).

Lutnia: Artymiuk, Całka, Giś, Kurowski, Czarnecki.

mp

TERMINARZ GRUPY MISTRZOWSKIEJ

1. KOLEJKA (23/24.04)
Huragan - Granit
Lublinianka - Start
Motor II - Grom
Świdnicz. - Opolanin
Stal - Górnik II
Kryształ - Powiślak

2. KOLEJKA (27.04)
Powiślak - Świdnicz.
Opolanin - Stal
Górnik II - Kryształ
Grom - Huragan
Granit - Lublinianka
Start - Motor II

3. KOLEJKA (03.05)
Stal - Huragan
Świdnicz. - Lublinianka
Kryształ - Motor II
Start - Powiślak
Grom - Górnik II
Granit - Opolanin

4. KOLEJKA (07/08.05)
Huragan - Świdnicz.
Powiślak - Stal
Motor II - Granit
Lublinianka - Grom
Górnik II - Start
Opolanin - Kryształ

5. KOLEJKA (14/15.05)
Start - Huragan
Świdnicz. - Górnik II
Stal - Motor II
Kryształ - Lublinianka
Grom - Opolanin
Granit - Powiślak

6. KOLEJKA (18.05)
Huragan - Kryształ
Motor II - Świdnicz.
Lublinianka - Stal
Górnik II - Granit
Start - Opolanin
Powiślak - Grom

7. KOLEJKA (21/22.05)
Granit - Huragan
Start - Lublinianka
Grom - Motor II
Opolanin - Świdnicz.
Górnik II - Stal
Powiślak - Kryształ

8. KOLEJKA (28/29.05)
Świdnicz. - Powiślak
Stal - Opolanin
Kryształ - Górnik II
Huragan - Grom
Lublinianka - Granit
Motor II - Start

9. KOLEJKA (01.06)
Huragan - Stal
Lublinianka. - Świdnicz.
Motor II - Kryształ
Powiślak - Start
Górnik II - Grom
Opolanin - Granit

10. KOLEJKA (04/05,06)
Świdnicz. - Huragan
Stal - Powiślak
Granit - Motor II
Grom - Lublinianka
Start - Górnik II
Kryształ - Opolanin

11. KOLEJKA (11/12.06)
Huragan - Start
Górnik II - Świdnicz.
Motor II - Stal
Lublinianka - Kryształ
Opolanin - Grom
Powiślak - Granit

12. KOLEJKA (18/19.06)
Kryształ - Huragan
Świdnicz. - Motor II
Stal - Lublinianka
Granit - Górnik II
Opolanin - Start
Grom - Powiślak

TERMINARZ GRUPY SPADKOWEJ

1. KOLEJKA (22/24.04)
POM Iskra - Igros
Lewart - Hetman
Orlęta - Brat
Gryf - Lutnia
Kłos - Sparta
Huczwa - Włodawianka

2. KOLEJKA (27.04)
Włodawianka - Gryf
Lutnia - Kłos
Sparta - Huczwa
Brat - POM Iskra
Igros - Lewart
Hetman - Orlęta

3. KOLEJKA (03.05)
Kłos - POM Iskra
Gryf - Lewart
Huczwa - Orlęta
Hetman - Włodawianka
Brat - Sparta
Igros - Lutnia

4. KOLEJKA (07/08.05)
POM Iskra - Gryf
Włodawianka - Kłos
Orlęta - Igros
Lewart - Brat
Sparta - Hetman
Lutnia - Huczwa

5. KOLEJKA (14/15.05)
Hetman - POM Iskra
Gryf - Sparta
Kłos - Orlęta
Huczwa - Lewart
Brat - Lutnia
Igros - Włodawianka

6. KOLEJKA (18.05)
POM Iskra - Huczwa
Orlęta - Gryf
Lewart - Kłos
Włodawianka - Brat
Sparta - Igrso
Lutnia - Hetman

7. KOLEJKA (21/22.05)
Igros - POM Iskra
Hetman - Lewart
Brat - Orlęta
Lutnia - Gryf
Sparta - Kłos
Włodawianka - Huczwa

8. KOLEJKA (28/29.05)
Gryf - Włodawianka
Kłos - Lutnia
Huczwa - Sparta
POM Iskra - Brat
Lewart - Igros
Orlęta - Hetman

9. KOLEJKA (01.06)
POM Iskra - Kłos
Lewart - Gryf
Orlęta - Huczwa
Włodawianka - Hetman
Sparta - Brat
Lutnia - Igros

10. KOLEJKA (04/05.06)
Gryf - POM Iskra
Kłos - Włodawianka
Igros - Orlęta
Brat - Lewart
Hetman - Sparta
Huczwa - Lutnia

11. KOLEJKA (11/12.06)
POM Iskra - Hetman
Sparta - Gryf
Orlęta - Kłos
Lewart - Huczwa
Lutnia - Brat
Włodawianka - Igros

12. KOLEJKA (18/19.06)
Huczwa - POM Iskra
Gryf - Orlęta
Kłos - Lewart
Brat - Włodawianka
Igros - Sparta
Hetman - Lutnia

IV LIGA gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI
(23.04., godz. 17:00)
Huragan - Granit
(24.04., godz. 17:00)
Opolanin - Świdnicz.
(24.04., godz. 15:00)
Powiślak - Kryształ
(24.04., godz. 16:30)
Stal - Górnik II
Lublinianka - Start
Motor II - Grom

TABELA GR. MISTRZOWSKIEJ

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Huragan	0	52	0:0
2	Lublinianka	0	51	0:0
3	Świdniczanka	0	48	0:0
4	Stal Kraśnik	0	47	0:0
5	Motor II Lublin	0	46	0:0
6	Kryształ	0	43	0:0
7	Start Krasnystaw	0	42	0:0
8	Górnik II Łęczna	0	41	0:0
9	Granit Bychawa	0	39	0:0
10	Grom Różaniec	0	34	0:0
11	Opolanin Opole	0	32	0:0
12	Powiślak	0	28	0:0

IV LIGA gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI
(22.04., godz. 17:00)
Lewart - Hetman
(23.04., godz. 12:00)
Orlęta - Brat
(23.04., godz. 17:00)
Gryf - Lutnia
POM Iskra - Igros
Kłos - Sparta
Huczwa - Włodawianka

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Gryf Zamość	0	32	0:0
2	Kłos Chełm	0	26	0:0
3	Iskra Piotrowice	0	25	0:0
4	Lewart Lubartów	0	24	0:0
5	Huczwa Tyszowce	0	24	0:0
6	Orlęta Łuków	0	23	0:0
7	Sparta Rejowiec	0	20	0:0
8	Hetman Zamość	0	18	0:0
9	Włodawianka	0	16	0:0
10	Lutnia Piszczac	0	16	0:0
11	Igros Krasnobród	0	15	0:0
12	Brat Siennica	0	3	0:0

IV LIGA gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Górnik II - Sparta 3:0
Włodaw. - Motor II 2:0
Huragan - Orlęta 4:1
Lutnia - POM Iskra 2:0
Lewart - Powiślak 4:0
Opolanin - Lublinianka 0:1

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan	22	52	49:22
2.	Lublinianka	22	51	55:17
3.	Motor II Lublin	22	46	56:27
4.	Górnik II Łęczna	22	41	42:22
5.	Opolanin Opole	22	32	29:29
6.	Powiślak	22	28	45:40
7.	Iskra Piotrowice	22	25	22:38
8.	Lewart Lubartów	22	24	28:30
9.	Orlęta Łuków	22	23	30:44
10	Sparta Rejowiec	22	20	17:36
11	Lutnia Piszczac	22	16	19:49
12	Włodawianka	22	16	17:55

IV LIGA gr. II

MECZ 21. KOLEJKI
Świdnicz. - Start 3:1

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Świdniczanka	22	48	51:24
2.	Stal Kraśnik	22	47	57:23
3.	Kryształ	22	43	45:30
4.	Start Krasnystaw	22	42	54:19
5.	Granit Bychawa	22	39	49:27
6.	Grom Różaniec	22	34	49:40
7.	Gryf Zamość	22	32	31:26
8.	Kłos Chełm	22	26	33:45
9.	Huczwa Tyszowce	22	24	32:44
10	Hetman Zamość	22	18	31:53
11	Igros Krasnobród	22	15	32:61
12	Brat Siennica	22	3	18:90

Ile ekip spadnie z IV ligi? Zaczynamy grę od nowa!

W przyszłym sezonie będzie powrót do jednej grupy IV ligi. Co to oznacza? Kilka zespołów pożegna się z rozgrywkami wojewódzkimi.

Znamy podział grup na tę mistrzowską i spadkową. Przed zespołami 12. kolejek. Prezentujemy terminarze oraz tabele przed startem zmagań. Wszystkie punkty zostały zachowane, zaś bramki zdobyte i stracone - wyzerowane. Zapowiada się niezwykle ciekawa walka o awans, a jeszcze większe emocje powinny pojawić się w drugiej stawce.

Dlaczego? W nowym sezonie IV liga będzie liczyć 20 drużyn (obecnie są 24 ekipy). Co to oznacza? Spadek aż siedmiu drużyn. Ósma będzie musiała przełknąć gorzką pigułkę, jeśli z III ligi spadnie Tomasovia Tomaszów Lubelskie. Żeby być pewnym utrzymania, trzeba będzie zająć miejsca w pierwszej czwórce. Tłok w stawce jest naprawdę duży. Do końca sezonu pozostało 12 meczów, czyli do zdobycia jest 36 punktów. Dużo i mało. Wydaje się, że jedynie Brat Siennica Nadolna może czuć się spadkowiczem. Taka Lutnia Piszczac czy Włodawianka powalczą. Będą emocje. Duże emocje.

mp

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Bizon ograł wicelidera. ŁKS Łazy rozbił Grom

W sobotę odbyły się kolejne mecze w Klasie Okręgowej. Największą niespodzianką było zwycięstwo Bizona z Az-Budem. Granica pokonał Unię Żabików. W meczu na szczycie ŁKS Łazy pokonał 3:0 Grom Kąkolewnica.

Tytan z punktami

Zespół z Wisznic wygrał po raz pierwszy w tym roku. Podopieczni Michała Gromysza wygrali w Krzywdzie.

- To był ciężki mecz, ale mamy zwycięstwo. Prowadziliśmy po golu Kamila Oniszczuka, który trafił w sytuacji sam na sam po kontrze i to na raty. Trzy punkty zapewnił nam Marcin Wieliczuk, który dostał podanie przed pole karne od Eryka Jakubiuka i huknął z woleja - mówi szkoleniowiec Tytana.

- Nie był to nasz najlepszy mecz. W pierwszej połowie mogliśmy prowadzić, ale Nankiewicz nie wykorzystał szans. Wróciliśmy do gry po karnym na Kryczce i strzale Sebastiana Bobera. W ostatniej minucie mogliśmy wyrównać, ale źle uderzył Patryk Bober - dodaje Dawid Rosłoń, zawodnik Unii.

Unia Krzywda - Tytan Wisznice
1:2 (0:0

Bramki: S. Bober 83` (k) - K. Oniszczuk 59`, Wieliczuk 89`.
Unia K.: Dadasiewicz - Bieńczyk (55` Kryczka), Białak, Filip, Komar, Nankiewicz, Chmiel, Cieślak, Rosłoń, S. Bober, P. Bober.
Tytan: Makaruk - Żelazowski (89` Tarasiuk), Bujnik, Jarzynka, Kiryczuk, E. Jakubiuk, P. Kisiel (70` Kopiś), Szyszłow, Gromysz, Wieliczuk, K. Oniszczuk.

Co jest Gromie? ŁKS Łazy wiceliderem

Trzy gole i trzy punkty wywalczyli piłkarze Stanisława Chudzika. Grom Kąkolewnica przegrał drugie spotkanie z rzędu.

- Trzy szybko strzelone gole ustawiły spotkanie. Nasza obrona spisywała się bez zarzutu. Myślę, że było to wyrównane spotkanie. Chwała chłopcom, że podnieśli się po przegranej z Unią Żabików - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

- Za błędy się płaci. Popełniliśmy ich zbyt dużo, by myśleć o zwycięstwie. W przekroju całego spotkania rywal nie był lepszy od nas, ale skuteczniejszy. Cieszy to, że do zespołu wchodzą młodzi chłopcy. Z ŁKS-em szansę otrzymało dwóch 16-latków, jeden 17- i jeden 18-latek - dodaje Jarosław Kalenik, kierownik Gromu.

Grom Kąkolewnica - ŁKS Łazy
0:3 (0:3)

Bramki: Janaszek 7`, Wysokiński 17`, Olszewski 45`.
Grom: Kaczmarek - R. Zieliński, Kosel, Madejski, P. Zieliński (25` Dobrowolski), Kanatek (76` Wójcik), Grochowski (85` Oziminski), Musiatowicz, Samociuk, P. Muszyński (65` Wardziak), Lecyk.
ŁKS Łazy: Lisiewicz - Olszewski, Zarzycki, Janaszek, Wereszczyński (78` Zdanikowski), Ebert, Kierych (53` Purzycki), Fortuna, Wysokiński (70` Gomółka), Ostojski (63` Chromiński), Młynarczyk.

Niespodzianka

Największym zaskoczeniem kolejki było zwycięstwie Bizona z Az-Budem Komarówka Podlaska.

Jedyny gol padł po niespełna 180 sekundach, kiedy to Mateusz Izdebski dograł w pole karne, tam najlepiej zachował się jego brat, 22-letni Patryk Izdebski i gracz rodem z Anonina został bohaterem. - Szybko strzelony pomógł w poczynaniach na boisku. Rywale grali dobrą piłkę. Co ciekawe, triumfowaliśmy z najlepszym przeciwnikiem, z którym mierzyliśmy się dotąd. Znakomicie spisywał się Jacek Kopeć. Szczęśliwie, ale wygraliśmy - mówi Mariusz Ciołek, trener Bizona.

- Graliśmy w piłkę, a przegraliśmy. Nawet po czerwonej kartce dla Janka Grabińskiego byliśmy lepsi, ale nic nie chcieliśmy wpaść. Czasami lepszy przegrywa. Tutaj Bizonowi pomogła „obrona Częstochowy" - dodaje Witalij Mielniczuk, trener Az-Budu.

Bizon Jeleniec - Az-Bud Komarówka Podlaska
1:0 (1:0)

Bramka: P. Izdebski 3`.
Bizon: Kopeć - M. Rybka, Gajda (80` Wietrak), Maciej Izdebski, Osiak, Piotrowski, P. Izdebski (85` Okuń), Komorek (46` Gryczka), Kozłowski (46` Michalak), M. Botwina, Mateusz Izdebski.
Az-Bud: Nowachowicz - Bogucki, Mitura, Kania, K. Klimiuk, Borowski, Barańczuk, Jędrzejewski (46` Patkowski), Borkowski, (80` K. Zieniuk), Grabiński, Mróz (59` Daniłko)
Czerwona kartka: Grabiński 40`, za drugą żółtą kartkę.

Bosek z dubletem

Gracze Sokoła wracali ze starcia z AR-TIG-iem z trzema punktami.

Bohaterem został Jarosław Bosek, który zdobył dwie bramki. W ostatniej minucie goście mogli podwyższyć prowadzenie, ale Piotr Adamczyk obronił rzut karny Marcina Dzido po faulu Pawła Osiala na Mateuszu Fredo.

- Zagraliśmy niezły mecz, mieliśmy swoje okazje, ale zabrakło koncentracji. Remis byłbym najbardziej sprawiedliwym wynikiem - mówi Paweł Mazurek, trener AR-TIG-u.

- Oprócz goli mieliśmy pięć „setek". O lepsze wykończenie powinni postarać się: Mateusz Baran, Jacek Piotrowski czy Jakub Nowicki i Piotr Okniński. Najlepszy na placu u miejscowych był Piotr Adamczyk, a to o czymś świadczy - dodaje Mirosław Grula, trener Sokoła.

AR-TIG Huta Dąbrowa - Sokół Adamów
0:2 (0:0)

Bramki: Jarosław Bosek 55`, 85`.
AR-TIG: Adamczyk - Mazurek, Tratkiewicz, Dawidek, K. Łukasiak (72` Osial), P. Łukasiak, C. Nowek (46` K. Pawlak), M. Nowek, Grzyb, Gnyszka, Krawczyk.
Sokół: M. Dzido - Skórka (46` Okniński), K. Nowicki, Wrzosek (80` Stępniak), Domański, Jarosław Bosek, Strzyżewski (46` Czubek), Jakub Nowicki, J. Nowicki, Piotrowski (46` J. Wierzbicki), Mat. Baran (65` Fredo).

Mieczysław skończył

LZS Dobryń pokonał 4:1 Kujawiaka Stanin.

Wynik meczu ustalił Mieczysław Rybaczuk, który wykorzystał rzut karny po zagraniu ręką. - Pierwsza połowa była wyrównana. Mieliśmy więcej okazji, ale tuż przed przerwą straciliśmy gola. Po zmianie stron mieliśmy wiatr w plecy. Rywale osłabli i triumfowaliśmy - mówi Wiesław Rzymowski, prezes LZS-u Dobryń.

- Nie daliśmy rady grać pod wiatr. Zabrakło sił. Oddaliśmy inicjatywę gospodarzom i skończyło się źle - dodaje Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

LZS Dobryń - Kujawiak Stanin
4:1 (1:1)

Bramki: R. Andrzejuk 27`, Kozakiewicz 63`, Selewoniuk 68`, Rybaczuk 80` (k) - R. Goławski I 44`.
LZS Dobryń: T. Andrzejuk - Snochowski, Maksymiuk, Rybaczuk (85` Mroczkowski), R. Andrzejuk (85` Kasprzuk), Kozakiewicz, Biernacki (74` Ko. Mądry), Cydejko, Krzysztanek, Kozłowski (46` Selewoniuk), Staszuk (82` Goławski).
Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik (65` Tronowski), Zabłocki, Abramek, Osiak, Goławski I, Adamiak, Mucha (60` Lendzion), Chromiński, Mi. Skwarek, Kender.

Końcówka Granicy. Ale wejście Kamila!

Terespolanie sprawili niespodziankę. Podopieczni Łukasza Sawtyruka pokonali Unię Żabików.

Znakomite wejście zaliczył Kamil Poczynajło, który chwilę po pojawieniu się na boisku najlepiej zachował się po rzucie rożnym i w zamieszaniu podbramkowym uderzył po krótkim rogu. W doliczonym czasie gry Mateusz Sawicki dobił głową uderzenie z 25 metrów Sawtyruka w poprzeczkę.

- W pierwszej części goście mieli więcej z gry. Później wszystko się odwróciło. Udało się strzelić gole. Cieszymy się i nie poddajemy się - mówi Paweł Jurkowski, kierownik Granicy.

- Przed przerwą kilkukrotnie piłka tańczyła tuż przed bramką miejscowych. Zabrakło wykończenia. A później? Nie było nas na boisku. Przeciwnik nas złapał w osłabieniu i wygrał - dodaje Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Granica Terespol - Unia Żabików
2:0 (0:0)

Bramki: Poczynajło 86`, Sawicki 90+2`.
Granica: Sterniczuk - Roślik (85` Poczynajło), Lewczuk (28` Leszczyński), Trochimiuk, Kurasiński, Tymon (90` Zasiuk), Sosidko, Sawtruk, Demczuk, Gregoruk, Sawicki.
Unia: Sposób - Kałuski, Kepa, Palica, Pieńko, Garbacik, Semeniuk, Koczkodaj, Pawelec, Wachnik (60` Kozłowski), Rybak (60` Drygiel).
Czerwona kartka: Garbacik 80`, za dwie żółte kartki.

POZOSTAŁE SPOTKANIA

Bad Boys wygrał z Orłem i okupił to trzema kontuzjami. Agrotex zremisował z Młodzieżówką. Goście w doliczonym czasie gry mieli karnego, ale strzał Marka Leszkiewicza obronił Jakub Król.

Bad Boys Zastawie - Orzeł Czemierniki
2:1 (1:1

Bramki: P. Nurzyński 13`, K. Nurzyński 75` - Pawlina 33`.
Bad Boys: Bojanek (15` Szewczak) - Świętochowski, K. Nurzyński, Marcin Cizio, Borkowski, P. Nurzyński (13` Kajda, 67` Grochowski), Stosio (20` A. Nurzyński), Śledź, Kępka, Wołoszka, M. Nurzyński.
Orzeł: Bocian - Wójtowicz (80` Zarzecki), Fijałek, Baryła, Pi. Cholewa, Sobieszek, Orzechowski, Kowalski (60` Ko. Dobosz), Pawlina, Ka. Dobosz (70` Mańko), Król (85` Pa. Cholewa).

Agrotex Milanów - Młodzieżówka Radzyń Podlaski
3:3 (0:1)

Bramki: K. Romaniuk 68`, Ostapiuk 78`, Pawlak 86` (k) - Jaworski 14`, Drygiel 64`, Łoziński 81`.
Agrotex: Król - M. Gil, S. Magier, Łotys, Dąbrowski (89` Kozak), Protaś (75` Iwaniuk), K. Romaniuk (81` Kolęda), Pawlak, E. Romaniuk (65` Syta), Ostapiuk, Podgajny (60` P. Gil).
Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Sidor, Jaworski (60` M. Łukaszuk), Burda, Łoziński, Fijałek, Wierzbicki, Leszkiewicz, Marchwiak, Drygiel, Węcław.

mp

KLASA B

MECZ 12. KOLEJKI
Tur - Armaty 1:6
TABELA KL. B

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Armaty Stoczek Łuk.	12	28	46:14
2.	Huragan II Międzyrzec Podl.	11	27	46:13
3.	Orlęta Gołaszyn	12	24	58:25
4.	Orzeł II Czemierniki	12	16	34:25
5.	Az-Bud II Komarówka Podl.	12	15	22:34
6.	Tur Turze Rogi	12	13	14:39
7.	Unia II Żabików	11	8	14:41
8.	Bystrzyca Borki	12	7	14:57

NASTĘPNA KOLEJKA (24.04., godz. 16:00): Tur - Unia II, Armaty - Bystrzyca, Orzeł II - Huragan II (godz. 13:00), Az-Bud - Orlęta - przeł.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Grom - ŁKS Łazy 0:3
AR-TIG - Sokół 0:2
Unia K. - Tytan 1:2
Dobryń - Kujawiak 4:1
Bad Boys - Orzeł 2:1
Granica - Unia Ż. 2:0
Agrotex - Młodzież. 3:3
Bizon - Az-Bud 1:0
TABELA KL. O

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	18	44	51:12
2.	ŁKS Łazy	18	37	52:27
3.	Az-Bud Komarówka Podl.	18	36	39:17
4.	Bad Boys Zastawie	18	34	45:36
5.	Unia Żabików	18	34	32:19
6.	Unia Krzywda	18	32	33:20
7.	Sokół Adamów	18	30	39:25
8.	LZS Dobryń	18	26	40:31
9.	Orzeł Czemierniki	18	22	24:34
10.	Kujawiak Stanin	18	21	24:30
11.	Agrotex Milanów	18	21	40:54
12.	Tytan Wisznice	18	18	30:52
13.	Bizon Jeleniec	18	18	22:40
14.	Młodzieżówka Radzyń Podl.	18	14	27:42
15.	Granica Terespol	18	12	30:56
16.	AR-TIG Huta Dąbrowa	18	10	26:59

NASTĘPNA KOLEJKA (24.04., godz. 16:00): Granica - Grom, Sokół - Bizon, Az-Bud - Agrotex, Młodzieżówka - ŁKS Łazy, Unia Ż. - Bad Boys, Orzeł - LZS Dobryń, Kujawiak - Unia K., Tytan - AR-TIG.

KLASA A - gr. I

MECZ 15. KOLEJKI
Rokitno - Victoria 1:4
TABELA KL. A - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Victoria Parczew	11	26	32:11
2.	Rogo Rogoźnica	10	24	28:10
3.	Krzna Rzeczyca	9	18	21:6
4.	Niwa Łomazy	10	18	24:18
5.	Twierdza Kobylany	10	18	20:15
6.	Olimpia Jabłoń	10	9	10:16
7.	Dąb Dębowa Kłoda	10	8	13:25
8.	Red Sielczyk	10	7	17:25
9.	GLKS Rokitno	11	6	18:38
10.	Agrosport Leśna Podl.	9	6	7:26

NASTĘPNA KOLEJKA (24.04., godz. 13:00): Olimpia - GLKS Rokitno, Twierdza - Red Sielczyk, Niwa - Dąb, Rogo - Agrosport, Victoria - pauza, Krzna - pauza.

KLASA A - gr. II

MECZ 12. KOLEJKI
Olimpia - Orkan 2:2
TABELA KL. A - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Olimpia Okrzeja	12	26	43:24
2.	Bór Dąbie	11	25	49:17
3.	Absolwent Domaszewnica	11	24	36:17
4.	Orlęta II Radzyń Podl.	10	24	54:11
5.	Dwernicki Stoczek Łuk.	10	15	22:25
6.	Polesie Serokomla`	11	15	24:16
7.	Orlęta II Łuków	10	14	23:30
8.	Start Gózd	11	12	25:34
9.	Wóldom Wólka Domasz.	11	9	15:30
10.	Orkan Wojcieszków	12	6	15:43
11.	Wenus Oszczepalin	11	0	10:69

MECZ ZALEGŁY (19.04., godz. 16:00): Orlęta II R. - Orlęta II Ł.
NASTĘPNA KOLEJKA (24.04., godz. 13:00): Orlęta II Ł. - Orkan, Polesie - Start, Olimpia - Bór, Wenus - Wóldom, Absolwent - Dwernicki, Orlęta II R. - pauza.

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Jabłonianki i parczewianie mistrzami

ZS CKR Jabłoń: Edyta Daszczuk, Kinga Gazda, Anna Gierej, Gabriela Kurowska, Karolina Niścioruk, Julita Ochnio, Karolina Rola, Anna Szybińska, Dominika Zarczuk. Opiekun: Tomasz Jaroszkiewicz

I LO Parczew: Julia Adamczyk, Zofia Bokiniec, Julia Izdebska, Agnieszka Kosowska, Katarzyna Kuflowska, Patrycja Łopatniuk, Joanna Rożnowicz, Natalia Szwaj, Wiktoria Trokowicz, Julia Witkowska, Opiekun: Dariusz Dziuba

I LO Parczew: Bartłomiej Abramowicz, Paweł Burzec, Mikołaj Dąbrowski, Hubert Dułak, Michał Gryczuk, Maksymilian Hulajko, Kamil Kawałek, Jakub Kopiński, Kacper Nadgrodkiewicz, Michał Wiśniewski. Opiekun: Dariusz Dziuba

ZS CKR Jabłoń: Konrad Syryjczyk, Marcin Trubaj, Tomasz Antoniuk, Sebastian Chwalczuk, Konrad Dobosz, Kacper Gazda, Bartłomiej Kmieć, Jakub Kolęga, Jakub Sałuch, Kacper Stadnik. Opiekun: Tomasz Jaroszkiewicz

Orlik przy Szkole Podstawowej nr 3 w Parczewie był areną finału powiatu parczewskiego w piłce nożnej dziewcząt i chłopców. Najlepsze zespoły uzyskały awans do zmagań rejonowych.

Impreza zorganizowana przez Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie została zorganizowana przy wsparciu Powiatu Parczewskiego. Mistrzynie i mistrzowie otrzymali puchary, zaś wszystkie zespoły oraz najlepsza zawodniczka i zawodnik - pamiątkowe dyplomy.

ZMAGANIA DZIEWCZĄT
I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 0:1 (0:0)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. ZS CKR Jabłoń
2. I LO Parczew

ZMAGANIA CHŁOPCÓW
I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 2:0 (1:0)
ZS CKR Jabłoń - ZS Parczew 4:1 (2:1)
ZS Parczew - I LO Parczew 0:2 (0:1)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. I LO Parczew
2. ZS CKR Jabłoń
3. ZS Jabłoń

Naj, naj...

Najlepszą zawodniczką rywalizacji została uznana Anna Gierej (ZS CKR Jabłoń). Z kolei wśród chłopców wyróżnienie spotkało gracza I LO Parczew Michała Gryczuka.

mp

ZS Parczew: Aleksander Potapski, Szymon Dawidek, Sebastian Mazurek, Mateusz Bonik, Sebastian Ostapiuk, Krystian Sapała, Konrad Kaliszyk, Jakub Król, Bartłomiej Szwaj, Kacper Kozak, Szymon Kruk, Kacper Kostrzewicz, Filip Rudnicki, Erwin Musiej, Nikodem Suwiński. Opiekun: Andrzej Hulajko

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zagrasz w siatkę?

MOSiR w Parczewie zaprasza młodzież oraz osoby dorosłe do udziału w turnieju siatkówki w ramach Otwartych Mistrzostw Parczewa zakładów pracy, instytucji i szkół w kategorii open.

Impreza odbędzie się 23 kwietnia. Początek o godz. 11:00 w hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie przy ul. 11 Listopada. Zgłoszenia przyjmowane będą do 20 kwietnia w biurze Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz pod numerem tel. 83 355 12 51. - Zapraszamy do aktywnego udziału. Dla najlepszych zespołów oraz indywidualnie dla zawodników przygotowane będą pamiątkowe trofea sportowe i nagrody - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów.

mp

Victoria z triumfem

Gracze z Parczewa ograli 4:2 GLKS Rokitno. Podopieczni Roberta Różańskiego wskoczyli na pozycję lidera Klasy A.

Już po pierwszym rzucie rożnym gracze Victorii cieszyli się z prowadzenia. Po dośrodkowaniu Alberta Chomiuka gola głową zdobył Michał Tokarzewski. Chwilę później podwyższył Kacper Waniowski, który sfinalizował akcję prawą stroną i wejście w pole karne Kacpra Walickiego.

W 55 minucie było 3:0. Michał Gryczuk zagrał do Wojciecha Lewczuka a ten płaskim zagraniem znalazł Kacpra Waniowskiego, a „Felek" pewnym strzałem skompletował dublet. Gospodarze odpowiedzieli po rzucie karnym. Jacek Fraszczyk wyczuł intencje strzelca, jednak piłka po dłoni golkipera Victorii wpadła do siatki. Kwadrans przed końcem nasi dopięli swego. Rzut rożny egzekwował Kacper Walicki, a świetnie w polu karnym zachował się Wojciech Lewczuk, który ustalił wynik zmagań.

GLKS Rokitno - Victoria Parczew 1:4 (0:2)
Bramki: 70` (k) - Tokarzewski 5`, K. Walicki 10`, 55`, W. Lewczuk 75`.
Victoria: Fraszczyk - Bancerz (85` Zacharczuk), B. Lewczuk (85` Świć), Kozłowski, W. Lewczuk, Walicki (76` Kamiński), Tokarzewski (76` Siuciak) E. Waniowski (60` Osieleniec), Gryczuk, Chomiuk (60` Karwacki), K. Waniowski.

mp
PAR

eprasa.pl faa15a9f29

ZDARZENIA

Ktoś zastrzelił wilka

W lesie na terenie gminy Sosnówka znaleziono martwego wilka (basiora). Przybyły na miejsce lekarz weterynarii stwierdził, że zwierzę padło na skutek postrzału z broni palnej. Truchło wilka zostało zabezpieczone przez pracownika Muzeum Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk, celem wykonania ekspertyzy. Postępowanie prowadzą policjanci z Wisznic.

Pijany 19-latek za kółkiem

2,3 promila alkoholu miał w organizmie 19-latek zatrzymany 12 kwietnia na pl. Jana Pawła II w Międzyrzecu Podlaskim. W takim stanie kierował osobowym peugeotem. Okazało się także, że chłopak ma już na koncie dwa sądowe zakazy kierowania pojazdami.

Oszust podszył się pod znajomą

Kilku mieszkańców Białej Podlaskiej straciło pieniądze przez oszustów, którzy podszywają się pod znajomych, przejmując ich konto na facebooku. Oszuści piszą do potencjalnych ofiar wiadomości z prośbą o kody Blik, za pomocą których wypłacają pieniądze z ich kont. W ten sposób jedna bialczanka straciła 120 zł, inna aż 1000 zł, kolejna 350 zł.

Pijany kierowca w Kaliłowie

Gdy policjanci 13 kwietnia w Kaliłowie zatrzymali do kontroli 45-letniego mieszkańca gminy Biała Podlaska kierującego VW golfem. Okazało się, że mężczyzna jest pijany - miał 2,5 promila alkoholu w organizmie.

Białorusin z 3 promilami

W Dobryniu Dużym 13 kwietnia policjanci sprawdzający ciężarówki odkryli, że 41-latek z Białorusi kierujący ciężarowym volvo jest nietrzeźwy. Badanie wykazało, że miał aż 2,9 promila alkoholu w organizmie.

Kto zgubił telefon?

Bialska komenda policji poszukuje właściciela białego telefonu komórkowego marki Iphone znalezionego na terenie Mińska Mazowieckiego. Właściciel, który chciałby odzyskać telefon, powinien zgłosić się na komendę.

Kradzież w szatni

Ktoś 9 kwietnia włamał się do szafki ubraniowej w budynku przy ul. Akademickiej w Białej Podlaskiej i ukradł stamtąd portfel z pieniędzmi należący do bialczanina.

Złodzieje w drogeriach

21 marca zanotowano serię kradzieży w trzech bialskich drogeriach. Nieznany sprawca ukradł perfumy i akcesoria o łącznej wartości 1700 zł.

karo

Poszło o internetowe komentarze

PiS ponownie nie zdołał odwołać Daniela Dragana z funkcji wiceprzewodniczącego

POWIAT BIALSKI:
Radny Daniel Dragan nie stracił funkcji wiceprzewodniczącego rady powiatu, o co zabiegali radni PiS. Oburzyły ich m.in. wpisy Dragana na Facebooku. - Szukamy okazji do podgrzewania atmosfery w radzie - komentuje wiceprzewodniczący.

9 marca do Rady Powiatu wpłynął wniosek sześciu radnych PiS. Domagali się odwołania wiceprzewodniczącego rady, Daniela Dragana (Porozumienie Samorządowe). Argumentowali to „brutalnym i kłamliwym atakiem na prezydenta RP, polityków Prawa i Sprawiedliwości, a także radnych powiatowych PiS", czego dopuścić miał się Dragan.

Kto przespał 13 grudnia

To nie wszystkie zarzuty, po raz kolejny poszło o wpisy radnego na Facebooku. A konkretnie o ten z rocznicy stanu wojennego: „Młodzi Demokraci Biała Podlaska w 40. rocznicę stanu wojennego o północy przypomnieli o tych tragicznych wydarzeniach w historii Polski. To dobry prognostyk, że ci, którzy spali 13 grudnia 1981, już wkrótce usną, aby dalej nie psuć Polski".

- Celowo użyłem metafory z zaśnięciem - mówi Dragan. - Ale to dla każdego powinno być jasne, że chodzi o usunięcie z życia publicznego i niewypowiadania się na pewne tematy. Od razu dodam, że koledzy z PiS nie są jedynymi osobami, które mają pretensje o moje wpisy - dodaje.

Janusza Skólimowskiego, wicestarostę bialskiego, nie przekonują argumenty wiceprzewodniczącego.

- Wiceprzewodniczący bardzo ładnie mówi, a słowa obraźliwe, szydercze, fałszywe, nawet opakowane w złoto, pozostaną szydercze. Nie chcę się odnosić kompletnie do tego, co pan radny Dragan wypisuje w mediach społecznościowych, ale jeśli swoje posty podpisuje jako wiceprzewodniczący rady, bez upoważnienia, to mówi wszystkim ludziom, że to stanowisko rady, że my tak uważamy. A to nie my, to on tak uważa - podkreśla wicestarosta

Są ważniejsze sprawy, którymi powinni żyć radni

Daniel Dragan uważa, że wnioskodawcy domagający się jego odwołania, powinni raczej zająć się ważnymi sprawami, którymi powinni zajmować się samorządowcy: m.in. kwestiami dróg, ofertą edukacyjną szkół czy jakością usług medycznych w szpitalu. - Na początku kadencji uważałem, że moja funkcja pomoże mi w realizowaniu działań dla mieszkańców. Jednak z miesiąca na miesiąc przekonywałem się, że od funkcji ważniejsza jest rozmowa - ze starostą, kolegami, którzy mają doświadczenie, albo pracownikami starostwa. To najważniejsza zaleta tego, że mogę być w radzie i wymieniać się doświadczeniami - podkreśla.

O wniosku o odwołanie dowiedział się z mediów. Jak go komentuje?- Szukamy problemów i okazji do podgrzewania atmosfery w radzie. Wniosek nie spowodował u mnie większych emocji. Jeśli już nie mogę spać, to z tego powodu, że nie ma pieniędzy na inwestycje, które są potrzebne, że przetargi są większe niż w kosztorysach. To są poważne problemy, o których mamy myśleć - mówi Dragan i dodaje, że wnioskodawcy powinni skupić się na tym, jak pomóc samorządom z powiatu, które potrzebują pieniędzy z różnych mechanizmów.

Fot.Marek Pietrzela

Daniel Dragan,
wiceprzewodniczący rady powiatu bialskiego
Celowo użyłem metafory z zaśnięciem. Dla każdego powinno być jasne, że chodzi o usunięcie z życia publicznego i niewypowiadania się na pewne tematy

Fot.Marek Pietrzela

Janusz Skólimowski,
wicestarosta bialski
Ta rola ma łączyć, a nie tworzyć atmosferę oskarżeń i złych intencji

Nienawiść zasłania umysł?

Wicestarosta odpowiada, że przesłanie wpisów Dragana jest jasne. - To nie jest żart, to nie zabawa, to szyderstwo, to próba pokazania tego, co w duszy gra.

Daniel Dragan nie stracił jednak funkcji wiceprzewodniczącego. Za jego odwołaniem podczas tajnego głosowania opowiedziało się 8 radnych, 4 było przeciw. Z kolei 9 osób wstrzymało się od głosu.

Tym wpisem na Facebooku Daniel Dragan zdenerwował powiatowych radnych PiS:

„Młodzi Demokraci Biała Podlaska w 40. rocznicę stanu wojennego o północy przypomnieli o tych tragicznych wydarzeniach w historii Polski. To dobry prognostyk, że ci, którzy spali 13 grudnia 1981, już wkrótce usną, aby dalej nie psuć Polski".

To nie pierwszy raz

Przypomnijmy, że po raz pierwszy starano się odwołać Daniela Dragana z funkcji wiceprzewodniczącego na początku 2020 r. Wtedy też poszło o wpisy na jego prywatnym profilu facebookowym. To nie spodobało się radnym PiS. Dlatego złożyli wniosek, by odbyło się głosowanie nad odwołaniem. Ale wówczas, po długiej dyskusji i cytowaniu biblii, klub PiS zmienił zdanie w tej sprawie.

Maciej Maciejuk

Szpital startuje z pomocą dla Ukraińców

W bialskim szpitalu został utworzony Komitet Społeczny „Szpitalne Biuro Pomocy Ukrainie". To odpowiedź na potrzeby obywateli Ukrainy przebywających w swoim kraju oraz w Polsce.

Pierwszym z obszarów wsparcia jest „Pomoc Medyczna". Koordynatorem jest Orest Bojar. Będzie odpowiedzialny za przekazywanie informacji ukraińskim pacjentom i potencjalnym pacjentom o zasadach udzielania pomocy medycznej w bialskim szpitalu.

- Jest odpowiedzialny za indywidualne podejście do pacjentów narodowości ukraińskiej leczonych w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, oddziałach szpitalnych lub Zespole Poradni Specjalistycznych - mówi Magdalena Us, rzecznik bialskiego szpitalu.

Fot.Szpital Biała Podlaska

„Szpitalne Biuro Pomocy Ukrainie"

Kolejny obszar to „Pomoc Rzeczowa". Tutaj koordynatorem jest Andrzej Kozłowski.

Na terenie szpitala będą prowadzone zbiórki artykułów spożywczych, odzieży oraz innych artykułów przemysłowych najbardziej przydatnych i niezbędnych w regionach objętych konfliktem, ze szczególnym uwzględnieniem Szpitala Miejskiego w mieście Rowno, z którym szpital ma umowę współpracy.

Będą zbiórki finansowe

„Pomocą finansową" zajmie się Anna Sudewicz. Na potrzeby organizacji zbiórek funduszy na rzecz pomocy Ukrainie zostało uruchomione specjalne konto „Szpitalnego Biura Pomocy Ukrainie", na które można przekazywać darowizny finansowe.

Zbiórki będą zapowiadane z kilkudniowym wyprzedzeniem. Uruchomiona zostanie funkcjonalność, która pozwoli na dokonywanie wpłat darowizn kartą kredytową poprzez terminal płatniczy. Zbiórki funduszy prowadzone będą przez wolontariuszy komitetu, którzy w określonym dniu przejdą się po kompleksie szpitala ze specjalnie oznaczonymi skarbonkami i terminalem płatniczym.

- Zbiórki będą przeprowadzane również za pomocą skarbonek stacjonarnych. Skarbonki te umieszczone zostaną w czterech lokalizacjach szpitala, tj. przy rejestracji do poradni w wejściu głównym, w Zespole Poradni Specjalistycznych, w budynku Bialskiej Onkologii w wejściu głównym przy rejestracji oraz w Bistro Uzdrowisko - dodaje rzecznik szpitala.

Potrzeba wolontariuszy

Ostatnim z obszarów jest „Wolontariat". Tutaj koordynatorem jest Emilia Osak.

- Do głównych zadań koordynatora tego obszaru będzie tworzenie bazy chętnych pracowników szpitala do osobistej pomocy. Każdy pracownik może zgłosić chęć pracy w charakterze wolontariatu w określonych ramach czasowych oraz proponowanym zakresie pomocy - precyzuje Us.

Przewidziana jest praca wolontariuszy w następujących zakresach: pakowanie i sortowanie do wysyłki zebranych towarów, przeprowadzanie zbiórek środków finansowych, indywidualna opieka nad pacjentem narodowości ukraińskiej, opieka nad dziećmi w miejscach zamieszkania rodzin ukraińskich, pomoc osobom starszym pochodzącym z Ukrainy w życiu codziennym, wyjazdy grupowe wolontariuszy na granicę państwa oraz do ośrodków będących dużymi węzłami komunikacyjnymi w celu realizacji zadań wolontariuszy.

Maciej Maciejuk

BIA

eprasa.pl faa15a9f29

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Większe dochody, większe wydatki. Są zmiany w budżecie gminy

GM. PODEDWÓRZE: Większe dochody, większe wydatki – są zmiany w tegorocznym budżecie gminy Podedwórze.

Dochody gminy wzrosną o ok. 380 tysięcy złotych - z kwoty ok. 9,6 mln złotych do 10 mln zł. O 380 tys. zł większe będą też wydatki: z ok. 11,8 mln zł do 12,2 mln zł.

Jakie są najważniejsze zmiany w wydatkach?

Na przykład gmina wyda prawie 30 tys. zł więcej na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska, ponad 13 tys. zł na pomoc materialną dla uczniów czy dodatkowe prawie 15 tys. zł na świadczenia społeczne.

Są też zmiany w zakresie inwestycji. Dodatkowe 10 tys. zł trafi na „regulację gospodarki wodno-ściekowej w gm. Podedwórze". Zadanie będzie w sumie kosztować prawie 580 tys. zł, a nie 570 tys. zł (jest realizowane od ubiegłego roku).

Gmina Podedwórze przewiduje w tym roku jeszcze kilka zadań. Największym jest budowa dróg gminnych (3,1 mln z), ale w planie jest także „rozwój infrastruktury wodno-ściekowej" (w sumie ok. 540 tys. zł, zadanie jest realizowane od 2021 r.), wykonanie koncepcji oczyszczalni ścieków (600 tys. zł) czy termomodernizacja budynków użyteczności publicznej (ok. 620 tys. zł, zadanie jest realizowane od trzech lat). 155 tys. złotych ma z kolei kosztować projekt „Aktywni w przyszłość", który zostanie dofinansowany z pieniędzy Unii Europejskiej, podobnie jak np. termomodernizacja budynków.

Radni przyjęli zmiany

Deficyt budżetowy się nie zmieni i dalej wyniesie ponad 2,2 mln zł. Źródłami jego pokrycia będą m.in. niewykorzystane środki na rachunku bieżącym związane z realizacją zadań finansowanych z udziałem środków unijnych (ok. 130 tys. zł); nadwyżki na rachunku bieżącym wynikające z rozliczeń emitowanych papierów wartościowych (ok. 840 tys. zł) czy przelewy z rachunków lokat (prawie 1,3 mln zł).

Zmiany w budżecie zostały przyjęte na niedawnej sesji Rady Gminy. Rajcy nie zagłosowali jednomyślnie: 11 osób było „za", dwie wstrzymały się od głosu, a dwie były nieobecne na sesji.

GR

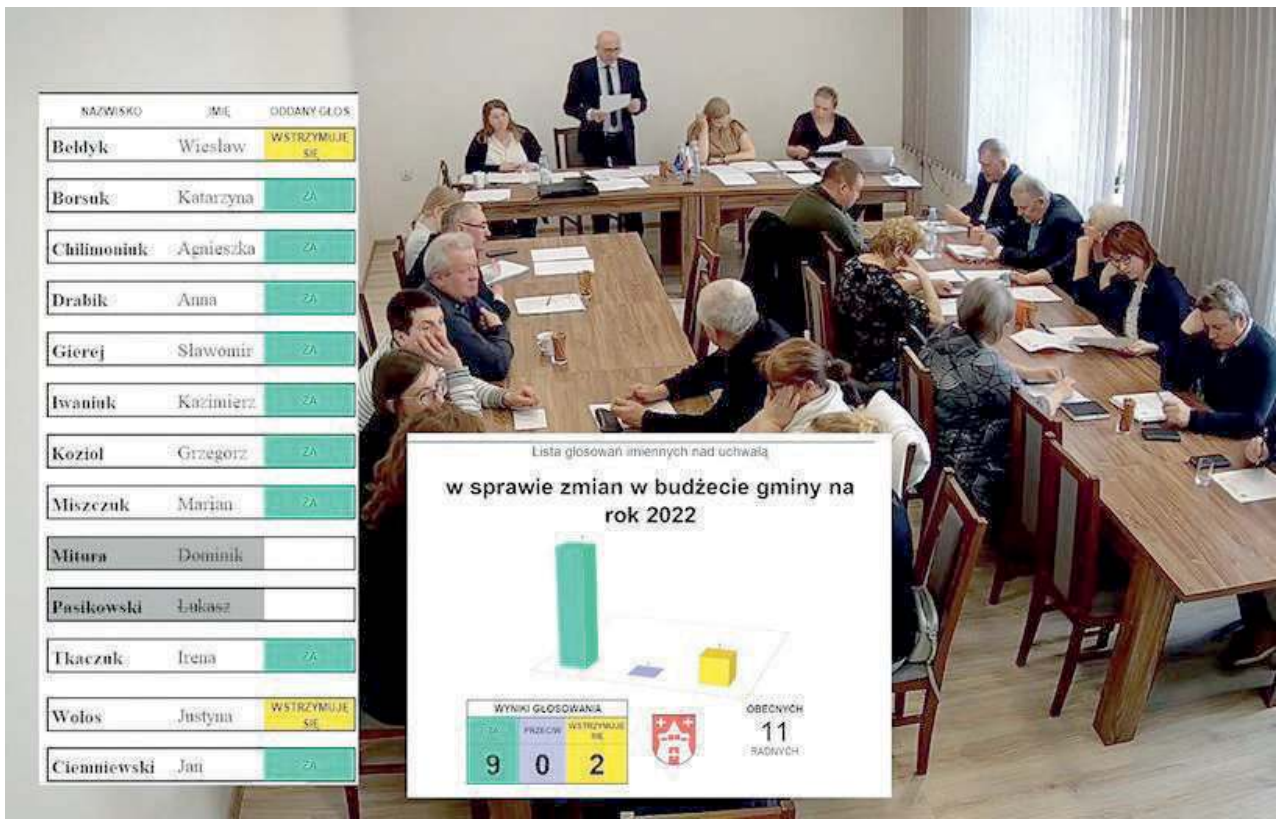

Radni nie zagłosowali jednomyślnie. 11 osób było „za", dwie wstrzymały się od głosu, a dwie były nieobecne na sesji

Deficyt budżetowy się nie zmieni i dalej wyniesie ponad 2,2 mln zł

Inwestycje

Gmina Podedwórze przewiduje w tym roku jeszcze kilka inwestycji. Największą jest budowa dróg gminnych (3,1 mln z), ale w planie jest także „rozwój infrastruktury wodno-ściekowej" (w sumie ok. 540 tys. zł, zadanie jest realizowane od 2021 r.), wykonanie koncepcji oczyszczalni ścieków (600 tys. zł) czy termomodernizacja budynków użyteczności publicznej (ok. 620 tys. zł, zadanie jest realizowane od trzech lat).

Praktyczna lekcja historii dla uczniów z Kodeńca. Odwiedzili obóz na Majdanku

Były obóz koncentracyjny na lubelskim Majdanku zwiedzili uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kodeńcu (gmina Dębowa Kłoda).

Zajęcia na Majdanku przeprowadziła przewodniczka, która przybliżyła uczniom z Kodeńca historię obozu, opowiedziała o tragicznych warunkach bytowych więźniów, którzy byli umieszczani w przeludnionych barakach, ograbieni z godności, katowani, okrutnie traktowani, zmuszani do ciężkiej pracy oraz masowo mordowani.

– Zacytowany na koniec naszego spotkania fragment wiersza „Los nasz dla Was przestrogą ma być - nie legendą. Jeśli ludzie zamilkną, głazy wołać będą!" wprowadził nas w nastrój wielkiej zadumy – relacjonują przedstawiciele placówki, dodając, że

Fot.SP w Kodeńcu

Uczniowie z Kodeńca na tle słynnego pomnika

„dla każdego z uczniów była to lekcja historii na żywo, historii, o której powinien wiedzieć każdy Polak".

Niemiecki obóz koncentracyjny na Majdanku powstał w 1941 r. na mocy decyzji Heinricha Himmlera.

– Przeszło przez niego około 150 tys. osób, z czego około 78-80 tys. zginęło, w tym około 59 tys. Żydów. Początkowo w obozie przetrzymywano mężczyzn, ale w październiku 1942 r. utworzono obóz dla kobiet i dzieci – informuje Instytut Pamięci Narodowej.

Więźniowie pochodzili z 30 krajów. Byli wśród nich m.in. Żydzi, Polacy, Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini. Do obozu na Majdanku trafiały transporty więźniów z innych obozów, z więzień i gett.

– Trafiali tu jeńcy sowieccy, polska inteligencja i członkowie ruchu oporu, wysiedleńcy z Zamojszczyzny i ludzie z łapanek. Warunki bytowe były bardzo ciężkie: pasiaki i drewniane chodaki, głodowe racje żywnościowe, ciężka, wyniszczająca praca i bestialskie traktowanie przez Niemców. Warunki życia, choroby, głód i wychłodzenie powodowały wysoką śmiertelność więźniów – tłumaczą przedstawiciele IPN.

Obóz został zlikwidowany w lipcu 1944 roku, kiedy na teren Majdanka wkroczyła Armia Czerwona.

GR

Kolejny pożar traw w naszym powiecie. Tym razem w gminie Sosnowica

Pożar traw wybuchł w Zienkach. Do zdarzenia doszło 12 kwietnia po godzinie 21. Na miejscu interweniowali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy.

– Od pokoleń wśród wielu ludzi panuje przekonanie, że spalenie trawy spowoduje szybszy i bujniejszy jej odrost, a tym samym przyniesie korzyści ekonomiczne. Jest to całkowicie błędne myślenie. Wypalanie traw prowadzi do nieodwracalnych, niekorzystnych zmian w środowisku naturalnym: ziemia wyjaławia się, zahamowany zostaje bardzo pożyteczny, naturalny rozkład resztek roślinnych oraz asymilacja azotu z powietrza – czytamy na stronie internetowej Państwowej Straży Pożarnej.

Ratownicy szacują, że za ponad 94 proc. pożarów traw odpowiedzialny jest człowiek, choć później w rozprzestrzenianiu ognia pomaga także wiatr.

Czasami konsekwencje są tragiczne. Niedawno w pożarze trawy zginęła w pow. parczewskim 81-letnia kobieta. Dramat rozegrał się w miejscowości Łubka, na obrzeżach powiatu parczewskiego, nieopodal granicy z pow. radzyńskim. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie od jednej z mieszkanek, że za budynkiem gospodarczym jej sąsiadki, na obszarze około pół hektara, wypalane są trawy. Widać było gęsty dym oraz płomienie. Jeden ze strażaków natrafił w pogorzelisku na ciało 81-letniej kobiety, a lekarz pogotowia stwierdził jej zgon.

GR

PAR

eprasa.pl faa15a9f29

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Gmina Siemień

Gmina Jabłoń

Gmina Milanów

Przebudują drogę powiatową w gminie Milanów. Umowa podpisana

Opiewającą na 3,4 mln złotych umowę na przebudowę drogi powiatowej w Czeberakach (gm. Milanów) podpisał z wykonawcą starosta Janusz Hordejuk.

Chodzi o liczący prawie 2 kilometry długości, będący w kiepskim stanie odcinek, od skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 813 do miejsca, w którym zakończył się remont w 2019 roku. Jezdnia częściowo przebiega przez teren zabudowany, częściowo przecina pola uprawne, łąki i nieużytki.

Droga zostanie odnowiona, a przetarg w tej sprawie ogłosił samorząd powiatowy. W planie jest m.in.: wyłożenie tzw. warstwy wiążąco-wyrównawczej z betonu asfaltowego, wykonanie chodników i zjazdów z kostki betonowej, poszerzenie jezdni, przebudowa czterech przepustów czy wykonanie oznakowania.

Do przetargu stanęły trzy firmy, wszystkie oferty przekraczały zaplanowaną przez urzędników kwotę 2,9 mln złotych brutto. Mieli oni zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Wybrali pierwsze rozwiązanie.

Najmniej, bo ok. 3,4 mln zł, oczekiwało Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Parczew i ta oferta zwyciężyła.

– Uzyskała największą liczbę punktów i została uznana za najkorzystniejszą na podstawie kryteriów oceny ofert określonych w specyfikacji – w taki sposób uzasadnili decyzję starosta Janusz Hordejuk i wicestarosta Artur Jaszczuk. Niedawno starosta podpisał z przedstawicielem PRDM umowę na przebudowę drogi. Wszystko powinno być gotowe w ciągu 8 miesięcy.

Pozostałe oferty były droższe. Prawie 3,6 mln zł zaproponował pruszkowski Strabag, a ponad 3,6 mln zł - Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Białej Podlaskiej. Przy wyborze wykonawcy urzędnicy brali pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy zadeklarowały 5-letni okres, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena. Zadanie zostanie dofinansowane z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Wyniki naboru poznaliśmy w lutym tego roku. Z informacji o przyznaniu dofinansowania bardzo zadowolony był starosta Hordejuk.

– To świetna wiadomość. Dwa z trzech zadań zostały zakwalifikowane do dofinansowania, wreszcie będą inwestycje drogowe w naszym powiecie – powiedział starosta, nawiązując do występującego w ostatnim czasie problemu pomijania powiatu parczewskiego przy przyznawaniu dofinansowania z rządowych funduszy.

Fot. Powiat parczewski

Starosta Janusz Hordejuk (z prawej) podpisał umowę z wykonawcą

Dołożyli brakujące pieniądze

Do przetargu stanęły trzy firmy, wszystkie oferty przekraczały zaplanowaną przez urzędników kwotę 2,9 mln złotych brutto. Urzędnicy mieli zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Wybrali pierwsze rozwiązanie.

Przypomnijmy, że pod koniec października 2021 r. poznaliśmy wyniki naboru do Programu Inwestycji Strategicznych. Pieniędzy nie dostał samorząd powiatu parczewskiego, który składał dwa wnioski. W tej sprawie postanowili zainterweniować posłowie Koalicji Obywatelskiej. Pod złożoną przez posła Riada Haidara, który na co dzień pracuje w parczewskim szpitalu, interpelacją podpisali się politycy z pierwszych stron gazet, m.in. Katarzyna Lubnauer, Cezary Tomczyk czy Barbara Nowacka.

Grzegorz Rekiel

Uczniowie upamiętnili bohaterów

Ofiary zbrodni katyńskiej upamiętnili uczniowie Szkoły Podstawowej w Gęsi (gm. Jabłoń).

W środę, 13 kwietnia, obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. To forma upamiętnienia ponad 20 tysięcy polskich patriotów, m.in. oficerów czy lekarzy, zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 roku.

Szkoła Podstawowa w Gęsi, chcąc uczcić pamięć pomordowanych, włączyła się w ogólnopolski program edukacyjny zainicjowany przez Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza „Katyń... ocalić od zapomnienia".

– Z tej okazji w naszej szkole odbył się uroczysty apel okolicznościowy, podczas którego uczniowie uczcili pamięć ofiar zbrodni katyńskiej, a następnie posadzili dąb upamiętniający przodownika policji państwowej Stefana Słoniewskiego, który był związany z gminą Jabłoń w latach 1936–1939. Nasi uczniowie udowodnili, że zasługują na miano młodych, świadomych patriotów – ocenili przedstawiciele placówki.

GR

Program Inwestycji Strategicznych. Wiemy, o co wnioskuje gmina Siemień

Inwestycje drogowe czy rozbudowa budynku komunalnego, w którym ma powstać sala widowiskowo-konferencyjna – o rządowe dofinansowanie m.in. takich zadań ubiega się gmina Siemień, która złożyła cztery wnioski w ramach niedawnego naboru do Programu Inwestycji Strategicznych.

Największy wniosek zakłada przebudowę i remonty dróg powiatowych oraz gminnych:1610 L (odcinek między Siemieniem a Gródkiem Szlacheckim), 1611 L, 103969 L, 103974 L w Woli Tulnickiej oraz Tulnikach. Chodzi w sumie o 4,4 km jezdni.

– Wspomniane odcinki prowadzą bezpośrednio lub pośrednio do ośrodka zdrowia, przedszkola, szkoły podstawowej, kościoła, cmentarza, banku spółdzielczego i przedsiębiorstw zlokalizowanych w Siemieniu. Stanowią połączenie z drogą powiatową 1250L oraz drogą wojewódzką 815 – tłumaczy Tomasz Kanak, wójt gm. Siemień i dodaje, że szacunkowa wartość inwestycji to 6,8 mln złotych, a gmina ubiega się o prawie 6,5 mln zł dofinansowania (niemal 95 proc.).

W planie jest również przebudowa oraz remont fragmentów dróg gminnych w: Miłkowie, Glinnym Stoku, Wólce Siemieńskiej, Sewerynówce, Gródku Szlacheckim, czy Wierzchowinach Nowych oraz odcinka drogi powiatowej nr 1258 L (między Nadzieją a Amelinem). Chodzi w sumie o 4 km jezdni. Szacunkowa wartość zadania to 3,6 mln zł, przy czym tylko 185 tysięcy złotych (nieco ponad 5 proc.) miałby wynieść wkład własny.

Gmina złożyła też dwa wnioski w ramach puli dla gmin, w których funkcjonowały PGR-y. Jeden zakłada rozbudowę i remont budynku komunalnego w Siemieniu wraz z wyposażeniem oraz zagospodarowaniem terenu przyległego. W budynku planowana jest m.in: sala widowiskowo-konferencyjna; „przestrzeń poświęcona lokalnej historii"; część dla Gminnego Ośrodka Kultury oraz organizacji pozarządowych działających na terenie gminy.

Tomasz Kanak
wójt gm. Siemień

- Gmina Siemień złożyła cztery wnioski do Programu Inwestycji Strategicznych, w tym dwa wnioski dla gmin w których funkcjonowały PGR-y. Trzy dotyczą zadań drogowych, a jeden infrastruktury społeczno-kulturalnej

– Przewidywana wartość inwestycji to 3 mln zł, przy czym 70 tys. zł, czyli ponad 2 proc., wyniósłby wkład własny – mówi Kanak.

Gmina ubiega się także o pieniądze na przebudowę kilometrowego fragmentu drogi powiatowej nr 1610 L w Siemieniu. Oprócz ułożenia nowej nawierzchni w planie jest dostosowanie jezdni i poboczy do obowiązujących wymagań technicznych.

– W miejscach tego wymagających przebudowane zostaną chodniki czy miejsca parkingowe oraz wykonane zostanie oznakowanie – zapowiada wójt, dodając, że szacunkowa wartość inwestycji to ok. 2 mln złotych. Zaledwie 45 tys zł. miałby wynieść wkład własny.

Co powstanie

Jeden z wniosków zakłada rozbudowę i remont budynku komunalnego w Siemieniu wraz z wyposażeniem oraz zagospodarowaniem terenu przyległego. W budynku planowana jest m.in: sala widowiskowo-konferencyjna; „przestrzeń poświęcona lokalnej historii"; część dla Gminnego Ośrodka Kultury oraz organizacji pozarządowych działających na terenie gminy.

Program Inwestycji Strategicznych to fundusz wprowadzony niedawno przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Ma być formą rekompensaty za relatywnie mniejsze wpływy do samorządowych budżetów z tytułu wprowadzonych na początku tego roku zmian podatkowych (chodzi głównie o podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł, przez co części społeczeństwa „zostaje w portfelu więcej pieniędzy", ale mniej środków „wróci" do budżetów samorządowych).

Program obejmuje ponad 30 obszarów gospodarki, w tym m.in.: inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne, w gospodarowanie odpadami, a także inwestycje społeczne, czyli w żłobki, przedszkola czy ścieżki rowerowe.

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl faa15a9f29

Świąteczna wystawa w Parczewskim Domu Kultury. Wszyscy byli pod wrażeniem

Wystawę wielkanocną mogli podziwiać mieszkańcy Parczewa oraz całego powiatu.

Fot.Parczewski Dom Kultury

Dzieci były pod wrażeniem wystawy

Fot.Parczewski Dom Kultury

Na pięknie ozdobionych stołach nie zabrakło kwiatów

Oferujemy dzieciom, młodzieży i dorosłym szeroki wachlarz możliwości spędzania wolnego czasu. Organizujemy zajęcia o charakterze edukacyjnym, kulturalnym i rozrywkowym, które dają możliwość realizacji pasji. Przygotowujemy do aktywnego uczestnictwa w kulturze oraz rozwijania zdolności artystycznych

17 kwietnia katolicy obchodzili Wielkanoc, czyli najważniejsze święta w całym roku, bo upamiętniają wydarzenie będące fundamentem wyznawanej przez nich wiary, zmartwychwstanie Chrystusa. Z tej okazji w sali widowiskowej Parczewskiego Domu Kultury przy ul. 11 Listopada została zorganizowana wystawa wielkanocna. Mieszkańcy, zarówno ci młodsi, jak też starsi, mogli podziwiać wykonane przez lokalnych artystów pisanki oraz zajączki. Na pięknie ozdobionych stołach nie zabrakło też kwiatów.

PDK to znacząca instytucja kultury w powiecie. „Oferujemy dzieciom, młodzieży i dorosłym szeroki wachlarz możliwości spędzania wolnego czasu. Organizujemy zajęcia o charakterze edukacyjnym, kulturalnym i rozrywkowym, które dają możliwość realizacji pasji. Przygotowujemy do aktywnego uczestnictwa w kulturze oraz rozwijania zdolności artystycznych" – czytamy na stronie internetowej PDK.

Priorytetowym zadaniem placówki jest edukacja artystyczna dzieci i młodzieży w zakresie muzyki, plastyki i tańca. Instytucja jest jednostką organizacyjną gminy Parczew. Jej dyrektorem jest Krystyna Kodym, w PDK pracuje też czterech instruktorów i główny księgowy.

Instytucja zajmuje się nie tylko organizacją wydarzeń kulturalnych - np. z okazji Walentynek w sali widowiskowej PDK spotkali się członkowie klubu Aktywny Senior. W wydarzeniu wzięło udział prawie 30 osób, nie zabrakło tańców, rozmów, poczęstunku i pamiątkowych zdjęć. Pomieszczenie przyozdobiły balony w kształcie serca. Przyjęcie było okazją do pożegnania karnawału.

Inne przedsięwzięcia zrealizowane w ostatnim czasie przez PDK to: wystawa obrazów Jolanty Kontek i Janusza Maksymiuka, koncert charytatywny dla Ukrainy, turniej szachowy, bal karnawałowy dla dzieci, wystawa obrazów Jarosława Pawełczaka, koncert kolęd, konkurs recytatorski czy wystawa obrazów Urszuli Sawiuk.

GR

Małe Granty, wielkie szanse! Możesz dostać nawet 10 000 zł

Fot.Sylwia Rogala

Rekrutacja trwa do 25 maja do godziny 12:00

To konkurs w sam raz dla organizacji w powiecie parczewskim: m.in. ochotniczych straży pożarnych, kół gospodyń wiejskich, domów kultury i bibliotek. Warto skorzystać z szansy.

Ruszył nabór wniosków w Konkursie Małe Granty. Możesz dostać nawet 10 000 zł na realizację sześciomiesięcznego projektu z młodzieżą w Twojej miejscowości. Rekrutacja trwa do 25 maja do godziny 12:00.

Celem programu jest wspieranie inicjatyw społecznych, które wyrównują szanse na dobry start w dorosłe życie dzieci i młodzieży z terenów wiejskich i małych miast, poprzez podnoszenie ich kompetencji i rozwój umiejętności społecznych.

Konkurs przeznaczony jest dla młodzieży w wieku od 13 do 19 lat z miejscowości do 20 tys. mieszkańców. W zespole projektowym powinno działać minimum 10 osób, a zalecana wielkość zespołu to 12-15 osób.

W konkursy mogą wziąć udział m.in. organizacje pozarządowe, zarejestrowane w KRS lub w ewidencji prowadzonej przez starostów, ochotnicze straże pożarne, powiatowe, miejskie i gminne domy kultury, powiatowe, miejskie i gminne biblioteki publiczne, koła gospodyń wiejskich wpisane do rejestru Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa lub KRS bądź ewidencji prowadzonej przez starostów.

Więcej informacji na temat konkursu: https://s.rownacszanse.pl/malegranty.

W

Starszy mężczyzna oskarżony o znęcanie się nad synową. Kolejna rozprawa

Kolejnych świadków przesłuchał radzyński sąd na niedawnej rozprawie w procesie Zbigniewa B. z powiatu parczewskiego oskarżonego m.in. o znęcanie się nad synową. Termin kolejnej został wyznaczony na 11 maja.

Starszy mężczyzna został oskarżony o dwa przestępstwa. Zdaniem śledczych od czerwca 2019 roku do grudnia 2020 roku znęcał się nad swoją synową. Miał wszczynać awantury, obrażać kobietę wulgarnymi słowami, odłączać prąd i wodę, utrudniać sen, zastraszać i krytykować. Między czerwcem a grudniem 2020 r. Zbigniew B. miał również zastraszać swojego nieletniego wnuka i grozić mu „uszkodzeniem ciała"

Starszy mężczyzna został oskarżony o dwa przestępstwa. Zdaniem śledczych od czerwca 2019 roku do grudnia 2020 roku znęcał się nad swoją synową. Miał wszczynać awantury, obrażać kobietę wulgarnymi słowami, odłączać prąd i wodę, utrudniać sen, zastraszać i krytykować. Między czerwcem a grudniem 2020 r. Zbigniew B. miał również zastraszać swojego nieletniego wnuka i grozić mu „uszkodzeniem ciała".

Niedawno przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim odbyła się kolejna rozprawa. Zostało na niej przesłuchanych dwóch świadków.

– Termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na 11 maja – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Zbigniew B. uważa, że jest niewinny, a akt oskarżenia został oparty na pomówieniach.

– Jestem osobą niepełnosprawną, inwalidą pierwszej grupy. Nie jestem w stanie samodzielnie egzystować. Czy ktoś taki może odrabiać karę? Czy oni w ogóle czytają dokumenty? – zastanawiał się kilka miesięcy temu starszy pan, który twierdzi, że „synowa zameldowała się na jego posesji wbrew jego woli".

Niedawno po raz kolejny skontaktował się z naszą redakcją.

– Jestem Bogu ducha winny, nie mam się już do kogo się zwrócić o pomoc. Synowa wzywa policję, jak tylko do niej zachodzę – relacjonuje starszy pan.

Za znęcanie się psychiczne lub fizyczne nad osobą najbliższą grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Przypomnijmy, że wiosną ubiegłego roku radzyński sąd wydał ws. Zbigniewa B. wyrok w tzw. trybie nakazowym, czyli bez rozprawy. Mężczyzna został uznany za winnego znęcania się nad synową, jak też grożenia swojemu wnukowi. Musiałby przez rok odrabiać za darmo 30 godzin prac społecznych w ciągu miesiąca, a także przeprosić pokrzywdzonych listem. Przez dwa lata Zbigniew B. nie mógłby się zbliżać do swojej synowej i wnuka na odległość mniejszą niż 20 metrów.

Wyrok nakazowy stracił jednak moc, bo Zbigniew B. i jego obrońca złożyli sprzeciw od orzeczenia. Starszy pan wolał mieć normalny proces niż odrabiać prace społeczne. Postępowanie ruszyło w lipcu ubiegłego roku.

Grzegorz Rekiel
PAR

eprasa.pl faa15a9f29